

07

lipiec 2012
nr 170, rok XV
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

temat miesiąca
Dwa światy

6

naj: ...
...starsze,
...młodsze

18

prezentacje
Program
„Angel dog”

20

z kraju
Czy służbie
potrzeba cywili?

26



fol. Piotr Kochański

Moje refleksje po Euro

Przeczytałem kiedyś takie słowa: „Kara, której wykonania podejmujemy się służąc w więziennictwie, nie schodzi na margines reakcji karzących, wręcz przeciwnie, nastroje społeczeństwa ulegają widocznie zaostrzeniu, bo społeczeństwo domaga się od swoich przedstawicieli we władzach ustawodawczych zaostrzenia polityki karnej i penitencjarnej. Jak wychować człowieka do wolności drogą jego izolacji od niej, często izolacji niewyobrażalnie długotrwałej? Teoria myśli resocjalizacyjnej dysponuje w chwili obecnej koncepcjami kar alternatywnych wobec kary uwięzienia, takich jak probacja, więzienia „weekendowe”, aktualnie stawiamy pierwsze (ale jakże duże) kroki w kierunku wprowadzenia wolności dozorowanej (SDE). Wszystkie te działania nie dają jednak gwarancji pewnego powodzenia, zatem wygodniej jest bazować na środku starym, mało, jak wiemy, skutecznym, ale sprawdzonym”. Nie wiem czy te były słowa, ale były prawdziwe. Nie dają jednak odpowiedzi na pytanie: gdzie w tej rzeczywistości jesteśmy MY?

Nasza praca nie jest lekka, łatwa i przyjemna. Jest wyczerpująca psychicznie i często, przez swój syzyfowy charakter, dołująca. Nie może też pozostać i, nie pozostaje, bez wpływu na nasze życie prywatne czy rodzinne, nie trzeba chyba dodawać, że jest to wpływ zdecydowanie destrukcyjny. Z drugiej strony, nasza raczej mała grupa zawodowa jest (jeszcze) dość mocno zintegrowana, tworząca coś

w rodzaju „rodziny zastępczej”, spędzająca sporo czasu ze sobą także i po pracy – ale to jednak za słaba przeciwwaga. Na dodatek codzienne obcowanie z niepięknymi i niełagodnymi przestępcami wpływa fatalnie na naszą psychikę – jesteśmy często porytowani, „nabuzowani”, skłonni do nagłych wybuchów gniewu. Ratujemy się jak możemy, lecz nie zawsze to pomaga.

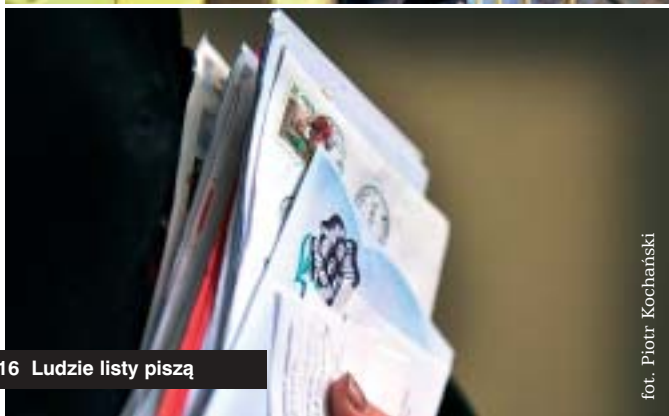
Jak rozładować stres, czasami ten najgorszy, bo długotrwały? I znowu słowa, które kiedyś usłyszałem: „długotrwały stres równa się krótki urlop”. Coś w tym jest. Ale choćby i ten najkrótszy, musimy wykorzystać jak najlepiej. Każdy ma na to swój sposób. Na szczęście udało się w porę przekształcić byłe ODK-i i możemy w nich wypoczywać. Jednak za trochę (w niektórych więcej niż trochę) większe pieniądze. Liczymy, że zrekompensują nam je obiecane na jesień podwyżki (oczekiwane 300 zł.). Sądzę, że na nie zasłużyliśmy. Spokój i cisza w więzieniach, cisza w tym właściwym znaczeniu w czasie zakończonego właśnie Euro 2012 to nasza, niemała zasługa. To efekt długotrwałych przygotowań, pracy. To wzmożona obserwacja nastrojów, to przygotowania do ewentualnych szybkich przemieszczeń więźniów, to organizacja wielkiej liczby zajęć dla więźniów. Na szczęście nic złego się nie zadziało. Ale my byliśmy przygotowani. I nadal jesteśmy.

kk



fot. Piotr Kochański

8 Na zamku czy w otworku



fot. Piotr Kochański

16 Ludzie listy piszą



fot. Piotr Kochański

20 Program „Angel dog”



fot. Krzysztof Lipka

29 Wszechnica w Kulach



fot. Tomasz Nawrocki

32 Bezpieczne wakacje

Lipiec 2012 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

PRACA W JEDNOSTCE TYPU ZAMKNIĘTEGO I OTWARTEGO – temat miesiąca

- 6 Dwa światy
- 8 Na zamku czy w otworku?

BE... Z PUDŁA

- 4 Legenda PRL-u w Sieradzu
- 4 Zmiany w Lubelskiem
- 4 Skąd Litwini wracają
- 5 „Paragraf” na Pikniku Olimpijskim
- 5 „Euro Spoko” w Siedlcach
- 5 Popłynąć ku wolności

Z KRAJU

- 16 Ludzie listy piszą
- 18 NAJstarsze: Leszno, NAJmłodsze: Opole Lubelskie
- 26 Czy służbie potrzeba cywili?
- 27 Funkcjonariusz czy cywil?
- 29 Wszechnica w Kulach
- 30 Na urlop do byłych ODK-ów
- 32 Bezpieczne wakacje
- 34 Klatka stop
- 36 Telewizory wyszły z magazynów
- 37 Obawy na wyrost?
- 42 Mamy być wzorem – polemika i głos w dyskusji

PREZENTACJE – programy

- 20 Program „Angel dog” (AŚ w Warszawie Białoleczę)
- 22 Stróż do głaskania

AKTUALNOŚCI

- 38 Premier powołał Radę
- 38 Hajnówka interesuje Norwegów
- 38 Portal praw człowieka
- 39 Nowy pawilon otwarty w Grudziądzu
- 39 Reaktywacja koła PTP
- 39 Berlińskie Forum

HISTORIA

- 40 Zapomniane więzienie w Sieradzu

MOIM ZDANIEM

- 43 Pod patronatem „Forum Penitencjarnego”

Legenda PRL-u w Sieradzu



Współczesna historia to tematyka żywa i obecna w polskich zakładach karnych i aresztach śledczych. W setkach można liczyć wykłady, filmy, wystawy, prezentacje i inne formy edukacyjne, jakiego odbywają się w jednostkach penitencjarnych w efekcie współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

W czerwcu Zakład Karny w Sieradzu odwiedził Krzysztof Zieliński, bohater głośnego filmu „300 mil do nieba”. W trakcie wizyty zorganizowanej

z udziałem łódzkiego oddziału IPN-u spotkał się z grupą 37 osadzonych i wygłosi wykład „Moje wspomnienia z ucieczki z PRL”. Film powstał na podstawie wydarzeń z 1985 r. 13-letni wówczas Krzysztof Zieliński razem ze starszym bratem (15 lat) chowając się pod podwoziem tira uciekł z Polski do Szwecji. Podczas wizyty w sieradzkim więzieniu towarzyszyła mu prof. Maria Blomberg, przewodnicząca Rady Programowej Klubów Historycznych

im. generała Stefana Roweckiego „Grotta” w okręgu łódzko-kaliskim.

Początki współpracy Służby Więziennej z Instytutem Pamięci Narodowej sięgają 2008 r. Jako pierwszy z tej formy zajęć dla osadzonych skorzystał Zakład Karny w Sieradzu. Współpracę tę tak ocenia Antoni Galiński, pracownik IPN-u odpowiedzialny za koordynację wydarzeń edukacyjnych organizowanych przez oddział łódzki: „Najczęściej spotykamy się z licznym udziałem i aktywnością więźniów, bardzo dobrze przygotowana jest także obsługa techniczna, sprzęt multimedialny oraz planowanie tematów i terminów spotkań. Inicjatywa Zakładu Karnego w Sieradzu spowodowała, że kolejne zakłady nawiązały z nami podobną współpracę”. Antoni Galiński był także obecny podczas wizyty Krzysztofa Zielińskiego w Sieradzu.

Poza warszawską centralą IPN skupia 11 oddziałów terenowych, których biura edukacji publicznej prowadzą rozbudowaną działalność w zakresie przekazywania wiedzy historycznej. Tylko trzy z nich nie współpracują z zakładami karnymi i aresztami śledczymi. W ciągu ostatnich lat oddziały IPN-u w Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie i Łodzi prowadziły zajęcia dla osadzonych w blisko 30 jednostkach penitencjarnych.

tekst i zdjęcie **Jakub Werbiński**

Zmiany w Lubelskiem



fol. archiwum

Minister Sprawiedliwości Jarosław Gowin z dniem 11 czerwca 2012 r. odwołał płk. Waldemara Marka ze stanowiska dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Lublinie i powołał z dniem 12 czerwca 2012 r. na to stanowisko mjr. Włodzimierza Głucha, dotychczasowego dyrektora Aresztu Śledczego w Radomiu.

kk

Skąd Litwini wracają



fol. Marzanna Mańkowska

Na zaproszenie Dyrektora Generalnego Służby Więziennej 29-31 maja w Polsce przebywała 6-osobowa delegacja przedstawicieli więziennictwa Litwy, której przewodniczył Arturas Norkevičius Dyrektor Generalny Departamentu Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości Republiki Litwy.

Celem spotkania było zapoznanie gości z zasadami działania naszego Systemu Dozoru Elektronicznego. W więziennictwie litewskim system ten ma być wdrażany od 1 lipca 2012 r. Poza wizytą w Biurze Dozoru Elektronicznego odbyły się rozmowy z gen. Jackiem Włodarskim, Dyrektorem Generalnym SW, w trakcie których ustalono dalsze

kierunki wzajemnych kontaktów, w tym podpisanie porozumienia o współpracy. Litewscy funkcjonariusze odwiedzili też Areszt Śledczy w Warszawie Białoleśce, gdzie zwiedzili Centrum Kształcenia Ustawicznego: pracownie dydaktyczne, językowe i zawodowe przygotowane do przeprowadzenia egzaminów zewnętrznych potwierdzających kwalifikacje zawodowe słuchaczy. W trakcie wizytowania Izby Pamięci internowanych w czasie stanu wojennego Dyrektor Generalny Departamentu Więziennictwa Republiki Litwy dokonał pamiątkowego wpisu do Księgi Pamiątkowej.

kk

„Paragraf” na Pikniku Olimpijskim

Piknik Olimpijski wpisuje się na stałe w kalendarz przedsięwzięć, w których uczestniczy Klub Olimpijczyka „Paragraf”. Zaproszenie otrzymaliśmy z Polskiego Komitetu Olimpijskiego. 26 maja osadzeni z klubu przy Areszcie Śledczym w Inowrocławiu uczestniczyli w 13. Pikniku Olimpijskim w Warszawie, odbywającym się w tym roku pod hasłem „Londyn wzywa”. Ideą przewodnią było propagowanie aktywności fizycznej i zdrowego trybu życia.



W pięknej scenerii żoliborskiego parku Kępa Potocka można było spotkać ponad 150 olimpijczyków i gwiazd polskiego sportu, wśród których byli też goście naszego klubu – m.in. Tomasz KucharSKI, dwukrotny złoty medalista olimpijski, Piotr Małachowski, Ryszard Szurkowski, Władysław Stecyk oraz Marek Leśniewski, srebrny medalista olimpijski w kolarstwie szosowym. Na uczestników imprezy czekało mnóstwo atrakcji, każdy znalazł coś dla siebie. Skazani byli pod wrażeniem atmosfery i rozmachu tego sportowego święta. Przeprowadzili rozmowy z Anitą Włodarczyk, Renatą Mauer, Luizą Złotkowską, która gościła w Inowrocławiu dwa tygodnie wcześniej. Zaszczycem było dla nich spotkanie z Adamem Krześcińskim, sekretarzem generalnym PKOl-u. Osadzeni czynnie uczestniczyli w zawodach na ergometrze wiosłarskim. Prowadził je Kajetan Broniewski, brązowy medalista olimpijski w wiosłarstwie, były dyrektor generalny PKOl-u, ogromnie zasłużony dla naszego klubu. Skazani, którzy rywalizowali na dystansie 1000 m (połowa dystansu olimpijskiego), otrzymali z rąk mistrza pamiątkowe upominki. Wzięli też udział w meczu siatkówki plażowej.

Park Kępa Potocka odwiedziło wielu warszawiaków, przedstawiciele zaprzyjanych klubów olimpijczyka, m.in. z Racotu, Wysocka Wielkiego, Kalisza Pomorskiego, Puszczykowa, Kruszwicy. Spotkanie było okazją do zaproszenia działaczy do sejmiku klubów olimpijczyka, jaki odbędzie się w tym roku w Inowrocławiu.

Mariusz Budny
zdjęcie **Arnold Stankiewicz**

„Euro Spoko” w Siedlcach



Emocje Euro 2012 powoli przechodzą do historii, ale w Zakładzie Karnym w Siedlcach gorączka futbolowa rozpoczęła się już 21 maja. Tego dnia skazani, którzy na krótko wcielili się w role zawodowych piłkarzy, rozegrali pierwszy mecz turnieju „Euro Spoko”. Zorganizował go starszy wychowawca ds. sportu mjr Krzysztof Koryciński. Zgłoszono osiem drużyn, rywalizujących w barwach narodowych Polski, Anglii, Rosji, Francji, Szwecji, Grecji, Ukrainy i Czech. Sportowe emocje w jednostce trwały przez 10 dni, podczas któ-

rych odbyło się 26 spotkań z udziałem łącznie 50 zawodników. 31 maja w meczu finałowym do walki o puchar stanęły drużyny „Francji” i „Grecji”, czyli więźniowie z oddziałów II i VII. Pojedynek zakończył się wynikiem 7: 7, o wygranej zdecydowały rzuty karne, które rezultatem 4: 1 zwyciężcą siedleckiego „Euro Spoko” uczyniły „Francję”. Drugie miejsce zajęła „Grecja” (osadzeni z oddziału II), trzecie – „Anglia” (skazani z oddziału I), a czwarte – „Polska”
tekst i zdjęcie **Marta Kuźma**

Popłynąć ku wolności



Skazani z Zakładu Karnego w Siedlcach mają możliwość uczestniczenia w nowatorskim programie readaptacyjnym „Drugi brzeg” autorstwa młodszego wychowawcy Pawła Kosieradzkiego, prywatnie instruktora rekreacji ruchowej o specjalności pływanie. Program realizowany jest we współpracy i dzięki uprzejmości dyrektora Publicznego Gimnazjum nr 4 w Siedlcach.

Celem jest pobudzenie aktywności sportowej osadzonych, kształtowanie ich poczucia odpowiedzialności, samokontroli i samodyscypliny. Wyjście na basen to dla wielu skazanych również lekcja właściwego zachowania w miejscach

publicznych. Więźniom odbywającym długoterminowe wyroki nawet z pozoru proste zachowania mogą sprawiać trudności. Skazani, którzy po raz pierwszy od wielu lat mogli stanąć po drugiej stronie muru, nie kryli wzruszenia i zachwytu. Wychowawca Paweł zademonstrował im style pływanie i udzielił wskazówek, jak skutecznie dopłynąć do drugiego brzegu basenu. Wizyta skazanych na basenie to też lekcja tolerancji, próba spojrzenia na więźnia nie tylko przez pryzmat jego gęsto utkanej tatuazami skóry, ale także jak na część naszego społeczeństwa.

tekst i zdjęcie **Marta Kuźma**

Dwa światy

Jednostka typu zamkniętego i otwartego. „Zamek” i „otworek”. Dwa światy. Co je różni, co dzieli, a może jest coś, co je łączy? O funkcjonowaniu tych dwóch światów z człowiekiem, który z niejednego służbowego pieca chleb jadł, czyli z ppłk. Arturem Nowosadem, zastępcą dyrektora Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim, rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa

Jest pan w służbie ponad 24 lata, ma pan doświadczenie w pracy o różnym charakterze, w różnych typach jednostek...

Tak, bo pracę w więziennictwie rozpoczynałem od Aresztu Śledczego w Krasnymstawie, gdzie przez 15 lat byłem wychowawcą a następnie kierownikiem działu penitencjarnego. Potem w latach 2003-2009 pracowałem jako specjalista ds. penitencjarnych w OISW w Lublinie. A od lipca 2009 r. zajmuję stanowisko zastępcy dyrektora Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. W 2010 r. również na takie stanowisko oddelegowano mnie na pół roku do ZK w Czerwonym Borze. Przez te wszystkie lata pełniłem służbę w jednostkach różnego typu. Miałem do czynienia praktycznie z całym przekrojem więźniów.

Jak się pracuje w zakładzie typu otwartego, tzw. otworku, a jak na tzw. zamku czyli w zakładzie typu zamkniętego? Jakie są podobieństwa i różnice?

Służba zmienia się i sposób odbywania kary też. Ewolucja w tym zakresie jest znacząca. Oczywiście, pewne elementy co do istoty wykonywania kary nie uległy zmianie, ale ustawodawca określając poszczególne typy zakładów karnych celowo zróżnicował warunki odbywania w nich kary, a co za tym idzie sposób postępowania z osadzonymi. Uważam, że zakład typu zamkniętego i areszt śledczy, oraz zakład półotwarty i oddział zewnętrzny to są dwa różne światy. Praca w nich jest zupełnie inna. Wynika to nie tylko z samej architektury danej placówki i rodzaju zabezpieczeń techniczno-ochronnych czy stopnia izolacji skazanych, ale przede wszystkim z populacji więźniów, z którymi mamy do czynienia. Nie ulega wątpliwości, że praca funkcjonariuszy stykamy się z przestępcami o wysokim stopniu demoralizacji. Często są oni wrogo nastawieni do personelu więziennego, wyznają zasady świata przestępczego, są nieprzewidywalni w swoich zachowaniach. W związku z tym od funkcjonariuszy wymaga się wysokich umiejętności w zakresie rozwiązywania sytuacji konfliktowych, utrzymania dyscypliny wśród osadzonych i kształtowania odpowiedniej atmosfery oraz większej czujności i odporności na stres. Natomiast w zakładach typu półotwartego populacja więźniów jest, mówiąc kolokwialnie, łatwiejsza do prowadzenia, ponieważ są oni albo w niewielkim stopniu zdemoralizowani, albo wręcz nie wykazują takich cech. Są bardziej podatni na oddziaływanie, zachowują się poprawnie i dążą do tego, aby karę maksymalnie skrócić. Z tymi ludźmi można pracować w sposób bardziej efektywny i właśnie dlatego praca z nimi jest mimo wszystko łatwiejsza. Wykazując te różnice nie deprecjonuję oczywiście roli i znaczenia funkcjonariuszy w zakładach półotwartych.

Ale wyżej by pan wycenił pracę funkcjonariuszy z „zamka” niż z „otworka”?

Tak, ponieważ w zakładzie typu zamkniętego służba bardziej wypala zawodowo. Uważam, że funkcjonariusze pracujący na „zamku” powinni być dodatkowo gratyfikowani. Chodzi mi przede wszystkim o pełniących służbę na tzw. pierwszej linii. Dziś trudno spotkać oddziałowego, który miałby 55 lat, a w administracji praca w takim wieku jest możliwa. Służba w bezpośrednim kontakcie zdecydowanie bardziej ludzi eksploatuje, zarówno fizycznie, jak i psychicznie.





Mając własne doświadczenia i spostrzeżenia, co jeszcze by pan zmienił, poprawił w funkcjonowaniu różnych typów jednostek SW?

Wszystkie zakłady penitencjarne stanowią system wzajemnych powiązań. Progresja wymaga, żeby warunki odbywania kary ulegały zmianie wraz z upływem kary i postępami w procesie naprawczym. Ale jeśli jednostka penitencjarna funkcjonuje wyłącznie jako zakład półotwarty lub tylko i wyłącznie jako zakład zamknięty, to nie jest to pełny system. W zakładzie zamkniętym kadra stara się przygotować jak największą liczbę osadzonych do pobytu w półotwartym, po czym oddaje ich innej jednostce. W zakładzie półotwartym pracuje się z określoną populacją, przy czym, mówiąc obrazowo, jak na polu kwiatów pojawia się chwasty, to szybko się je wyrывa. Nawet incydentalne negatywne zachowania powodują powrót do zakładu zamkniętego. Moim zdaniem, lepszym rozwiązaniem byłoby takie konstruowanie przeznaczenia zakładów, aby w ramach jednej jednostki penitencjarnej funkcjonował zakład typu zamkniętego, półotwartego i otwartego. Modelowym przykładem jest Czerwony Bór. Tam oddziaływania penitencjarne prowadzone są na zasadzie naczyń połączonych. Osadzeni mogą się naocznie przekonać, jaka jest dla nich perspektywa i co im grozi, gdy zawiodą. Kiedy jest regres w odbywaniu przez nich kary, wracają do zakładu zamkniętego. Między kadrą zakładu zamkniętego, półotwartego i otwartego jest stała współpraca i wymiana informacji. Są to działania na rzecz jednej jednostki penitencjarnej, stąd większa odpowiedzialność dotycząca i więźniów, i bezpieczeństwa zakładu, i pewnych celów, jakie sobie stawiamy w procesie wychowawczym.

Gdzie pracowało się panu najlepiej, co niekoniecznie znaczy – najłatwiej?

Przez te wszystkie lata zmieniała się moja pozycja i rola w służbie. Na pewno na wszystko patrzyłem inaczej będąc wychowawcą, inaczej kierownikiem czy specjalistą, a jeszcze inaczej jako osoba, która współkieruje jednostką penitencjarną. Każda praca miała swoją specyfikę i wymagała innych umiejętności. Ale myślę, że w pamięć najbardziej zapadają pierwsze chwile w służbie, ponieważ właśnie wtedy są największe emocje. Przypominam sobie trudne momenty, kiedy Polska przechodziła transformację ustrojową. W więzieniach były niepokoje, bunty, a ja jako początkujący funkcjonariusz w tym wszystkim uczestniczyłem. Dzisiaj z kolei mam dużą satysfakcję z pracy w zakładzie w Opolu Lubelskim. Kiedy widzę, jak młodzi funkcjonariusze, których przyjmowaliśmy do służby trzy, cztery lata temu, gdy tworzyliśmy kadrę tej jednostki, i którzy wówczas mieli niewielką wiedzę o specyfice tego zawodu i uczyli się wszystkiego pod naszym kierunkiem, teraz stali się prawdziwymi więźnikami. To jest dla mnie prawdziwy powód do dumy.

A kiedy były najtrudniejsze dla pana chwile?

To był początek lat 90. Atmosfera w więzieniach nie była najlepsza i duża grupa osadzonych w Areszcie Śledczym w Lublinie próbowała wywołać niepokoje. W celu zlikwidowania zarzewia buntu kilkudziesięciu agresywnych recydywistów przewieziono do jednostki w Krasnymstawie. Naszym zadaniem było doprowadzić tych ludzi do stanu wyciszenia i nie dać powodów do eskalacji negatywnych zachowań. To była trudna i żmudna praca całej kadry. Po kilku miesiącach udało się stonować nastroje, uspokoić ich. I dzisiaj wiem, że właśnie to zadanie było dla wielu z nas takim testem na pozostanie w służbie. Mieliśmy wtedy często gorsze dni, wątpliwości czy nie zrezygnować, odejść. Ten stres nieraz przenosiliśmy z pracy do życia rodzinnego, udzielał się też naszym najbliższym. Później okazało się, że te doświadczenia nas zahartowały. Wiemy jak rozwiązywać problemy, które są przecież immanentną częścią tego systemu.

Kto według pana najlepiej nadaje się do pracy w jednostce typu zamkniętego, a kto do zakładu typu otwartego?

Nie ma na to jednej recepty. Sposób naboru do Służby Więziennej jest sprecyzowany. Możemy jedynie dyskutować czy predyspozycje kandydatów są rzeczywiście właściwie oceniane i czy ich dobór jest odpowiedni. Nie określono do tej pory jakiegoś konkretnego rysu psychologicznego ani charakterologicznego kandydata, wszystko wychodzi w praktyce. Już sam okres przygotowawczy pokazuje, jacy ludzie nadają się do pracy w konkretnym typie zakładu karnego. To w tym czasie trzeba przeprowadzić selekcję, bacznie przyglądać się, którzy adepci tego zawodu mają predyspozycje i będą dobrymi fachowcami, a którzy pożądaných cech nie posiadają. Ten brak czasem nie wynika z ich złej woli, tacy po prostu są i do pracy więziennika nadają się co najwyżej średnio.

zdjęcia Piotr Kochański



Na zamku czy w otworku

Odbywanie kary pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu otwartego i zamkniętego dzieli ogromna przepaść. Różnica jest zauważalna na pierwszy rzut oka. W pierwszym cele są pozamykane na cztery spusty, ruch osadzonych jest kontrolowany i monitorowany. W drugim cele stoją otworem, a skazani mają pełną dowolność w przemieszczaniu się.

Dzień dobry! Państwo do nas? – pyta funkcjonariusz stojący w bramie. – Tak, my do państwa – odpowiadamy. – W takim razie zapraszam – mundurowy legitymuje nas i szerokim gestem pokazuje, żeby wejść na teren jednostki. Od razu przyszło mi na myśl, podobnie zresztą jak koledze fotoreporterowi, że ktoś wyszedł nam na powitanie, bo cała załoga czeka na nasz przyjazd. Okazuje się, że to zbieg okoliczności, a funkcjonariusz akurat odbierał korespondencję od listonosza.

Wieś Rosnowo w gminie Komorniki w woj. wielkopolskim jest tak mała, że na próżno jej szukać na mapie Polski. Ale to właśnie tutaj znajduje się Oddział Zewnętrzny oddziału penitencjarny VI Aresztu Śledczego w Poznaniu. I może to za sprawą żab, których rechat dochodzi z pobliskiego stawu albo rzędu równiutko kwitnących pomarańczowych lilii, nazywanych królowymi pełni lata, okalających zewnętrzne ogrodzenie jednostki, a może słonecznej i cieplej pogody, warunki odbywania kary w jednym z nielicznych w naszym kraju zakładów karnych typu otwartego wydają się niemal idylliczne. Gdyby nie kraty w oknach, których wcale mogłoby nie być, ciężko byłoby stwierdzić, że to zakład karny. Po przekroczeniu bramy i ogrodzenia nie jest inaczej niż na zewnątrz. Z prawej strony w wypełnionej akwariowymi rybkami fontannie leniwie sączy się woda, jej szmer wprowadza w nastrój jeszcze większej błogości. Nie wiem jak jest w innych podobnych jednostkach, ale wiem jedno, jakkolwiek dziwnie to zabrzmiało – podoba mi się tu. Zupełnie inne wrażenie robi zakład karny typu zamkniętego, ale o tym za chwilę.

Mundurowy z bramy, st. sierż. sztab. Arkadiusz Dłużyk, oddziałowy, prowadzi nas do kierownika OZ-u. W jednym budynku mieszczą się pokoje administracyjne, 13 cel mieszkalnych (miejscowi nazywają je salami), świetlica, toalety, łaźnia. Jak na męskie więzienie, dużo tu kwiatów doniczkowych. Mjr Ryszard Sokal wita nas serdecznie. Opowiada o swoich początkach w jednostce, którą zarządza od 2002 r. Rozmowę co chwila zagłusza odgłos płatowców F-16, w pobliskich Krzesinach znajduje się bowiem 31. Baza Lotnictwa Taktycznego. Wygląda na to, że do tych hałasów kadra już się przyzwyczaiła, bo poza nami nikt nie zwraca na nie uwagi.

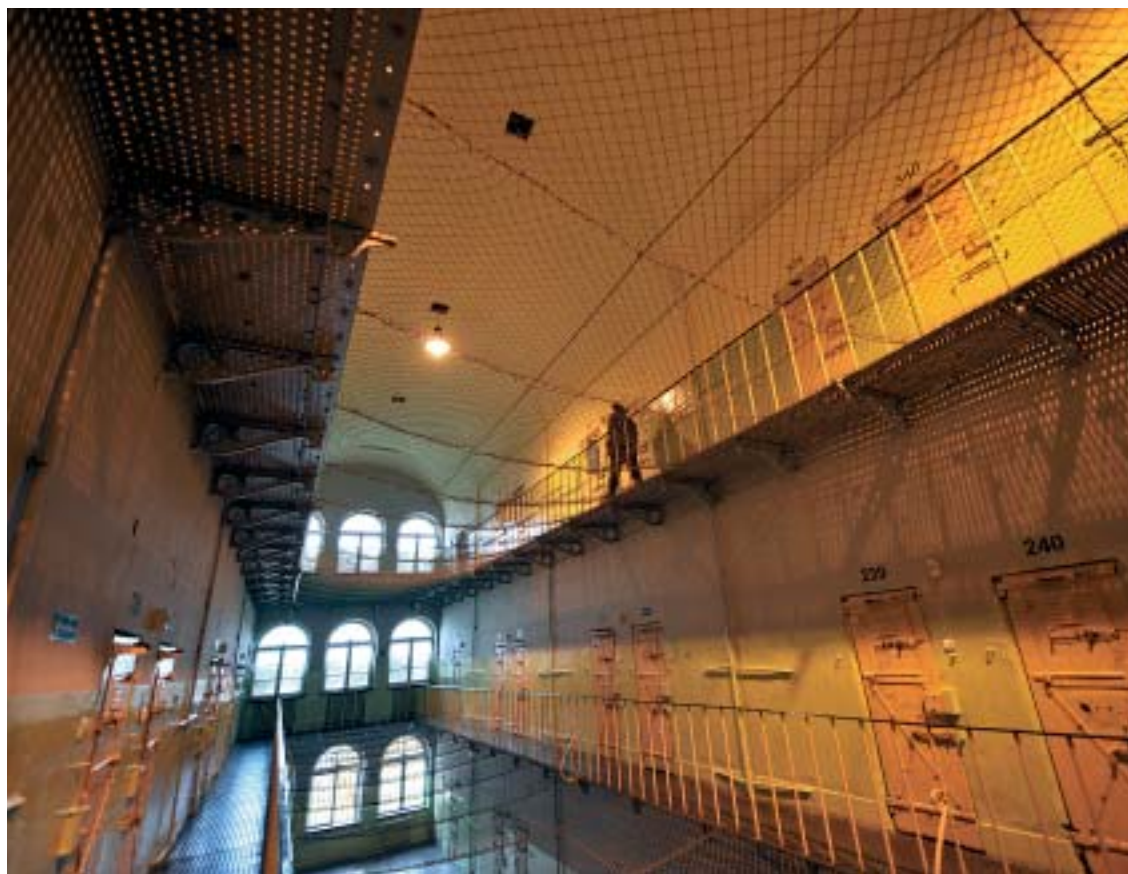
Do zakładu przyjeżdża kpt. Mirosław Szymański, zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Poznaniu, któremu podlega m.in. OZ w Rosnowie. Zaraz zaczyna się posiedzenie komisji penitencjarnej.

Większość trafia do półotwartego

W Polsce mamy trzy typy zakładów karnych: otwarty, półotwarty i zamknięty. Różnią się w szczególności stopniem i rodzajem zabezpieczeń techniczno-ochronnych, izolacji skazanych oraz wynikającymi z tego ich obowiązkami i uprawnieniami, jeśli chodzi o poruszanie się po terenie jednost-



ki i poza nią. Podstawowym typem więzienia, do którego trafia większość osadzonych, jest zakład karny półotwarty. Kodeks karny wykonawczy szczegółowo określa zasady wykonania kary pozbawienia wolności w takiej jednostce. Przede wszystkim cele mieszkalne otwarte są w porze dzien-



nej, czyli od apelu porannego do wieczornego, a w porze nocnej, analogicznie, od apelu wieczornego do porannego, mogą być zamknięte, co znaczy, że nie jest to obligatoryjne.

Skazani mają prawo do zatrudnienia poza terenem zakładu w systemie bez konwojenta, w tym również na pojedynczych stanowiskach pracy; mogą uczestniczyć w nauczaniu, szkoleniach, zajęciach terapeutycznych, w organizowanych przez administrację grupowych zajęciach kulturalno-oświatowych lub sportowych na zewnątrz jednostki. Ruch osadzonych ►



► po terenie zakładu odbywa się w czasie i w miejscu ustalonym w porządku wewnętrznym. Nie ma przeszkód w korzystaniu z własnej odzieży, bielizny i obuwia. Raz na dwa miesiące skazani mogą korzystać z przepustek, łącznie do 14 dni w roku i trzy razy w miesiącu z 60-minutowego widzenia, które podlegają nadzorowi administracji, a dyrektor ma prawo do udzielenia zgody na ich połączenie. Korespondencja i rozmowy telefoniczne mogą być, ale nie muszą, podane cenzurze.

W zamknięciu

Odbywanie kary pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu otwartego i zamkniętego dzieli ogromna przepaść. Różnica jest zauważalna na pierwszy rzut oka. Budynek Zakładu Karnego w Kaliszu od strony ulicy Łódzkiej i, wydawałoby się, głównego wejścia, które pełni rolę administracyjnego, nie wygląda zbyt okazale i poza historycznym (jego początki datuje się na pierwszą poł. XIX w.) nie robi większego wrażenia, ot budynek, jakich wiele. Ale już właściwa brama wjazdowa, przy ulicy równoległej do Łódzkiej, gdzie odbywa się cały roboczy ruch jednostki, jak najbardziej tak. Wysoki, solidny mur zabezpieczony siatką typu concertina. Do pawilonu mieszkalnego zapraszają olbrzymie drzwi, jedyne w jednostce zamykane na tradycyjny klucz. Mury wewnętrzne „wysadzone” są skrętnie ukrytymi kamerami przemysłowymi i innymi zabezpieczeniami techniczno-ochronnymi m.in. monitoringiem wizyjnym, czujkami ruchu, kurtynami, czyli barierami mikrofalowymi itp. Tutaj zresztą testowane są najnowocześniejsze systemy za ok. 30 tys. zł.

Nad miastem wiszą czarne chmury, zimno, siąpi deszcz. Potęguje to odbiór więzienia w Kaliszu jako, postępując się językiem sprzed lat, ciężkiego zakładu o wzmożonym rygorze odbywania kary, jakim niewątpliwie jest. Pojemność jednostki wynosi 197 osób. Aktualnie w warunkach zakładu karnego typu zamkniętego przebywa 194 skazanych mężczyzn, a 23 osadzonych jest w oddziale półotwartym. Kpt. Michał Pućka, zastępca dyrektora kaliskiego zakładu chce nam przekazać jak najwięcej informacji i opowiada, jak w każdą środę kadra jednostki ma do dyspozycji salę ćwiczeń w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej kilka przecznic dalej. Rozgrywają się tam mecze funkcjonariuszy ze skazanymi, ale tymi z Oddziału Zewnętrznego, podległego jednostce, ponieważ osadzeni z zakładu typu zamkniętego nie mogą korzystać z zajęć sportowych i kulturalno-oświatowych poza terenem więzienia.

Na obszarze 0,62 ha mieści się pawilon mieszkalny o kubaturze 19407,4 m sześc. i powierzchni użytkowej 3096,76 m kw. Na zewnątrz skazani mają do dyspozycji plac rekreacyjny, który w razie potrzeby wykorzystywany jest jako boisko do gry w siatkówkę albo w piłkę nożną. W czterech bokach spacerowych znajdujących się w miejscu dawnego składu opatu osadzeni codziennie korzystają z regulaminowego 60-minutowego spaceru. Część mieszkalna dla więźniów usytuowana jest na trzech piętrach – galerijkach, oddzielonych od siebie siatką. Wygląda to tak, że z trzeciego piętra jest podgląd na drugie i pierwsze, i odwrotnie. Przechadzając się po kolejnych piętrach czuć historię, wrażenie to staje się intensywniejsze dzięki smugom światła, rzuconym przez wiszące u sufitu cztery lampy. Jest to tzw. oświetle-

nie sodowe, charakteryzujące się pomarańczowym światłem, wysoką skutecznością świetlną i oszczędnością energetyczną; każda lampa o mocy 250 W.

Oddziały różnią się między sobą. Na przykład w pierwszym są cele izolacyjne, w drugim – pracownie k.o., w trzecim – kaplica. W każdym zamontowany jest automat telefoniczny, świetlica, dyżurki wychowawców. Wszystkie trzy piętra są „nafaszerowane” elektronicznym systemem czuj-



kowym, ale okablowanie jest ukryte, tworzy ze ścianą jedną całość. (W „otworku” podobnych rzeczy na oczy nie widzieli, bo tam nawet umieszczenie krat w oknach nie jest obowiązkowe). Oddziałowy, jeden na piętro, większość czasu spędza w oddziale. Musi być czujny, ponieważ system „przyzwyczajony” w celach pamięta jeszcze czasy hrabiego Fryderyka Skarbka (twórcy kaliskiego więzienia). W razie potrzeby ►



► więźniowie wzywają funkcjonariusza wykorzystując do tego dźwignie umieszczone wewnątrz cel, które podnoszą czerwone chorągiewki widoczne od strony korytarza. Po załatwieniu sprawy opuszcza się je. W ciągu dnia oddziały otwiera każdą celę trzy-, czterokrotnie. Jak się to pomnoży przez 30 cel, bo tyle jest w jednym oddziale, wychodzi ok. 200 razy. Pod tym względem oddziały w zakładzie typu otwartego nie ma nic do roboty, bo tam cele są otwarte przez całą dobę.

Hotel wśród pól

Zazwyczaj przed komisją penitencjarną staje więcej osadzonych, ale dzisiaj jest tylko dwóch. Najpierw będzie rozpatrywana sprawa skazanego P. – Pan P. w czerwcu nabywa uprawnień do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie – zaczyna por. Magdalena Bładocha, wychowawca. – Prognoza kryminologiczna pozytywna, nie widzę przeciwwskazań do wystąpienia o warunkowe zwolnienie. – Czemu pan P. nie korzystał wcześniej z przepustek? – pyta por. Bładochę kpt. Mirosław Szymański, przewodniczący komisji. – Z powodu braku opinii z wywiadu środowiskowego. – Czy pan kierownik ma jakieś uwagi? – przewodniczący zwraca się do mjr. Sokala. – Nie, myślę, że właściwe, pozytywne zachowanie osadzonego jest wskazaniem

programowanego oddziaływania. – Ma pan pytania dotyczące realizacji tego programu? – pyta przewodniczący komisji. – Nie – odpowiada D. Dyrektor Szymański: – Wie pan, że jeśli się pan odpowiednio weń zaangażuje, będzie mógł się ubiegać w przyszłości o warunkowe przedterminowe zwolnienie? Po opuszczeniu przez więźnia pokoju posiedzenia komisji pod jego adresem padają zarzuty ze strony wychowawców, że jest roszczeniowy, konfliktowy, ale zaradny.

– Zakład karny typu otwartego przyrównałbym do hotelu robotniczego z wieloma przywilejami dla osadzonych – mówi kierownik Sokal. – Z doświadczenia wiem, że kiedy wychowawca trafia z zakładu zamkniętego do otwartego, potrzeba kilku miesięcy, żeby sobie poradzić zwłaszcza z dużą liczbą i trybem udzielania przepustek.

Od 1 kwietnia do 31 października skazani mogą swobodnie poruszać się po terenie jednostki między godz. 8 a 18. Po 18 krata przy dyżurce oddziałowych jest zamykana i nie można już wychodzić na zewnątrz. W porze zimowej czas ten ulega skróceniu do godz. 16. Dziś pogoda zachęca do spędzania czasu na dworze. Jest boisko do piłki nożnej i do siatkówki, ale osadzeni wolą posiedzieć na ławkach, zapalić papierosa, poczytać książkę. Jeden zamiata, dwóch zajmuje się pielęgnacją zieleni. – Mamy skazanego, który zna się na ogrodnictwie i jest w tym dobry – oddziały



do wystąpienia o warunkowe zwolnienie – pada odpowiedź. Komisja przegląda akta. Skazany odbywa karę 8 miesięcy pozbawienia wolności za kradzież i włamania. Na koncie ma kilka grzywien, które obiecał jak najszybciej spłacić. Propozycja komisji: – Trzeba sprawdzić w pana przypadku system przepustkowy, dlatego skorzysta pan z przepustki na wyjście poza teren jednostki. Jakikolwiek oznaki nagannego zachowania będą pretekstem zmiany opinii do sądu na negatywną. To od pana zależy czy opuści pan wcześniej zakład karny czy nie.

Skazany D. przyjechał do Rosnowa z innej jednostki. Wychowawca Bładocha wystąpiła z wnioskiem o aktualizację

Dłużyk wskazuje mężczyznę w białej koszulce i niebieskich, nomen omen, ogrodnickach. A jest o co dbać. W niewielkiej szklarni uprawiane są pomidory, papryka, sałata. Poza nią na tradycyjnych grządkach także truskawki, maliny, rzodkiewka, koper, cebula. Oprócz tego rośnie wiele drzew, krzewów, kwiatów. Kto kiedykolwiek miał do czynienia z ogrodnictwem, ten zdaje sobie sprawę, jakiego to praca wymaga wysiłku.

Okolicę OZ-u stanowią prawie same pola, gdzieś tam tyłko porozrzucane są domki i gospodarstwa. – Kiedyś wokół jednostki były same sady, dużo naszych skazanych było tam zatrudnianych – opowiada sierż. Dłużyk. – Na wiosnę, jak

zakwitały jabłonki, wszędzie robiło się białe. Z czasem drzewa zostały wyrugowane, a ziemia podzielona na działki. – Teraz też jest pięknie – stwierdzam. Ale zgadzam się, że brak okolicznych przedsiębiorców przekłada się na mniejsze zatrudnienie więźniów. Administracja jednostki stara się, żeby każdy miał pracę, bo chociaż nie ma takiego obowiązku, to co tu robić z wolnym czasem. Dlatego osadzeni kierowani są na różne stanowiska, m.in. magazyniera, wykonywania drobnych napraw, np. hydraulicznych, porządkują bibliotekę. Za niektóre z tych zadań otrzymują wynagrodzenie.

Sobota jest w jednostce dniem gospodarczym. – Każdemu osadzonemu przydzielam prace porządkowe i dopiero po ich wykonaniu wychodzą na przepustki, korzystają z widzeń – przyznaje oddziałowy. – Jeśli widzę, że któryś jest robotny, ale trapi go jakiś problem, chętnie pomogę. Zdarzają się jednak lawiranci, kombinatorzy. – Za darmo nikt tutaj nic nie dostaje, na wszystko trzeba sobie zasłużyć – twierdzi kierownik Sokal. – Nie może być tak, że leniucha będziemy traktowali tak samo jak tych, którzy chcą coś robić. I dlatego w zakładzie realizowany jest program premiowy. Pracusiów, którzy zbierają co najmniej 30 godzin pracy na cele społeczności więziennej, nagradza się dodatkowymi przepustkami. Kierownik ma takiego asa w rękach

żywocie oraz za najcięższe przestępstwa. W tym typie zakładu osadza się również świadków koronnych, a od stycznia br. również osoby z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi, w tym za przestępstwa określone w art. 197-203 Kodeksu karnego, popełnione w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych, lub upośledzonych umysłowo. Ponadto kieruje się tam więźniów, zarówno mężczyzn jak i kobiety, odbywających karę pozbawienia wolności w zakładach typu półotwartego i otwartego, których naganna postawa i negatywna ocena skutkuje zdegradowaniem do jednostki typu zamkniętego. Osadzonego można też „awansować”, przenosząc go do zakładu o lepszym rygorze.

W Kaliszu trafiamy na porę obiadową. W zakładzie tego typu posiłki wydawane są przez okna podawcze w drzwiach i konsumowane w celach. Ruch jest ograniczony do minimum, kontrolowany i ewidencjonowany. Inaczej zupełnie to wygląda w „otworku”, gdzie istnieje zupełna dowolność w poruszaniu się po całym obiekcie. Na „zamku” przy każdym wyjściu i wejściu do cel osadzeni poddawani są kontroli pobieżnej lub osobistej, kiedy np. grupa skazanych wraca z pracy czy widzeń. Można to robić wrywkowo, a niekiedy kontrolę przechodzą wszyscy. Więźniowie są zatrudniani głównie na terenie zakładu w magazynach żywnościowym i mundurowym, w warsztatach remontowych, kuchni, radiowęźle,



wie, może udzielać je w formie nagrody. Bo o ile liczba widzeń na terenie OZ-u jest nieograniczona, o tyle prawo do przepustki przysługuje skazanym raz w miesiącu, łącznie do 28 dni w roku.

Ruch kontrolowany

Z różnych względów przewidzianych w Kodeksie karnym wykonawczym niektórych więźniów osadza się w zakładzie karnym typu zamkniętego. Są to osoby stwarzające poważne zagrożenie społeczne albo dla bezpieczeństwa zakładu, skazane za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, na najwyższe kary pozbawienia wolności, czyli 25 lat i do

w bibliotece, jako porządkowi, fryzjerzy itp. Na dzisiaj odpłatnie zatrudnionych jest 19 skazanych, nieodpłatnie – 17.

Umiejętności skazanych nabyte podczas kursów zawodowych, które rocznie kończy ok. 100 osadzonych (m.in. murarza, tynkarza, monterów płyt gipsowo-kartonowych, malarza budowlanego, palacza itp.) wykorzystuje się do remontów pomieszczeń więziennych. Niektóre prace przeciągają się, ponieważ przeprowadzane są w ramach egzaminu końcowego. – Jeśli ściana zostanie źle pomalowana, instruktor może nakazać jej zmycie – tłumaczy kpt. Remigiusz Czaja, kierownik działu penitencjarnego. Obecnie trwają ostatnie czynności związane z wykończeniem pomieszczeń ▶



► w pawilonie mieszkalnym dla dyrektora Pućki, kpt. Czai, koordynatora oraz referenta ds. obsługi Noe.NET-u, którzy niebawem się tu przeniosą. – To wszystko ze względu na przeorganizowanie więziennictwa i utworzenie oddziałów penitencjarnych, dzięki którym ma być lepszy kontakt ze skazanym – zauważa kpt. Pućka. Ładnie tu, pastelowe barwy, zupełnie nie jak w więzieniu. – Kto wybierał kolory ścian? – Dyrektor Pućka, nie chciał kolorystyki typowo urzędowej – wyjaśnia kpt. Czaja.

Przy kaliskim zakładzie nie ma zespołu szkół, brak dostępu do internetu (takie przepisy) uniemożliwia korzystanie z nauczania w formie e-learningu. Dla chętnych i wytrwałych istnieje możliwość ubiegania się o przetransportowanie do jednostki, przy której funkcjonują szkoły na poziomie gimnazjów, zasadniczych szkół zawodowych, liceów itp. Ale na przeniesienie potrzebna jest zgoda komisji penitencjarnej. – Wśród osadzonych widoczna jest niechęć do szkół, bo to wiąże się z wyjazdem do innych jednostek na 2-3 lata – tłumaczy kierownik penitencjarny.

Dzięki bogatej ofercie kulturalno-oświatowej skazani nie mogą narzekać na nudę. W bibliotece wypożyczają książki za pomocą pośredniego systemu wymiany. Z katalogu ok. 4500 woluminów wybierają interesujące ich pozycje i zgłaszają to do wychowawcy. Wskazane tytuły dostarczane są do cel przez więźnia zatrudnionego w bibliotece, któremu towarzyszy funkcjonariusz działu penitencjarnego. Pomieszczenie czytelnik wykorzystuje się również do realizacji 18 programów readaptacji społecznej m.in. „Z książką do wolności”, „Sprawni i zdrowi” (propagujący zdrowy tryb życia), „Przebudzenie” (przygotowany we współpracy z Fundacją Osób Niepeł-

nosprawnych), itp. W zakładowym radiowęźle osadzeni wspólnie z wychowawcą przygotowują audycje, programy, m.in. informacyjne. Za pośrednictwem radiowęźła przekazywane są porady prawne i komunikaty, np. dotyczące zmian w grafikach, jadłospisie itp. W świetlicach organizowane są turnieje szachowe i tenisa stołowego oraz spotkania z zapraszanymi gośćmi. Ostatnio jednostkę odwiedził Marian Sypniewski, szermierz, dwukrotny medalista olimpijski i mistrz świata we florecie.

W zakładowej kaplicy pw. św. Józefa wyznawcy różnych religii, m.in. rzymsko-katolickiej i prawosławnej, co niedziela i w święta uczestniczą w mszach św. Tutaj odbywają się spotkania religijne, ewangelizacyjne świadków Jehowy, a przedstawiciele stowarzyszenia „Gedeonitów” nieodpłatnie rozdają egzemplarze Biblii. Miejsca starcza na 40 osób. Przed każdą mszą kilku skazanych przystępuje do spowiedzi i komunii św., ksiądz nie zbiera na tacę. Osadzeni na kartkach składają intencje, które są odczytywane podczas mszy. – Prośby dotyczą różnych spraw: o zdrowie mamy, o pomyślnie zdany egzamin, kiedyś jeden skazany modlił się nawet za Hankę Mostowiak z serialu telewizyjnego „M jak Miłość”, którą scenarzyści postanowili uśmiercić i zginęła w wypadku samochodowym uderzając w sterbę kartonów – opowiada Remigiusz Czaja.

Za dużo papierologii

Kadra jednostki w Rosnowie liczy 13 funkcjonariuszy. Na jednego wychowawcę przypada 40 osadzonych. Niby mało, ale słuchając wylizanki ppor. Mikołaja Błajeta, wychowawcy, można odnieść inne wrażenie. – Znaczną



część czasu zajmuje wypełnianie dokumentacji, dodatkowo program Noe.NET nie ułatwia pracy przy wypisywaniu przepustek, których w okresie największego nawalotu pracy jest ok. 50 tygodniowo. W pierwszym kwartale było ok. 470 wyjść na przepustki, w tym znikoma liczba spóźnień, brak niepowrotów. Do tego dochodzi załatwianie spraw osadzonych. Ppor. Błajet mówi, że problemy, z którymi skazani najczęściej się do niego zwracają, dotyczą przede wszystkim braku miejsca zamieszkania po opuszczeniu zakładu karnego, niewystarczających funduszy na spłacenie grzywien i utrzymanie rodziny, chęci skorzystania z warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Warunki kodeksowe odbywania kary pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu otwartego pozwalają osadzonym na uczęszczanie do szkół na różnych poziomach nauczania poza terenem jednostki. – Wielu osadzonych uczy się w szkołach na zewnątrz. Mamy nawet Roma, który skończył gimnazjum i zapowiedział, że chce kontynuować naukę w szkole średniej. U nich nie ma tradycji naukowych i rzadkością jest, żeby ktoś z tego kręgu kulturowego chciał się uczyć – chwali się wychowawca.

Dla chętnych organizowane są rajdy rowerowe. Wykorzystywany jest do tego sprzęt, który zakład otrzymał od firmy prywatnej. Skazani w towarzystwie funkcjonariusza ds. k.o. zwiedzają okoliczne miejsca. Jeżdżą do Puszczykowa, Stęszewa piękną trasą wzdłuż Warty, do Wielkopolskiego Parku Narodowego. Dziennie robią ok. 50 km.



Pozwy zamiast skarg

– Skargi? – mjr Sokal odpowiada pytając na moje pytanie o liczbę skarg osadzonych. – Hm... Chyba to było trzy lata temu, tak. Osoba odwiedzająca jednego ze skazanych zgłosiła chęć rozmowy z wychowawcą i była niezadowolona, kiedy została przez niego przyjęta na schodach – mówi po dłuższej chwili zastanowienia kierownik OZ-u.

W Zakładzie Karnym w Kaliszu osadzeni są bardziej niezadowoleni i dają temu wyraz w dosadniejszy sposób. – Obecnie tendencja jest taka, że skargi wypierane są przez pozwy sądowe. W 2011 r. wpłynęło zaledwie 10 skarg, w tym roku – dziewięć. Za to do końca maja br. skierowano 21 pozwów, w których skazani zarzucali administracji jednostki złe warunki odbywania kary i przeludnienie. W ciągu 10 lat trzykrotnie zasądzono odszkodowania dla więźniów. Najwyższa

kwota to ok. 3 tys., pozostałe były w wysokości 250 i 400 zł. Wypadki nadzwyczajne oczywiście zdarzają się, ale ich liczba jest tak niewielka, że nie warto ich wymieniać. Zresztą przez ostatnich kilkadziesiąt lat żadnemu więźniowi nie udało się uciec z terenu jednostki, a architektura i usytuowanie budynku, który stoi na specyficznym terenie, sprawia, że o podkopach nikomu się nawet nie śniło i nie śni.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**



Ludzie listy

piszą...

Z i do polskich więzień codziennie wychodzi i przychodzi tysiące przesyłek, z czego dużą część stanowią pisma urzędowe. Zanim dotrą do adresata, wszystkie muszą przejść przez określone procedury.

Korespondencja z osobami pozbawionymi wolności rządzi się swoimi prawami. Istotne kto pisze, do kogo i jaki jest status nadawcy bądź adresata. Inaczej się postępuje, gdy jest to osoba skazana, inaczej gdy tymczasowo aresztowana. Regulują to przepisy: kodeks karny wykonawczy (kkw), rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 13 stycznia 2004 r. „W sprawie czynności administracyjnych...” oraz Regulamin organizacyjno-porządkowy wykonywania tymczasowego aresztowania i wykonywania kary pozbawienia wolności. Korespondencja może mieć charakter prywatny lub urzędowy. W kkw traktują o tym art. 8a, art. 90 pkt 8, art. 91 pkt 10, art. 92 pkt 13, art. 105.

Kontakty listowe osób przebywających w zakładzie karnym typu zamkniętego podlegają cenzurze administracji jednostki penitencjarnej z wyjątkiem tych, o których mowa w art. 8a kkw, art. 102 pkt 11 kkw i art. 103 kkw (kontakty z organami ścigania, wymiarem sprawiedliwości, organami państwowymi i samorządowymi, rzecznikiem praw obywatelskich, skargi do organizacji zajmujących się ochroną praw człowieka), wobec których można stosować jedynie nadzór. W zakładach karnych typu półotwartego listy mogą podlegać cenzurze, te z zakładów typu otwartego nie są kontrolowane. W rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 13 stycznia 2004 r. szczegółowo uregulowano sprawy rejestracji i obiegu korespondencji osadzonych oraz postępowania w przypadku braku możliwości doręczenia, postępowanie z listami w językach obcych oraz określono osoby dokonujące jej nadzoru lub cenzury. W regulaminie organizacyjno-porządkowym uszczegółowiono sprawy techniczno-organizacyjne związane z obiegiem przesyłek w jednostkach penitencjarnych. Liczba listów, zarówno przychodzących do osadzonego, jak i przez niego wysyłanych, nie jest limitowana. Jedynie w przypadku, kiedy osoba pozbawiona wolności nie posiada pieniędzy, otrzymuje od administracji jednostki papier, koperty i znaczki pocztowe na dwie przesyłki listowe w miesiącu, o masie do 20 g. Szczególne okoliczności pozwalają na zwiększenie tej liczby (par. 18 Regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania tymczasowego aresztowania i wykonywania kary pozbawienia wolności).

Przychodzi list do...

Do niektórych jednostek przyjeżdża listonosz, w innych pracownik sekretariatu lub kancelarii dzień pracy zaczyna od wizyty na poczcie. W sekretariacie (kancelarii) przesyłki rozdziela się na prywatne i urzędowe, te ostatnie – na adresowane do jednostki i konkretnych osadzonych. Wszystkie listy, oprócz prywatnych zwykłych (są też polecone) rejestruje się w dzienniku korespondencji. Listy prywatne przejmują oddziałowy (w dużych zakładach trafiają do działu ewidencji) i sprawdza w systemie Noe.NET czy adresat znajduje się w jednostce. Jeżeli jest to zakład typu zamkniętego lub osadzony przebywa na takim oddziale, korespondencja podlega ocenzeniu. Przez pojęcie cenzury rozumie się zapoznawanie się z treścią oraz usunięcie części tekstu lub uczynienie go nieczytelnym (art. 242. par. 7 kkw). Przesyłki mogą być też nadzorowane (otwarcie listu i sprawdzenie jego zawartości – art. 242. par. 6 kkw) i kontrolowane za pomocą aparatury wykrywającej próby przemytu niedozwolonych przedmiotów. Takiemu sprawdzeniu poddawane są listy

fot. Piotr Kochański

nawet od adwokata czy inne urzędowe, ale bez ingerencji w treść. – Przesyłki otwieramy najczęściej przy osadzonych. Sprawdzamy czy nie znajdują się w nich np. karty telefoniczne, pieniądze lub inne niedozwolone przedmioty – wyjaśnia oddziałowy z jednego z zakładów karnych. Następnie wychowawca lub koordynator oddziału penitencjarnego przekazuje je adresatom. Jeśli list jest przeznaczony dla tymczasowo aresztowanego, po zarejestrowaniu przesyłki jest do organu dysponującego (prokuratury lub sądu). Stamtąd listy wracają zaklejone i z właściwą adnotacją. Dopiero wtedy przekazywane są adresatom.

Listy urzędowe adresowane do osadzonych, po zarejestrowaniu (data wpływu, numery zwrotnego potwierdzenia i nadawczy z poczty, oraz naniesieniu na samej przesyłce daty wpływu i numeru wpisu do dziennika) są przekazywane do działu ewidencji. Do poszczególnych oddziałów roznosi je pracownik lub funkcjonariusz działu. Jeśli pismo skierowane jest do tymczasowo aresztowanego, wysyła się je do organu dysponującego, chyba że jest on nadawcą, lub nadeszło od rzecznika praw obywatelskich, rzecznika praw dziecka czy instytucji odwoławczych w Strasburgu. Korespondencja kierowana na adres jednostki penitencjarnej czy personalnie do kierownictwa przeważnie dotyczy konkretnego osadzonego, czasami nawet jest do niego skierowana. Sekretarka rozdziela przesyłki na działy: penitencjarny, ewidencji, finansowy itd. Są to różne wnioski, prośby o opinie, dokumentacje oczekujące, zwroty dokumentów oczekujących, nakazy wydania, zajęcia komornicze. Pisma adresowane do dyrektora są przez niego kierowane do odpowiedniego działu lub osoby.

Jeśli adresata nie ma w jednostce, przesyłki prywatne wysyła się do osadzonego do jego nowego miejsca pobytu, a urzędowe, polecane, z potwierdzeniem odbioru zwraca się do nadawcy z odpowiednią adnotacją – czy adresat został zwolniony czy przewieziony do innej jednostki penitencjarnej. Czynności te także podlegają rejestracji.

Gdy żona pracuje w urzędzie

Listy prywatne wysyłane są na koszt osadzonych. Wcześniej sprawdza się, czy nalepiony znaczek odpowiada właściwej taryfie pocztowej. Jeśli nadawcą jest osoba tymczasowo aresztowana, przesyłkę kieruje się do organu dysponującego. Prywatne listy rejestruje się tylko wtedy, kiedy są polecane. Korespondencję tego rodzaju przyjmuje się w dni robocze. Problemem bywa niezgodność wartości naklejonych znaczków z wagą koperty oraz fakt, że osadzeni czasem naklejają już raz użyte znaczki z wyskrobanymi stemplami, a to już jest przestępstwo. Wszystkie pisma urzędowe są natomiast obowiązkowo rejestrowane w dzienniku korespondencji, nadawany jest im numer i wysyłane są na koszt zakładu karnego. Osadzony musi otrzymać potwierdzenie wysłania. Gdy list do urzędu wysyła tymczasowo aresztowany, najpierw przesyła się go do organu dysponującego, chyba, że adresatami są rzecznik praw obywatelskich, rzecznik praw dziecka, czy instytucje odwoławcze w Strasburgu. Korespondencja urzędowa jest przyjmowana do wysyłki codziennie.

Pewien problem interpretacyjny nasuwa podział korespondencji na urzędową i prywatną. – Termin korespondencja urzędowa nie został zdefiniowany ustawowo. Dlatego wypracowano stanowisko CZSW w tej sprawie, zgodnie z którym „korespondencja prywatna, to taka, która adresowana jest imiennie do wskazanej osoby na adres domowy (niebędący adresem urzędu, instytucji, zakładu pracy, itp.) lub na adres urzędu, instytucji, zakładu pracy, itp. z dopiskiem „prywatna”, „do rąk własnych” etc., zaś korespondencja urzędowa to ta niebędąca korespondencją prywatną” – wyjaśnia Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW. Rzadko się jednak zdarza, by w przypadku korespondencji prywatnej ktoś takie dopiski robił. Bez nich będzie to pismo urzędowe, które musi być zarejestrowane. Ale większy kłopot sprawiają urzędowe listy wychodzące. O zaliczeniu do takiej kategorii, oprócz adresu urzędu, decyduje wskazanie, że przeznaczony jest dla tej, a nie innej osoby, przez np. dopisek typu „prywatny”. Jeśli brak takiego zastrzeżenia, przesyłkę należy potraktować jako korespondencję urzędową ze wszelkimi konsekwencjami. Takie pismo obciąża budżet SW, musi być zarejestrowane, a nadawcy wydawane potwierdzenie jego nadania i odbioru. Rodzi to koszty oraz przysparza służbie dodatkowych zajęć. Przesyłki urzędowe to oczywiście przede wszystkim te do i od or-

ganów administracji rządowej i samorządowej, w tym sądów, prokuratury, policji, urzędu skarbowego, komornika, ministerstw, rzecznika praw obywatelskich, organizacji społecznych, jednostek organizacyjnych więziennictwa – od podstawowych po Centralny Zarząd Służby Więzienniczej. Oczywiście, zgodnie z podaną wykładnią będą to również: poradnia prawna przy Uniwersytecie Warszawskim czy bank piszący do osadzonego w sprawie oferty kredytowej. Co w takim razie jest urzędem? Pytany o to mecenas Jan Roch, radca prawny w Biurze Prawnym CZSW stwierdza, że „urzędami są wszelkie instytucje rządowe, samorządowe oraz organizacje społeczne, fundacje i inne podmioty zarejestrowane zgodnie z wymogami ustawowymi”.

– Ryzykowne jest nadawanie tego statusu wszystkim podmiotom niebędącym osobami prywatnymi. Jeżeli bank pisze do osadzonego list zwykły, bez potwierdzenia odbioru, to jest to raczej korespondencja prywatna. Według mnie, nie powinno się tak traktować każdego listu na adres niebędący prywatnym. – Nasi osadzeni wysyłają np. listy na adres redakcji pisma krzyżówkowego i one muszą być przez nas traktowane (ze wszystkimi konsekwencjami) jak pisma urzędowe – mówi kierowniczka działu ewidencji jednej z jednostek. Możliwe jest również pisanie na koszt zakładu listów do swych bliskich, pracujących w jakimś urzędzie, wystarczy przy ich nazwisku nie pisać „prywatny”.

Największy klient Poczty Polskiej

Trudno podać liczbę listów przechodzących codziennie przez sekretariaty jednostek penitencjarnych w Polsce, ale szacunkowo jest ich nie mniej niż 25 tys. Jak wynika ze statystyk, w mniejszych, o pojemności ok. 300 osób, jest ich ok. 110-140 dziennie. Miesięcznie – ok. 2,7 tys., z czego ok. 2 tys. to pisma przychodzące. Do dużego aresztu, jak np. w Warszawie Mokotowie (pojemność ok. tysiąca osób) przychodzi 100-150 urzędowych i 30 prywatnych przesyłek dziennie. Wysyłanych jest ok. 300. Do wielkiej jednostki, takiej jak Areszt Śledczy z OZ-em w Warszawie Białołęce (pojemność ok. 2 tysiące osób) przychodzi dziennie ponad tysiąc listów wymagających rejestracji (urzędowych i polecanych prywatnych) oraz 300 do 500 zwykłych. Miesięcznie daje to ok. 20 tys. rejestrowanych oraz blisko 10 tys. prywatnych listów przychodzących. Wychodzących jest 200 dziennie, czyli ok. 4 tys. miesięcznie.

Raczej nikt się nie skarży

Przy tak dużej liczbie listów, skarg dotyczących korespondencji jest niewiele. W 2011 r. na 41120 wszystkich zarzutów zamieszczonych w skargach składanych przez osoby pozbawione wolności (w jednym piśmie może być kilka zarzutów) korespondencji dotyczyło 1867 (w pierwszej połowie 2012 r. – 790). Najczęściej skarżono się na nadzór, cenzurę, zatrzymanie przesyłek – 343 (2012 r. – 143), zaginięcie – 299 (105), zwłokę w doręczeniu – 212 (66), brak papieru, znaczków, kopert – 191 (76). Za zasadne uznano 39 (6) z nich.

Pisząc o korespondencji w więziennictwie, nie sposób nie wymienić pracy biur zajmujących się korespondencją przychodzącą i wychodzącą w okręgowych inspektoratach i CZSW, dotyczącą kontaktów z osadzonymi, ich rodzinami oraz instytucjami zewnętrznymi. Przykładowo do siedziby warszawskiego OISW przychodzi ok. 30 listów dziennie, wychodzących jest ok. 10. Są to głównie skargi. W CZSW w biurze zajmującym się korespondencją istnieją trzy działy. Kancelaria jawna, kancelaria Biura Informacji i Statystyki (BiS) oraz obsługa (tylko odbiór i wysyłka na pocztę) przesyłek kancelarii tajnej. Jawna przyjmuje miesięcznie ok. 5 tys. listów, ekspediuje ok. 7,5 tys. Obsługa BiS to po ok. 5 tys. listów wychodzących i przychodzących. Ponad trzy czwarte wszystkich przesyłek stanowią przesyłki polecane. W ramach obsługi kancelarii tajnej ekspediuje i przyjmuje się ok. 200 pism. Największy ruch w biurach zajmujących się korespondencją panuje w lutym i marcu, gdy Biuro Emerytalne wysyła byłym funkcjonariuszom i pracownikom PIT-y i informacje o waloryzacji świadczeń. To ok. 30 tys. listów dodatkowo. Od 1 stycznia do 30 maja br. przez kancelarię CZSW przeszło ok. 100 tys. listów. Pracuje tam osiem osób na siedmiu etatach. Korespondencja przychodząca do okręgowych inspektoratów oraz do Centralnego Zarządu najczęściej dotyczy skarg osób pozbawionych wolności i ich rodzin, spraw emerytowych oraz kontaktów z sądami, komornikami, organami śledczymi i innymi instytucjami związanymi swym zakresem działania z więziennictwem.

Grzegorz Korwin-Szymanowski

Leszno - najstarsze

Wwybudowanie w Lesznie (woj. wielkopolskie) najstarszego więzienia datuje się na rok 1793. – W zapisach ta data pojawia się przemiennie z rokiem 1790 – mówi por. Jarosław Korytowski, kierujący tamtejszym Aresztem Śledczym, jeden z najmłodszych dyrektorów jednostki penitencjarnej w Polsce.

Niezależnie od tego, którą z tych dat przyjąć, wybudowane później i funkcjonujące do dziś zakłady karne w Płocku, Grudziądzu czy Barczewie są o kilka lub kilkanaście lat młodsze od leszczyńskiego.

Chodzę po całym areszcie, szukam śladów przeszłości, ale oprócz solidnych, grubych na metr murów nic nie wskazuje na to,

że jestem w budynku z końca XVIII w. – Rzeczywiście – przyznaje dyrektor – na początku lat 70. ub. stulecia cały obiekt wyremontowano. Założono kanalizację, centralne ogrzewanie, przebudowano wszystkie otwory okienne, bezpowrotnie zmieniając dawny wygląd tego miejsca. Dzisiaj konserwator zabytków na pewno by na to nie pozwolił.

Od 18 lat w leszczyńskim areszcie osadzone są kobiety, wcześniej obiekt był więzieniem karno-śledczym dla mężczyzn. Pojemność jednostki wynosi 61 miejsc i zwykle tyle kobiet tu przebywa. W tym najstarszym w Polsce więzieniu pracuje 48 funkcjonariuszy i sześciu cywili.

ESK



Opole Lubelskie - najmłodsze

Zakład Karny w Opolu Lubelskim został otwarty 5 października 2009 r. Jest jednostką typu zamkniętego dla mężczyzn odbywających karę po raz pierwszy oraz młodocianych, z dwoma wydzielonymi oddziałami dla tymczasowo aresztowanych.

– Już na etapie uruchamiania zakładu wielkim przedsięwzięciem okazał się nabór kadry – mówi ppłk Artur Nowosad, zastępca dyrektora zakładu w Opolu Lubelskim. – Na tym terenie więzienie było pojęciem obcym, budzącym strach i niechęć wśród okolicznych mieszkańców. W związku z tym zainteresowanie pracą w Służbie Więziennej na początku też było znikome. Mieliśmy ogromne trudności z obsadzeniem podstawowych stanowisk. Ludzie woleli wyjeżdżać do pracy zagranicę. Dopiero z czasem zaczęli zgłaszać się do nas z większą ochotą, bo przekazywano sobie pocztą pantoflową, że jednak w służbie nie jest źle. I niedługo okazało się, że mamy więcej kandydatów niż wakatów.

Dyrektor zakładu, płk Zbigniew Drożyński objął swoje stanowisko, kiedy jednostka działała już od kilku miesięcy. – Muszę przyznać, że bardziej niż nowy budynek i świeżutkie cele zaskoczyła mnie załoga. Zostałem tutaj tak zgraną kadrą, że właśnie nią byłem najbardziej i najmiej zaskoczony – mówi. – Dobierając ludzi od samego początku mieliśmy takie założenie, że musimy mieć zgraną załogę, bo inaczej po prostu sobie nie poradzimy – dodaje dyrektor Nowosad. W ciągu trzech tygodni zasiedliliśmy osadzonymi ponad 600 miejsc (pojemność jednostki wynosi 623 miejsca). To było duże i ryzykowne przedsięwzięcie, bo z całej Polski przyjeżdżali do nas przede wszystkim osadzeni sprawiający kłopoty w innych zakładach. A my mieliśmy bardzo młodą kadrę, która musiała się uporać z odpowiednim rozmieszczeniem więźniów w celach, z kształtowaniem atmosfery, egzekwowaniem porządku wewnętrznego, który ustaliliśmy. A ci ludzie o tej pracy mieli wówczas jeszcze dość mgliste pojęcie. Z czasem jednak wszystko się udało, ale takiego okresu w moim życiu drugi raz nie chciałbym przeżywać.

ESK

zdjęcia **Piotr Kochański**

Areszt Śledczy w Warszawie Białoleże

Angel dog

Program readaptacji skazanych w zakresie przeciwdziałania zachowaniom autoagresywnym poprzez wykorzystanie psa terapeuty w pracy z osadzonymi, realizowany w Areszcie Śledczym w Warszawie Białoleże.

I. Czynniki ryzyka

Program przeznaczony dla skazanych III oddziału penitencjarnego Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże, zakwalifikowanych do grupy osób zagrożonych samobójstwem. Ukierunkowany jest na eliminację czynników, które zdeteminowały postawę rezygnacji i mogą być przyczyną zachowań autoagresywnych:

- mała odporność na stres i frustrację,
- brak umiejętności radzenia sobie w sytuacjach odbieranych subiektywnie jako trudne,
- brak umiejętności wyrażania emocji,
- trudności w kontaktach interpersonalnych,
- zaniżona samoocena,
- trwale przygnębienie,
- brak motywacji do działania.

II. Cele programu

Ryzyko samobójstwa wzrasta wskutek izolacji społecznej i fizycznej oraz braku dostępnych źródeł wsparcia. Istotny element w zapobieganiu samobójstwom to znacząca, sensowna interakcja społeczna. Ważne jest poświęcenie uwagi tej grupie osób pozbawionych wolności i objęcie ich, oprócz standardowej opieki, metodami oddziaływań, które mogą mieć pozytywny wpływ na osadzonych zagrożonych samobójstwem. Celem programu jest przeciwdziałanie zachowaniom autoagresywnym wśród skazanych i zmiana ich postaw.

1. W sferze emocjonalnej:

- uwrażliwianie na bodźce zewnętrzne,
- rozwijanie odpowiedzialności za swoje działania,
- wzmacnianie poczucia stabilności emocjonalnej,
- nabycie umiejętności pokonywania uczucia strachu i zagrożenia,
- wzrost poczucia własnej wartości,
- poprawa samooceny,
- umiejętność odczuwania i wyrażania emocji.

2. W sferze społecznej:

- nabywanie umiejętności nawiązywania kontaktów oraz wiary w innych ludzi,
- regulacja codziennych zachowań społecznych.

3. W sferze motorycznej:

- zwiększenie umiejętności poznawczych – koncentracji, spostrzegawczości,
- nabycie umiejętności podejmowania decyzji,
- nabycie umiejętności adekwatnego postrzegania zaistniałej sytuacji i odpowiedniego reagowania na nią.

III. Metody

1. Indywidualne zajęcia z licencjonowanym instruktorem szkolenia psów, dogoterapeutą:

- przygotowanie skazanego do zajęć z udziałem psa terapeuty,
- edukacja dotycząca psa,
- uczenie psa posłuszeństwa,
- zajęcia ruchowe,
- zajęcia pielęgnacyjne,
- zajęcia relaksacyjne,
- zabawa z psem.

Zajęcia będą każdorazowo dostosowane do indywidualnych potrzeb skazanego zagrożonego samobójstwem.

2. Indywidualne oddziaływania penitencjarne psychologa działu penitencjarnego – III oddziału penitencjarnego

Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże – szer. Dorota Alame.

3. Indywidualne oddziaływania penitencjarne wychowawców działu penitencjarnego – III oddziału penitencjarnego Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże – mł. chor. Jarosław Szczepański, ppor. Grzegorz Mańkowski, mł. chor. Monika Ciuk-Mitura, szer. Katarzyna Petryga.

4. Oddziaływania penitencjarne prowadzone przez pozostałe osoby wchodzące w skład zespołu powołanego do realizacji programu w III oddziale penitencjarnym Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże – funkcjonariusze pełniący na stałe służbę w oddziale penitencjarnym.

IV. Rekrutacja skazanych

Udział w zajęciach jest dobrowolny. W programie uczestniczą skazani z III oddziału penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Warszawie Białoleże zakwalifikowani do grupy osób zagrożonych samobójstwem. Przed rozpoczęciem zajęć każdy uczestnik wypełnia testy psychologiczne badające poziom lęku, wycofania, odporność na stres i frustrację, samoocenę, wiarę we własne możliwości, umiejętność radzenia sobie z emocjami. Będą one powtarzane co dwa miesiące. Ponadto po miesiącu zajęć z psem terapeutą skazany wypełnia kwestionariusz ankiety badający ich atrakcyjność, stopień trudności powierzanych zadań, zaangażowanie w ich realizację. W programie uczestniczy suka Greta (owczarek niemiecki) socjalizowana w zakresie pracy terapeutycznej z ludźmi (dogoterapii). W zależności od potrzeb dopuszcza się możliwość włączenie do programu kolejnego psa terapeuty.

V. Czas trwania programu

Nie ustala się czasu trwania programu w odniesieniu do oddziaływań z udziałem psa terapeuty. W początkowej fazie rezerwuje się ok. miesięczny termin na przygotowanie powołanego zespołu oraz skazanych do rozpoczęcia programu. Jego realizacja w jednym cyklu przewidziana jest na trzy miesiące. Osadzeni uczestniczą w zajęciach z psem terapeutą w zależności od potrzeb indywidualnych. W przypadku znaczącej pozytywnej zmiany w sposobie funkcjonowania skazanego zagrożonego samobójstwem może on być skierowany do innego rodzaju zajęć związanych z opieką nad zwierzętami. Nie można wykluczyć, że w przypadku pomyślnej realizacji projektu „Angel dog” osadzeni trafią do programu adopcji psów, pracy na rzecz schronisk i organizacji zajmujących się zwierzętami.

Udział w programie nie wstrzymuje skazanych z transportu.

Termin rozpoczęcia realizacji programu – 9 marca 2012 r.

VI. Miejsce realizacji

Zajęcia odbywają się w świetlicy III oddziału penitencjarnego lub w pracowni plastycznej oraz na świeżym powietrzu na terenie Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże.

VII. Zasady i plan zajęć

Zajęcia z psem terapeutą realizowane są raz w tygodniu i trwają nie dłużej niż 30 minut. Nie wyklucza się zmiany częstotliwości spotkań i ewentualnego ich wydłużenia.

Wszystkie pomoce używane przez psa (zabawki, piłki itp.) są po zakończeniu zajęć myte przez skazanego.

VIII. Kadra realizująca program, baza

Bezpośredni nadzór nad właściwą realizacją programu sprawuje zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże mjr Ireneusz Mucha.

1. Kadra:

- Agata Bąk, licencjonowany trener psów, dogoterapeuta – prowadzenie zajęć z udziałem psa terapeuty;
- koordynator III oddziału penitencjarnego w zakresie:



- uczestniczenia w zajęciach z dogoterapeutą,
- prowadzenia i kompletowania dokumentacji związanej z realizacją programu,
- badania kwestionariuszem ankiety;
- wychowawcy III oddziału penitencjarnego w zakresie:
 - prowadzenia dokumentacji osobopoznawczej część „B” skazanego,
 - prowadzenia indywidualnych oddziaływań penitencjarnych wobec skazanego,
 - nawiązywania kontaktów z rodzinami skazanych objętych programem;
- psycholog III oddziału penitencjarnego w zakresie:
 - prowadzenia dokumentacji osobopoznawczej część „B” skazanego,
 - prowadzenia indywidualnych oddziaływań psychologicznych wobec skazanego,
 - badania testami psychologicznymi;
- funkcjonariusze działu ochrony pełniący obowiązki służbowe w III oddziale penitencjarnym w zakresie:
 - dostarczania informacji na temat zachowania skazanych w celi mieszkalnej i poza oddziałem,
 - informowania o nietypowych zachowaniach skazanych,
 - doprowadzania skazanych na zajęcia,
 - doprowadzania na zajęcia osób spoza Służby Więziennej zaproszonych lub realizujących program,
 - przekazywania spostrzeżeń z widzeń osób objętych programem,
 - nadzoru prowadzonych zajęć;
- kwatermistrz III oddziału penitencjarnego w zakresie:
 - prawidłowego przygotowania i zabezpieczenia pomieszczeń, w których będzie realizowany program.

Psa terapeutę każdorazowo na zajęcia doprowadza por. Agnieszka Żebrowska lub mł. chor. Monika Ciuk-Mitura.

Istotnym czynnikiem mającym wpływ na pomyślną realizację programu jest stały zespół III oddziału penitencjarnego. Imienny skład zespołu wyznacza zastępca dyrektora sprawujący nadzór na projektem. Zastrzega się możliwość przerwania programu w przypadku rotacji funkcjonariuszy w III oddziale penitencjarnym (z wyłączeniem zdarzeń losowych).

W przypadku stwierdzenia jakichkolwiek nieprawidłowości leżących po stronie funkcjonariuszy biorących udział w programie zastrzega się możliwość wprowadzenia zmian w składzie zespołu. Decyzję w tym zakresie podejmuje zastępca dyrektora, kierujący oddziałem.

Zastrzega się możliwość włączenia funkcjonariuszy innych pionów służby oraz osób z instytucji zewnętrznych, o ile zespół realizujący program uzna to za konieczne.

W przypadku nieobecności poszczególnych osób wchodzących w skład zespołu realizującego projekt, zastępstwa wyznacza dyrektor sprawujący nadzór nad właściwym przebiegiem projektu.

2. Baza realizacji:

- świetlica III oddziału penitencjarnego,
- pracownia plastyczna III oddziału penitencjarnego,
- część zajęć odbywa się na świeżym powietrzu w obrębie Aresztu Śledczego w Warszawie Białołęce,
- w celach prawidłowej socjalizacji psa terapeuty dopuszcza się, opuszczanie terenu aresztu przez wszystkich członków zespołu w czasie spaceru z psem,
- sprzęt dla psa terapeuty (zabawki, smycz, szelki, smakołyki, kliker itp.).

IX. Szczegółowy kosztorys, źródła finansowania

– W pierwszej fazie programu zajęcia są realizowane nieodpłatnie przez dogoterapeutę Agatę Bąk. Socjalizacja suki Grety jest prowadzona również nieodpłatnie przez treserkę.

– Zajęcia są prowadzone w pomieszczeniach na terenie Aresztu Śledczego w Warszawie Białołęce, w związku z czym nie ponosi się kosztów związanych z wynajmem lokalu, czy terenu na świeżym powietrzu.

– W początkowej fazie zakup sprzętu dla psa niezbędnego w trakcie realizacji programu oraz smakołyki sfinansuje dogoterapeuta Agata Bąk.

Zostaną podjęte działania mające na celu pozyskanie sponsorów, którzy przekażą sprzęt dla psa, karmę, smakołyki i obejmą opieką weterynaryjną.

Koszty prowadzenia zajęć ze środków przeznaczonych na pomoc postpenitencjarną:

- artykuły papiernicze i biurowe dla skazanych – 300 zł,
- tablica sucho ścierna z wyposażeniem – 200 zł,
- materiały biurowe dla prowadzących zajęcia – 300 zł.

Łączny koszt – 800 zł.

X. Sposób oceny efektów

Program stanowi część oddziaływań prowadzonych wobec skazanych zagrożonych samobójstwem. Zasadniczym dokumentem jest Instrukcja nr 16/10 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 13 sierpnia 2010 r. w sprawie zapobiegania samobójstwom osób pozbawionych wolności.

Ewaluacja programu:

1. Spotkanie zespołu III oddziału penitencjarnego biorącego udział w realizacji programu, mające na celu omówienie pojawiających się problemów, bieżącej weryfikacji założeń programowych – raz w tygodniu.

2. Badania psychologiczne skazanych biorących udział w projekcie przy pomocy testów psychologicznych przygotowanych i przeprowadzonych przez psychologa III oddziału penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Warszawie Białołęce – co dwa miesiące.

3. Kwestionariusze ankiety przeprowadzonej wśród skazanych w trakcie trwania programu – opracowane przez zespół po miesiącu pracy z psem terapeutą.

Oczekiwane efekty:

Wyeliminowanie u skazanych wielu czynników ryzyka determinujących zachowania autoagresywne, a co za tym idzie przeciwdziałanie takim zachowaniom w przyszłości.

opracowała
Agnieszka Żebrowska
zdjęcie Piotr Kochański

Stróż do głaskania

Od kilku miesięcy w III oddziale penitencjarnym Aresztu Śledczego w Warszawie Białołęce rezyduje Greta. Nie biega po pasach i nie szuka narkotyków jak pozostałe psy będące na więziennym wickie. Racją jej stałej obecności za murami jest nowatorski program readaptacyjny „Angel dog”.

Skazani codziennie mogą ją spotkać na korytarzu, w świetlicy, podczas wizytacji cel, w każdym z czterech pokoi wychowawców, w dyżurkach oddziałowych, a także u psychologa, koordynatora i wicedyrektora kierującego oddziałem. Miski z wodą i psie przysmaki muszą być na każdym piętrze, bo po obowiązkowych zajęciach indywidualnych z uczestnikami programu, pozostały czas od godz. 10 do 14. suczka spędza pod okiem kadry oddziału. Z wyjątkiem pór wydawania posiłków, by Sanepid nie protestował.

Szkoda zwierzaka?

Początki Grety w areszcie nie były łatwe. Zalękniony czteromiesięczny szczeniaczek bał się nowego otoczenia. Kiedy pojawił się na Białołęce po raz pierwszy, nie chciał nawet wyjść z samochodu. – Reagowała lękiem na widok człowieka w mundurze, ale potem się do nas przyzwyczaiła – wspomina Mariusz Pszczoła, starszy oddziałowy. Jej piętą achillesową było też przechodzenie przez kolejne służby w areszcie. – Musiałam Gretę przepychać rękami, by znalazła się po drugiej stronie kraty – dodaje koordynator Agnieszka Żebrowska, autorka programu. W takich chwilach po minach obserwatorów można było sądzić, że czworonóg sobie tu nie poradzi. Jednym słowem – szkoda zwierzaka! Obecność psa, który nie wyglądał na groźnego, budził zdziwienie, zwłaszcza u osób, które nie pracują w bezpośrednim kontakcie ze skazanymi.

Greta cały czas uczy się psiego *savoir vivre*’u pod okiem treserki, skazanych zakwalifikowanych do programu oraz kadry oddziału instruowanej przez specjalistkę. Podstawy wykształcenia suczka zyskała dzięki staraniom Agaty Bąk, trenerki i dogoterapeutki, która włączyła się w projekt nieodpłatnie. Pozostali, to jest cały zespół oddziału penitencjarnego włącznie z Gretą, uczestniczą w programie w ramach obowiązków służbowych. – Każdy musi się angażować, bo inaczej nie miałoby sensu jego prowadzenie – podkreśla Ireneusz Mucha, wicedyrektor kierujący oddziałem. Czworo wychowawców, psycholog i koordynator realizują oddziaływanie indywidualne w ściślejszej współpracy z kadrą ochronną i kwatermistrzem oddziałowym, pod nadzorem kierującego oddziałem. – Ten program konsoliduje młody, jeszcze mało doświadczony zespół i pozwala na nabycie umiejętności pracy z najtrudniejszą grupą skazanych o skłonnościach suicydalnych – dodaje dyrektor Mucha.

Greta, która zdążyła już podrosnąć i ma za sobą kilka miesięcy pobytu na Białołęce, dobrze się tu zadomowiła. Chętnie wykonuje wyznaczone zadania. Zarówno te w trakcie zajęć indywidualnych ze skazanymi z udziałem Agaty Bąk, jak i pozostałe, gdy towarzyszy funkcjonariuszom oddziału podczas codziennych obowiązków. Pies ma przyjazne usposobienie, uczonej jest łagodności, więc można go pogłaskać, zagadać, dać coś pysznego, i... nie odmówi. To nie pies nadzorca jak foksteriery, rotwailery i owczarki w tym areszcie, ale zwierzak-terapeuta i do towarzystwa. Jednym słowem pies nie ochronny, ale penitencjarny. Mogą się o tym przekonać nie tylko osoby o skłonnościach autodestrukcyjnych zakwalifikowane do indywidualnej pracy ze zwierzęciem, ale praktycznie każdy z 400 więźniów w oddziale, np. idąc na rozmowę z wychowawcą, podczas wizytacji cel,



w drodze na spacer lub do łazienki, gdy Greta towarzyszy kadry podczas codziennych obowiązków.

Mogą też być kuce

Zanim można było pomyśleć o realizacji programu „Angel dog” trzeba było zatroszczyć się o akceptację szefa aresztu na zakup psa i zgodę na to, by „wszedł on na stan osobowy jednostki” z miską, noclegami i weterynarzem, a tak działo się dotychczas tylko w przypadku czworonogów służbowych i specjalnych. Ten miał pełnić zupełnie inną rolę, nieznaną nigdzie w kraju.

Dogoterapia jest praktykowana w więzieniach, ale tylko na przychodnie, nie na stałe. Psy z trenerami odwiedzają skazanych w jednostkach lub ci ostatni pracują w schroniskach dla zwierząt. Najnowszy pomysł pracy ze sprawcami przemocy wobec zwierząt realizowany m.in. w Oz-ecie na Bemowie, który podlega aresztowi na Białołęce, też nie przewiduje ciągłego pobytu czworonogów za murami. Sporo zachodu wymagało, by pomyśleć zaangażowania na stałe psa, który nie pełni funkcji strażniczej, wcielić w życie. Dyrektor jednostki Cezary Śmietanowski dał się przekonać. – W desperacji postawiliśmy szefa pod ścianą, bo powiedzieliśmy, że jeśli nie pies, to może w naszym przedsięwzięciu uczestniczyłyby kuce – wspomina z rozbawieniem wychowawczyni Monika Ciuk-Mitura. – Kiedy wychodziłyśmy z gabinetu, nie dowierzałyśmy, że dyrektor zgodził się na stałą obecność psa pełniącego niepraktykowaną dotychczas funkcję w areszcie – dodaje Agnieszka Żebrowska. Dzięki

pomocy Agnieszki Terechowicz, współpracującej z Arestem Śledczym w Hajnówce, prekursora dogoterapii w więzieniach, Greta szybko pojawiła się na Białoleńcu i można było rozpocząć realizację projektu.

W całym oddziale inaczej

Program z jej udziałem dla osób zagrożonych samobójstwem nie przewiduje tablicy, pomocy dydaktycznych i pisanie wypracowań, co zakłada wiele interwencji psychoedukacyjnych. Nie ma żadnych elementów rywalizacji. Uczestnicy angażują się w pracę z Gretą zgodnie ze swoimi możliwościami. Wszyscy mają pole do popisu, bo każdy może przyczynić się do ułożenia czworonoga. Nie dotyczy to kolejnego zwierzaka biorącego udział w programie, bo suczka rasy berneński pies pasterski imieniem Dżeta, przyprawiana w ramach programu na Białoleńkę przez Agatę Bąk, pracuje tu tylko na przychodne i jest doświadczonym psim terapeutą ze sporym stażem.

Poddane indywidualnym oddziaływaniom osoby zagrożone zachowaniami autodestrukcyjnymi są specjalnie monitorowane. Z psychologiem spotykają się co najmniej raz w tygodniu, a co miesiąc przeprowadzana jest rozmowa pogłębiona, zakończona testami. Pozwala to ustalić czy program przynosi oczekiwane rezultaty w postaci stabilizacji rozchwianej emocjonalnie psychiki osadzonych. Indywidualne zajęcia pod okiem licencjonowanego specjalisty mają na celu zmniejszenie poczucia samotności i izolacji, poprawę komfortu psychicznego m.in. dzięki zwiększeniu poczucia własnej wartości. Z badań naukowych wynika, że dogoterapia może być wykorzystywana m.in. w leczeniu zaburzonych zachowań społecznych i problemów emocjonalnych. Stąd pomysł, by zastosować ją wobec osób zagrożonych samobójstwem. Ale to nie wszystko. Stała obecność psa terapeuty w oddziale to dodatkowy atut i najistotniejsza, obok specyficznej trudnej grupy docelowej, innowacja programu. Towarzystwo psa, zabawy z nim skutecznie wyciszają i odstresowują właściwie każdego. Dlatego zwierzę jest atrakcyjne dla wszystkich: osadzonych i kadry. Greta występuje bowiem w odmiennej niż strażnicza roli, jej zadaniem nie jest odstraszenie, ale tonizowanie i uspokajanie emocji, co korzystnie wpływa na odbudowywanie więzi między ludźmi. W zamkniętym, wyizolowanym środowisku to walory warte wysiłku związanego z realizowaniem nowatorskiego projektu.

Dzięki uruchomieniu programu, członkowie zespołu oddziału, z których większość jest na początku drogi zawodowej, nabywają praktycznych umiejętności. Na czterech wychowawców tylko jeden jest już po szkole oficerskiej, a psycholog ma za sobą niewiele ponad rok służby. Z kolei kadra ochronna inaczej zaczyna widzieć problem zapobiegania aktom autoagresji wśród więźniów. Nie chodzi głównie o to, by biegać od celi do celi i nie dać Boże spóźnić się z interwencją, a potem mieć wyrzuty sumienia i postępowanie wyjaśniające. Wychowawcy i oddziałowi pracują teraz wspólnie z przejawiającymi suicydalne skłonności więźniami, by ustrzec ich przed decyzją o podjęciu próby samobójczej.

Personel i skazani już przyzwyczaili się, że Greta zatrudniona jest na pełny etat i w oddziale III jest trochę inaczej, ale i na początku funkcjonariusze ochrony nie byli negatywnie nastawieni do czworonożnej rezydentki. – Potraktowałem to jako nowe wyzwanie, nowe doświadczenie, nie każdy ma taką okazję – mówi oddziałowy Pszczoła. – Przyznam jednak, że początkowo obawiałem się, że coś złego może ją tu spotkać, np. osadzeni poczęstują ją czymś niedozwolonym albo pies zachoruje. Teraz myślę, że nic takiego się nie stanie, bo Greta stanowi dla nich wielką atrakcję. I nie ma znaczenia czy to morderca, diler narkotyków czy zwykły złodziej. – Wszyscy miękają przy psie – podsumowuje Pszczoła. Nie zdarzyło się, by ktoś negatywnie zareagował na obecność zwierzaka.

Tresura i głaskanie

W ramach „Angel dog” od początku marca Greta i Anna Bąk wraz z suczką Dżetą dwa razy w tygodniu spotykają się z więźniami o skłonnościach autodestrukcyjnych, zakwalifikowanymi do pracy indywidualnej. Część z nich ma już za sobą próby samobójcze na wolności i za murami. Należą więc do grupy podwyższonego ryzyka i kierują się motywacją o charakterze emocjonalnym, a nie instrumentalnym, na którą tego rodzaju oddziaływania zapewne nie podziałają. Dorota Alame, psycholog przebadana w oddziale



wytypowane przez wychowawców osoby. Wyniki potwierdziły obawy penitencjarzystów. Po rozmowie z psychologiem wszyscy zgodzili się na udział w zajęciach. Każdy zakwalifikowany startował z dominującymi negatywnymi emocjami, wysokim poziomem lęku i niską samooceną.

4 czerwca tematem ćwiczeń jest tropienie i wyszukiwanie. Uczestniczy w nich dwóch skazanych, Dżeta, Greta oraz treserka Agata Bąk i koordynator oddziału Agnieszka Zębrowska. By zajęcia się udały, konieczna jest pomysłowość przewodnika (w tej roli skazani), dobry nos i zaangażowanie czworonoga. W ramach rozgrzewki zaczynają od ćwiczeń znanych z poprzednich spotkań. Wcałe nie jest powiedziane, że z Dżetą pracować się będzie łatwo, bo to wyjątkowy łakomczuch, który ciągle żebrze o smakołyki, próbując błagalnym spojrzeniem udowodnić, że naprawdę jest bardzo głodna i jedzenie należy jej się tylko z tego powodu. Jest przy tym rozkojarzona, niewiele robi sobie z prostych poleceń – „siad”, „waruj”, „zostań”, „do mnie”. Agata Bąk instruuje przewodnika, że musi konsekwentnie, spokojnie głosem i gestem wydawać polecenia i dopiero, gdy jest z ich wykonania zadowolony, nagrodzić psa. Jednym słowem zachowywać się asertywnie. Greta jest spokojniejsza i bardziej skoncentrowana, więc z nią idzie łatwiej. – Pies bardziej słucha niż człowiek, jest mądrzejszy – mówi zadowolony ze współpracy z Gretą skazany. Po dłuższej chwili poświęconej na podstawowe ćwiczenia obaj przewodnicy mają za zadanie spokojnie spacerować z podopiecznymi do końca długiego korytarza i z powrotem, wydając podstawowe, powtarzane przed chwilą komendy. Przewodnik Grety tak się przy tym zapomina, że uderza głową w sufit obnizony schodami biegnącymi na kolejne piętro. Pytany przez treserkę o samopoczucie, z uśmiechem odpowiada, że wszystko w porządku.

Podczas zasadniczej części zajęć Dżeta i Greta szukają kąsków ukrytych przez opiekunów w zakamarkach świetlicy. Na pierwszy ogień idzie Dżeta. Bez trudu znajduje smakołyki ukryte na półkach i pod krzesłem. Kiedy przychodzi kolej na rywalkę widać, że idzie to jej oporniej, szukanie z pomocą i zachętą tresera trwa dłużej. Kiedy Greta nie znajduje ostatniego kaska, przewodnik usprawiedliwia ją mówiąc, że nie może dotrzeć do ukrytego smakołyku, bo przeszkadza jej stojące krzesło, pod które pies się nie mieści. Podczas etapu szukania symultanicznego Dżeta bierze wszystko i tak się w to angażuje, że nie reaguje na polecenia swojego dzisiejszego przewodnika. Agata instruuje go, co zrobić, by pies zrozumiał, że to już koniec ćwiczeń. – Trzeba wziąć ją za obrozę i spokojnie wydać komendę „siad” – mówi treserka. Zajęcia kończą się głaskaniem i przytulaniem pupili. Następnym razem osadzeni spotkają się z nimi za tydzień, ale z Gretą może wcześniej, gdy natkną się na nią np. na korytarzu oddziału.

– Od jednego z więźniów podczas indywidualnych zajęć usłyszałam, że jego kolega chciałby się dowiedzieć, co zrobić, by być w programie – wspomina Agnieszka Zębrowska. Zajęcia są nie tylko relaksujące i przyjemne, ale mają też dodatkowy atut – osadzeni wiedzą, że pozostali więźniowie im tych spotkań z czworonogami zwyczajnie zazdroszczą. To podnosi ich samoocenę. Czują się ważni, bo mogą zajmować się zwierzęciem. Także pod okiem wychowawcy oprócz cotygodniowych zajęć z treserką.

Komitywa z Gretą

Ewaluacja oddziaływań nastąpi po zakończeniu pilotażowego programu, ale już teraz Dorota Alame zauważa korzystną tendencję, że poziom lęku uczestników jest niższy, poprawia się ich nastrój. W rozmowach skazani sygnalizują, że żyją zajęciami, mniej koncentrują się na sobie. Kontakt ze zwierzęciem wentyluje ich emocje i odwraca uwagę od złych myśli. Ćwiczenia są dla nich tak atrakcyjne, że lęki i niepokoje schodzą na dalszy plan. Nikt nie chce zrezygnować. Wszyscy uczestnicy programu robią postępy, ale największe odnotowano w przypadku więźnia, który na początku był bardzo spięty, tak mocno rozchwiany emocjonalnie, że w każdej chwili mógł zrobić sobie krzywdę. Osadzony ten miał już za sobą kilka prób samobójczych na wolności i za kratami. – Kiedy tylko pojawił się w oddziale, od razu skontaktowałam się z psychologiem – wspomina Monika Ciuk-Mitura. – Był zamknięty w sobie, nie radził sobie w kontaktach ze współwięźniami. – Po dwóch miesiącach zajęć z Gretą stał się innym człowiekiem – kontynuuje Agnieszka Zębrowska. – Na widzenie przed świętami wielkanocnymi zorganizowane w osobnym pomieszczeniu,



w drodze wyjątku przyprowadziłam Gretę. To była wielka radość dla niego i matki, która zobaczyła syna spokojnego i zadowolonego. Wszedł w taką komitywę z Gretą, że podczas zabawy tylko od niego przyjmowała smakołyki. Niedługo potem wyszedł na wolność i zamieszkał z matką.

O bardzo trudnym przypadku opowiada też dyrektor Mucha. – Kilka miesięcy temu na Białolekę przetransportowano skazanego z innej jednostki w marnym stanie psychicznym, po dokonanych samouszkodzeniach. Kiedy usłyszał, że może uczestniczyć w zajęciach tresury psa, zgodził się bez wahania. Teraz jest wyraźnie odmieniony. – Po dwóch miesiącach uczestnictwa w programie mamy z nim dobry kontakt – podkreśla dyrektor Mucha. – Nie tak, jak podczas pierwszego spotkania, kiedy bardzo trudno było czegokolwiek się od niego dowiedzieć. Jest zupełnie innym człowiekiem.

Kontakt ze zwierzęciem działa leczniczo na osoby o skłonnościach suicydalnych, bo zwierzę podczas szkolenia nie stawia barier, nie patrzy na przeszłość opiekuna, interesuje je tylko to, co tu i teraz. W pracy z psem każdy ma więc czystą kartę. – Greta chce współpracować – podkreśla Agata Bąk, ale pies jak radar odbiera emocje, jest bardzo wyczulony na nasze zachowanie, w tym także niewerbalne. Stąd konieczne jest, by przewodnik podczas tresury był spokojny, wydawał komendy pewnym głosem i konsekwentnie egzekwował ich wykonanie. Jeżeli skazani byli zestresowani, co szczególnie było widoczne na początku spotkań, pies gorzej pracował. Po Grecie można to było poznać od razu. Relacja na linii przewodnik – pies musi opierać się na solidnym, dobrym fundamencie, którym jest właściwe zachowanie przewodnika. Pies odczytuje nasze ruchy, więc gdy człowieka jest niezdecydowany, zwierzę jest zdezorientowane i nie wypełnia wydanego polecenia. Kiedy np. idąca z naprzeciwka grupa zatrzyma skazanego, który jest niepewny co robić, pies będzie się zachowywał tak samo niezdecydowanie. Nam chodzi o to, by postawa osadzonego wpłynęła na postawę psa, bo ten musi mieć stabilnego emocjonalnie tresera. Zwierzę musi nabrać zaufania do przewodnika – podsumowuje Agata.

Przełamywanie lodów

Skazani uczą się radzenia sobie z emocjami. Co więcej, konieczna jest też cierpliwość, bo Greta wielu rzeczy jeszcze nie umie, a gdy dodatkowo coś dzieje się na korytarzu, gdzie prowadzone są ćwiczenia, staje się zdekoncentrowana. Nie wolno podnieść głosu, tupnąć ani szarpnąć zwierzęcia. Dla jednego z uczestników programu okazało się to zbyt trudne. Stąd decyzja, by zajmował się pielęgnacją czworonoga pod okiem wychowawcy. Powierzono mu czynności, którym jest w stanie sprostać, ale nie pozbawiono systematycznego kontaktu z czworonogiem.

Zajęcia indywidualne i stała obecność Grety w oddziale tonizują atmosferę. – Jeden z osadzonych skarżył się, że zdarzają mu się niekontrolowane wybuchy złości utrudniające kontakt ze współosadzonymi. Zajęcia indywidualne z trenerką i psem wpłynęły na podniesienie poczucia własnej wartości, mocy sprawczej i poskutkowały poprawą relacji z innymi ludźmi – relacjonuje wychowawczyni Katarzyna Petryga. – Też mam skazanego w programie – dodaje wychowawca Jarosław Szczepański. – Kiedy przyjechał do nas z innej jednostki, akurat miałem pieska u siebie w pokoju. Nowo przybyły bardzo dobrze zareagował na Gretę, jej obecność ociepla relacje między wychowawcą a osadzonym, pozwalając szybciej przełamać pierwsze lody.

Katarzyna Petryga podkreśla zainteresowanie i radość, jaką skazanemu sprawiają zajęcia, podczas których może pod jej okiem ćwiczyć z Gretą to, co przerabiali wcześniej z Agatą Bąk. Szczególnie cieszy go to, że nie potwierdziły się jego obawy, że pies będzie od niego uciekał. – Nie tylko skazani z grupy podwyższonego ryzyka pozytywnie reagują na pieska – dodaje wychowawca Grzegorz Mańkowski. – Pani wychowawczyni czy mogę ją pogłaskać, bardzo proszę – słyszała wielokrotnie Monika Ciuk-Mitura.

W areszcie jest spory ruch transportowy. W rozmowach wstępnych często uczestniczy też Greta. – Jej towarzystwo działa na nowo przybyłych uspokajająco. Stres maleje, kiedy rozmawiając z wychowawcą, psychologiem lub dyrektorem można pogłaskać psa. Podobnie dzieje się w sytuacjach, gdy kadra ma do czynienia z pełnym pretensji i agresji osadzonym. – Obecność przestraszonego podniesionym tonem głosu zwierzęcia działa na nich wyciszająco – podkreśla Agnieszka Żebrowska. Nakręcony, nabuzowany

więzień zazwyczaj traci rezon, gdy zauważa zdziwienie, a potem lęk i niepokój w ciepłych psich oczach.

Może chociaż chomik

Wiadomo, że towarzystwo zwierząt działa na ludzi uspokajająco i odstresowuje. Nie ma się więc co dziwić, że pies jest atrakcją także dla zatwardziałych recydywistów z III oddziału penitencjarnego, bo pełni tu wyjątkową rolę. Nie znano go im od dawna stróża, ale anioła stróża.

Początki nie zapowiadały takiego rozwoju sytuacji, bo w pierwszych dniach na widok czworonoga nawet najwięksi twardziele stawali na baczność, myśląc, że mają do czynienia z zagrażającym im psem służbowym albo specjalnym, co może skutkować atakiem lub przeszukaniem. Innych psów za kratami nie spotykali. Szybko jednak okazało się dla nich oczywiste, że to zwierzę pełniący zupełnie inną rolę. Stąd



prośby, by jak najczęściej pojawiał się na oddziale, bo ci z długimi wyrokami od kilku lat nie mieli okazji pogłaskać psa. Krąży też plotka o tym, że skazani osadzeni w innym oddziale penitencjarnym aresztu postulowali, by u nich – jeśli już nie pies – to chociaż chomik rezydował.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia Piotr Kochański

Czy służbie potrzeba cywili?

Z płk. Wiktorem Głowiakiem, dyrektorem Biura Kadr i Szkolenia CZSW, rozmawia Aneta Łupińska

Panie dyrektorze, od wielu lat słyszy się o „ucywilnianiu” naszej służby. Co prawda liczba pracowników cywilnych od jakiegoś czasu stale rośnie, ale liczba funkcjonariuszy też się zwiększa. Jakie zatem są tendencje kadrowe?

Dobrze pani powiedziała, „słyszysz się”, i na tym można by temat zakończyć. Faktem jest, że tendencje do wprowadzania pracowników cywilnych do więziennictwa są od dłuższego czasu widoczne w krajach europejskich, zwłaszcza Europy Zachodniej. U nas na taką skalę, jak byśmy chcieli, jeszcze tego nie ma. I to nie jest dobry trend. Bardzo nad tym ubolewam, ale te decyzje często od nas, więzienników nie zależą. Mam wrażenie, że paradoksalnie łatwiej czasami uzyskać etaty mundurowe niż cywilne. Większe jednorazowe zasilenie pionu cywilnego nastąpiło w tym roku po likwidacji ośrodków doskonalenia kadr SW, gdzie proporcje etatowe rozkładały się po połowie. Udało nam się odzyskać ponad 100 etatów cywilnych. Z ponad 60 osobami, które były dotychczas zatrudnione w „odekach”, prowadzone były rozmowy i prawdopodobnie będą one mogły kontynuować pracę u nowego pracodawcy, czyli we właściwych Instytucjach Gospodarki Budżetowej. Obecnie skupiamy się na dystrybucji pozyskanych etatów w obszar wymagające natychmiastowego zasilenia, gdzie mogą być zatrudniani cywile, np. do pionu penitencjarnego jednostek podstawowych, ale także do Biura Dozoru Elektronicznego na stanowiska obsługujące system monitoringu. Kolejna pula etatów trafiła do dyspozycji dyrektorów okręgowych, m.in. do inspektora ratu warszawskiego, z przeznaczeniem dla nowej jednostki w Stawiszynie, dawnym schronisku dla nieletnich. Jest doskonała okazja, żeby to więzienie stało się wzorcowe od strony kadrowej. Tylko ścisły personel kierowniczy i pion ochrony będą tworzyli mundurowi, pozostałą kadre – pracownicy cywilni.

Czy można mówić o „eksperymentach stawiszynskim”?

To będzie forma eksperymentu, ale też konieczność. Więziennictwo w ostatnim czasie w ogóle nie dostawało nowych etatów mundurowych. Dopływ kadry w ramach programu „Pozyskania 17 tys. miejsc zakwaterowania w jednostkach organizacyjnych więziennictwa w latach 2006 – 2009” już dawno się skończył, ale cel tego przedsięwzięcia dopiero niedawno osiągnęliśmy, wykorzystu-



...l. Piotr Kocharński

jąc istniejące zasoby ludzkie. Jesteśmy w trudnej sytuacji przy utrzymującym się dużym zaludnieniu naszych więzień. Dlatego pozostałe etaty cywilne rozdzieliliśmy według pewnego klucza.

Jakiego?

Penitencjarnego, szeroko rozumianego. Przecież misją więziennictwa jest praca za osadzonymi. Mam wrażenie, że czasami zbyt mocno skupialiśmy się nad sprawami, nazwijmy je administracyjnymi, a za mało uwagi poświęciliśmy na oddziaływanie penitencjarne w sensie zabezpieczenia odpowiedniej liczby personelu. Wywodzę się z pionu penitencjarnego i zawsze mnie to bolało. Dlatego od pewnego czasu w naszej służbie dążymy do osiągnięcia modelu kadrowego według parametru „40-60-200”, czyli jeden wychowawca na 40 osadzonych w zakładzie karnym, jeden na 60 w areszcie śledczym i jeden psycholog na 200 więźniów. Dyrektorzy okręgowi przez rozszady personalne cały czas pracują nad realizacją tego pomysłu. Jednak jest to proces i potrzeba czasu, aby osiągnąć cel, jaki sobie postawiliśmy. Ideałem byłoby, gdyby na parametry dochodzenia do tego modelu nałożyło się kadrowe cywilne zasilenie etatowe.

Po co Służbie Więziennej pracownicy cywili?

Kilka lat temu w Biurze Kadr i Szkolenia powstał projekt „Pięćset”. Przewidywał zatrudnianie 500 pracowników rocznie, przy minimalnym zasileniu etatowym funkcjonariuszy. Gdyby udało się go w pełni zrealizować, dzisiaj mielibyśmy zupełnie inne proporcje kadrowe.

W tym projekcie chcieliśmy wprowadzić jeszcze jedną zasadę. Każdy nowo przyjmowany funkcjonariusz musiałby przejść okres przygotowawczy, w którym byłby zatrudniony na etacie cywilnym. To taka weryfikacja osoby pod względem predyspozycji do pracy w warunkach szczególnych, sprawdzenia funkcjonowania w realiach więziennych. Obecna sytuacja nie daje nam wystarczających możliwości poznania kandydata na mundurowego. Ze szkoleń wstępnych dostajemy czasami pytania: „Kogo wy do tej służby przyjmujecie?” W niektórych formacjach nikogo nie przyjmuje się z ulicy, tylko z rekomendacji. Przekaz projektu „Pięćset” był jasny: nie można zostać funkcjonariuszem, bez pracy na stanowisku cywilnym. Do tych celów wykorzystalibyśmy część cywilnych etatów, które byłyby ruchome. Stworzona zostałaby nowa, szeroko aspektowa procedura oceny kandydata. Załóżmy, że ten program, z różnych powodów, nie został wdrożony. Mam jednak nadzieję, że jeszcze do niego wrócimy. Tylko do tego potrzebni są ludzie, czyli nowe etaty.

Przecież od sprawdzania czy człowiek nadaje się na funkcjonariusza, czy nie, jest służba przygotowawcza.

Tak, ale to już jest funkcjonariusz z uprawnieniami i sprawa się komplikuje. Przypadków zwolnień w związku z opinią o nieprzydatności na stanowisko funkcjonariusza w okresie służby przygotowawczej jest bardzo mało.

Wróćmy jeszcze do likwidacji ośrodków doskonalenia kadr SW. Co się dzieje w takim przypadku z cywilem, a co z funkcjonariuszem?

Tutaj mamy do czynienia z klarowną sytuacją. Mundurowy może liczyć na ochronę państwa, zagwarantowaną w ustawie o SW. W przypadku cywila kodeks pracy wyraźnie wskazuje tryb postępowania. Taka sytuacja jest podstawą do rozwiązania umowy o pracę. Oczywiście, wypłacane są wszystkie należne świadczenia, w tym odprawy.

Pracownicy cywilni często mają poczucie niesprawiedliwości związane z tym, że wykonując te same obowiązki co mundurowi są gorzej wynagradzani, nie mają takich uprawnień.

Nie nazwałbym tego niesprawiedliwością i nie zgodzę się, że robią to samo. A dyspozycyjność? Pamiętam czasy, kiedy służyliśmy w zakładzie karnym w 12-godzinny systemie służby, 12 godzin odpoczynku i tak na okrągło przez wiele, wiele dni. Patrzyliśmy na wychodzący po 8 godzinach pracy personel cywilny bez jakichkolwiek emocji. To było zrozumiałe,

jeden pracuje, inny służy. My, jako wychowawcy realizowaliśmy wtedy zadania typowo ochronne. Ale to był czas dużych niepokojów w jednostkach. Część osób wyparło już dawne pojęcia: wzmożona czujność, ostre pogotowie.

A co z Centralnym Zarządem Służby Więziennej, czy tu również sięga projekt „ucywilniania” więziennictwa?

Ta jednostka organizacyjna jest odbiciem kadrowym całej Służby Więziennej. Jeżeli mamy tu gros funkcjonariuszy to dlatego, że centrala zasysa ludzi o najwyższych kompetencjach, których trudno znaleźć wśród pracowników cywilnych, bo są mniej liczebna grupa. Poza tym personel Centralnego Zarządu jest szczególnie, ma inne zadania do wykonania, częste delegacje, dyspozycyjność, która w przypadku cywili nie występuje. Jak wspominałem my, funkcjonariusze, jesteśmy przygotowani na to, że gdy zadzwoni telefon, trzeba się stawić w służbie, bywa że przerywając urlop wypoczynkowy. Pomimo tych wszystkich komplikacji Centralny Zarząd SW proporcjonalnie zatrudnia największą liczbę pracowników w porównaniu do pełniących tam służbę funkcjonariuszy.

Co by pan powiedział tym wszystkim zawiedzionym cywilom?

Ze ich rozumiem i że powinni być lepiej wynagradzani, a my powinniśmy mieć więcej pieniędzy na ich płace.

Ale jak zmotywować do pracy takiego pracownika? Każdy z nich zatrudniając się w Służbie Więziennej, wiedział na jakie warunki się pisze.

Przecież każdy pracownik cywilny może zgłosić chęć wstąpienia do służby, w przypadku ogłoszenia naboru w jednostce. To jest realne, powiem więcej – naturalne. Znam naprawdę wiele przypadków, gdzie dotychczasowi pracownicy stali się mundurowymi. W moim biurze na przestrzeni ostatnich kilku lat również trzy osoby zmieniły swój status. Tylko postawiony był jeden warunek: chcesz być funkcjonariuszem, proszę bardzo, ale w jednostce podstawowej. Ponadto odnoszę wrażenie, że nie wszyscy pracownicy cywilni tak bardzo pragną takiej zmiany. Czasami patrzy się na służbę funkcjonariusza wyśmiewająco. Dostrzegają się same plusy, które oczywiście występują, ale nie dostrzegają się wszystkich obciążeń, problemów i sytuacji krytycznych. Przecież syndrom wypalenia zawodowego nie powstaje bez przyczyny, a dotyczy głównie pionu ochrony. Funkcjonariusze codziennie wielokrotnie narażani są na odgrzywanie się ze strony osadzonych, utożsamiających wymiar sprawiedliwości, który w ich mniemaniu większość z nich skrzywdził, właśnie z mundurem, czyli oddziałowym, dowódcą zmiany, spacerowym. Pracowałem w oddziale, wiem na czym ta praca polega, jestem pełen podziwu i szacunku dla tych ludzi. Tym pracownikom, którzy wykluczają z różnych powodów podjęcie służby życząc, aby ich satysfakcja z pracy wspierana była czynnikiem materialnym. Mam nadzieję, że kondycja ekonomiczna naszego kraju będzie się systematycznie poprawiała i uda nam się wprowadzić nowe, atrakcyjniejsze warunki płacowe.

Funkcjonariusz czy cywil?

W naszej formacji służbę pełnią funkcjonariusze, mogą być też zatrudniani pracownicy. Czy na równych zasadach?

Na początku powiedzmy sobie, że nie da się w skrócie przedstawić wszystkich różnic między funkcjonariuszami a pracownikami cywilnymi Służby Więziennej. Poza tym każdego czytelnika interesuje co innego, być może sytuacja niektórych osób wymagała by głębszej analizy tematu. A może będą też tacy, którzy znajdą tu odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

Paweł Jędrzejuk jest świeżo upieczonym funkcjonariuszem działu ewidencji w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej. Przez dwa lata starał się o ten etat, ale uniemożliwiła mu to względy medyczne (skrzywienie przegrody nosowej). Zarabiał ok. 1000 zł, pracując na 0,7 etatu. To nie dużo, biorąc pod uwagę koszty utrzymania – za samo wynajęcie mieszkania wspólnie z żoną płaci 850 zł. Gdyby nie dodatkowe zajęcie, gra w piłkę w III ligowym klubie MKS Podlasie Biała Podlaska, gdzie dostaje drugie tyle, byłoby ciężko. W jednostce wykonywał takie same obowiązki jak funkcjonariusze. I chociaż koledzy i koleżanki mundurowi nie dawali mu odczuć, że jest gorszy z powodu bycia pracownikiem, przeszedł operację prostującą przegrodę nosową i w końcu dopiął swego. Ppor. Magdalena Grunwald, kierownik działu ewidencji w bialskim zakładzie rozumie podejście Pawła Jędrzejuka, ponieważ sama zaczynała tak jak on. Przyznaje, że przechodząc na etat funkcjonariusza otrzymała 100-procentową podwyżkę. Za to, jak mówi, kiedy była pracownikiem, nikt do niej nie dzwonił, gdy zarządzano alarm w jednostce, przełożony nie miał prawa wydać jej rozkazu personalnego.

W naszej służbie jest wielu cywili doświadczających od swoich mundurowych współpracowników lekceważącego podejścia. Są też z pewnością i tacy, którzy podczas rozmów, zwłaszcza z funkcjonariuszami z jednostek podstawowych, słyszeli pytanie: „Przepraszam, a pan/pani funkcjonariusz czy cywil?”. Dając tym do zrozumienia... no właśnie, co?

Zatrudnienie

Czynnik finansowy jest podstawowym kryterium, dla którego pracownicy podejmują starania o przejście na etat mundurowy. Jednak poza wysokością zarobków funkcjonariuszy i pracowników różni więcej, m.in. forma zatrudnienia, czas pracy, warunki socjalno-bytowe, świadczenia emerytalne. Osoby ubiegające się o stanowisko mundurowe przechodzą postępowanie kwalifikacyjne, składające się z testów psycholo-

gicznych i sprawnościowych, muszą też odbyć wiele specjalistycznych konsultacji lekarskich. Pracodawcą z funkcjonariuszem łączy stosunek administracyjno-prawny, którego konsekwencją jest podległość służbowa. Formą zatrudnienia jest mianowanie, które następuje w dwóch etapach, pierwsze – na okres służby przygotowawczej, drugie – do służby stałej. Wobec mundurowych stosuje się przepisy ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej. Podstawą zatrudnienia pracowników cywilnych jest natomiast ustawa z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (Dz. U. 1974 Nr 24, poz. 141). W tym przypadku stosunek cywilno-prawny powstaje w oparciu o umowy o pracę, kontrakty (w służbie zdrowia) oraz umowy cywilnoprawne, tzw. śmieciowe, np. o dzieło, które z prawnego punktu widzenia nie skutkują zatrudnieniem, czyli osoby te nie są pracownikami.

Od niedawna wobec niektórych cywili stosuje się przepisy jak do urzędników państwowych. „Uporządkowanie zatrudnienia pracowników, jako urzędników państwowych, pozwoli na stopniowe przejmowanie obowiązków służbowych realizowanych przez funkcjonariuszy na rzecz pracowników cywilnych, co zgodne jest także z rządową koncepcją „ucywilniania” Służby Więziennej i umożliwi stopniowe przejmowanie obowiązków funkcjonariuszy” – czytamy w uzasadnieniu rozporządzenia Rady Ministrów z 22 lipca 2010 r. w sprawie rodzajów i wykazu stanowisk, na których pracownicy jednostek organizacyjnych SW są zatrudniani na zasadach określonych w przepisach o pracownikach urzędów państwowych (Dz. U. Nr 143 poz. 964). Na tej podstawie powoływany jest również dyrektor generalny. Tu, gwoli wyjaśnienia trzeba powiedzieć, że różnica między mianowaniem, które jeszcze do niedawna było jedyną formą powstania stosunku służbowego w naszej formacji, a powołaniem jest taka, że powołując kogoś na dane stanowisko można go w każdej chwili odwołać. Ale, co ważne, odwołanie nie musi skutkować zwolnieniem.

Funkcjonariusze podlegają okresowemu opiniowaniu. Wydanie jednej negatywnej opinii w okresie przygotowawczym, stwierdzającej nieprzydatność funkcjonariusza do służby, może doprowadzić do rozwiązania z nim stosunku służbowego. Pracownicy cywilni takiej weryfikacji nie podlegają.

Wydawałoby się też, że łatwiej zwolnić pracownika niż funkcjonariusza, ale to stwierdzenie nie znajduje uzasadnienia w praktyce. Przykładem może być chociażby skazanie za przestępstwo umyślne ścigane z urzędu, w takim przypadku, w myśl przepisów, funkcjonariusza się zwalnia. Pracownika można ▶

zwolnić, nie ma jednak takiego obowiązku. Poza tym podejmując próbę rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę na czas nieokreślony pracodawca musi przestrzegać terminu wypowiedzenia, konsultować się ze związkami zawodowymi. W razie skierowania przez zwolnionego sprawy do sądu pracy pracodawca musi dołożyć wszelkich starań, żeby uzasadnić swoją decyzję.

Zarobki

W jednostkach podstawowych więziennicy przy wstąpieniu do służby otrzymują wynagrodzenie w wysokości od ok. 1500 do 2350 zł brutto, w zależności od wykształcenia, stanowiska i charakteru pracy, dodatków – służbowego i za stopień. W odniesieniu do cywili te kwoty są nieco niższe, bo od ok. 1220 do 2380 zł brutto, w służbie zdrowia od ok. 1200 do 4550 zł brutto biorąc pod uwagę wykształcenie, dodatki funkcyjne, za wysługę lat oraz za pracę w bezpośrednim kontakcie z osadzonym, za którą pracownicy mogą korzystać z takiej samej ochrony prawnej, jak funkcjonariusze.

Płace w naszej służbie jeśli, chodzi o funkcjonariuszy są jawne (poza dodatkiem służbowym, który jest uznaniowy i nie może przekroczyć 50 proc. podstawowego uposażenia razem z dodatkiem za stopień), wystarczy zwrócić do rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 27 stycznia 2011 r. w sprawie uposażenia zasadniczego funkcjonariuszy SW (Dz. U. Nr 22, poz. 119) do ustawy budżetowej na dany rok, w której podana jest kwota bazowa i rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 13 stycznia 2011 r. w sprawie dodatków o charakterze stałym do uposażenia funkcjonariuszy SW, do rozporządzenia Rady Ministrów z 25 października 2010 r. w sprawie wielokrotności kwoty bazowej, stanowiącej przeciętne uposażenie funkcjonariuszy SW oraz rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 11 lutego 2010 r. w sprawie stanowisk służbowych oraz stopni funkcjonariuszy SW (Dz. U. Nr 36 poz. 189).

Wynagrodzenia pracowników cywilnych również nie są objęte klauzulą „ściśle tajne”. Regulują je rozporządzenie Rady Ministrów z 2 lutego 2010 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników niebędących członkami korpusu służby cywilnej zatrudnionych w urzędach administracji rządowej i pracowników innych jednostek (Dz. U. Nr 27, poz. 134 z późn. zm.) a także wspomniane rozporządzenie Rady Ministrów z 22 lipca 2010 r. Kwestie opłacania np. nauczycieli, pracowników służby zdrowia itp. określają w odrębnych przepisach ministrowie właściwych resortów.

Szkolenia i doskonalenie zawodowe

Kiedy funkcjonariusz wstępuje w szeregi służby, zobligowany jest do odbycia szkolenia wstępnego trwającego trzy tygodnie. Ukończenie kursu z notą niedostateczną jest równoznaczne z negatywną oceną predyspozycji do służby. Szkolenia zawodowe, będące kontynuacją oraz rozszerzeniem treści zdobytych podczas kursu wstępnego, szkolenie specjalistyczne przygotowujące wybranych mundurowych do samodzielnej służby na stanowisku wymagającym odpowiednich kwalifikacji, np.

kursy dla kadrowych, kierowników działów penitencjarnego czy ochrony – to kolejne szczeble konieczne do awansu. Tzw. wstępniak dla pracowników też jest obligatoryjny i trwa pięć dni.

Funkcjonariusze i pracownicy mają obowiązek podnoszenia swoich kwalifikacji. Zarówno jedni, jak i drudzy mogą na równych zasadach ubiegać się o dofinansowanie do szkoleń zewnętrznych organizowanych we własnym zakresie, np. studiów licencjackich, magistrskich, podyplomowych.

Urlopy

Prawo do pierwszego urlopu w wymiarze 1/12 funkcjonariusz i pracownik cywilny nabywa po przepracowaniu jednego miesiąca. 26 dni – tyle urlopu wypoczynkowego przysługuje funkcjonariuszowi w służbie stałej. Mundurowy ma też prawo do urlopu dodatkowego związanego ze stażem służby, który maksymalnie może wynieść 27 dni,



zdrowotnego, szkoleniowego, za prace w warunkach szkodliwych dla zdrowia lub szczególnie uciążliwych oraz okolicznościowego. Ten ostatni przysługuje w takim samym zakresie również cywilowi. Ponadto funkcjonariusz może liczyć na urlop zdrowotny do 6 miesięcy, okolicznościowy z tytułu przeniesienia z urzędu do pełnienia służby w innej miejscowości niż miejsce zamieszkania i trzydniowy na załatwienie ważnych spraw osobistych lub rodzinnych.

Pracownikowi przysługuje 20 lub 26 dni wypoczynku w roku. Wymiar urlopu jest uzależniony od stażu pracy, do którego wlicza się okresy kształcenia, np. za ukończenie zasadniczej szkoły zawodowej 3 lata, średniej szkoły zawodowej – 5 lat, wyższej uczelni, bez względu na typ (licencjat czy magisterium) – 8 lat. Okresy nauki nie podlegają sumowaniu. Zdarza się, że w trakcie zatrudnienia ktoś kontynuuje naukę, wówczas wybiera się okres dla niego korzystniejszy. Cywil może również liczyć na od 6 do 21 dni urlopu szkoleniowego.

Uprawnienia rodzicielskie, w tym różnego rodzaju urlopy, mają takie sa-

mo odniesienie do funkcjonariuszy jak i pracowników cywilnych.

Świadczenia emerytalne i socjalne

Od 1 stycznia 2013 r. zaczną obowiązywać nowe przepisy emerytalne. Zmiany mają dotyczyć głównie podniesienia wieku emerytalnego i stażu służby. Ustawa z 11 maja 2012 r. zmieniająca ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2012 poz. 664) przewiduje, że funkcjonariusze SW będą nabywać uprawnienia emerytalne w wieku 55 lat i po 25 latach służby. Podstawę wymiaru emerytury mundurowej stanowić ma średnie uposażenie z 10 kolejnych lat służby, wliczając w to nagrodę roczną i dodatki stałe. Zmiany obejmą funkcjonariuszy wstępujących w szeregi naszej formacji po wejściu w życie ustawy, czyli po 1 stycznia 2013 r. Emeryci mundurowi korzystają i nadal będą korzystać z systemu zaopatrzeniowego, czyli państwo gwarantuje im wypłacenie świadczeń po nabyciu stosownych uprawnień. Z informacji zamieszczonych na rządowej stronie internetowej emerytura.gov.pl wynika, że funkcjonariusze obecnie pozostający w służbie będą mieli prawo wyboru starych lub nowych przepisów emerytalnych.

Ustawa z 11 maja 2012 r. o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2012 poz. 637) zakłada, że od 1 stycznia 2013 r. wiek emerytalny pracowników cywilnych będzie podnoszony stopniowo – co cztery miesiące o jeden miesiąc – i 67 lat wyniesie dla mężczyzn w 2020 r., a dla kobiet – w 2040 r. Reforma nie obejmie kobiet, które obecnie mają powyżej 59 lat i mężczyzn powyżej 64 lat. Pracodawca co miesiąc odprowadza, a to się nie zmienia, składki na ten cel do ZUS-u.

Funkcjonariusze mają korzystniejsze świadczenia socjalno-bytowe, co wynika z naszej pragmatyki. Mogą liczyć np. na pomoc mieszkaniową, zwrot kosztów przejazdu do i z pracy. Ale pracownicy nie są zupełnie pozostawiani sami sobie. W każdej jednostce organizacyjnej SW (i wszędzie tam, gdzie pracodawca zatrudnia powyżej 20 osób) tworzy się na zasadach przewidzianych w ustawie z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz. U. Nr 70 z 1996r., poz. 335) zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Dzięki niemu pracownicy mogą korzystać z pomocy socjalnej, finansowej, rzeczowej, np. w wypadkach losowych na zakup sprzętu turystycznego, nieoprocentowanych pożyczek mieszkaniowych itp.

Aneta Łupińska
zdjęcie Piotr Kochański

Wszechnica w Kulach

W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach od kilku miesięcy działa Wszechnica Profilaktyki Społecznej. – Projekt ma na celu edukację, uświadamianie i profilaktykę różnych form patologii i uzależnień – wyjaśnia mjr Jerzy Cyrulik, komendant ośrodka.

Na inaugurację przygotowano temat profilaktyki antynarkotykowej. Do ośrodka w Kulach zaproszono skazane z Zakładu Karnego w Lublińcu z przygotowanym przez nie przedstawieniem „Walc dla spóźnionych”. Spektakl to niezwykle, scenariusz ułożyło samo życie. Osadzone tworzące grupę teatralną, która działa w ramach programu „Teatr za kurtyną krat i murów” pracują pod opieką i kierunkiem ppor. Ewy Gimińskiej. Monika, główna bohaterka przedstawienia, uwikłana w narkotykowy nałóg, trafia do więzienia. W rozmowie z matką wyznaje: „To nie więzienie jest karą, karą jest pamięć o tym, co zrobiłam tobie, dzieciom...”. Matka odpowiada: „Wciąż na ciebie czekamy...” Bo nigdy nie jest za późno, aby wyjść z nałogu. – To przesłanie sztuki – mówi Ewa Gimińska.

Nad sensem wyznań osób uzależnionych debatowali uczestnicy zajęć Wszechnicy. Renata Lipnicka, kierownik Poradni i Terapii Uzależnień Monar w Częstochowie nie pozostawiła złudzeń: narkotyki były, są i będą, ale trzeba obalać mity. Narkotyki dają tylko chwilę zabawy, ale pozostają konsekwencje. Wyniki badań są zaskakujące. Ok. 82 proc. badanej młodzieży w minionym roku miało kontakt z narkotykami. – Trzeba zatem mieć swoje zdanie, walczyć z mitami o szczęśliwości, bo bardzo szybko i niezauważalnie można wpaść w sidła uzależnienia – te słowa Renata Lipnicka kierowała do młodzieży uczestniczącej w spotkaniu, bo na zajęcia Wszechnicy przybyli gimnazjaliści z Działoszyna, Hutek, Zawad, a także wychowankowie Domu Dziecka w Kłobucku. Były one także skierowane do słuchaczy szkolenia zawodowego dla podoficerów, którzy również uczestniczyli w spotkaniu.

– Różnych nieszczęść wokół nas jest wiele – mówi komendant mjr Jerzy Cyrulik. – Uzależnienia, nałogi, patologie zbierają swoje żniwo. Trzeba o tym głośno mówić, przestrzegać, uświadliwiać. Uświadliwiać młodych ludzi, aby słuchali tych, którzy przeszli przez piekło. I taki jest cel naszej Wszechnicy Profilaktyki



ki Społecznej, a tematów i pomysłów nam nie zabraknie. Tak też postrzegam rolę i misję Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Zadaniem ośrodka jest szkolić funkcjonariuszy, ale jesteśmy częścią społeczności lokalnej i trzeba nasze możliwości w tym zakresie wykorzystywać także do edukowania, w szerokim pojęciu, młodych ludzi zamieszkujących okolice – kontynuuje komendant.

Tematem wiodącym drugiej edycji Wszechnicy był alkoholizm. Zjawisko powszechne w polskiej rzeczywistości. Zaczynam do dyskusji był spektakl przygotowany przez Grupę Teatralną „Kurtyna” z Krakowa. To historia upadku znanego lekarza chirurga, który z powodu alkoholu traci pracę, żonę, trafia wreszcie do więzienia. Piotr, główny bohater przedstawienia, będąc pod wpływem alkoholu bije żonę, utalentowaną baletnicę. Podczas szarpaniny żona spada ze schodów łamiąc nogi, tak kończy się jej kariera zawodowa. Przepaszając po latach żonę wykrzykuje „ty nie wiesz, co woda może zrobić z człowiekiem...”. Ale to nie jest usprawiedliwienie, to konsekwencja nałogu. Bo alkoholizm dotyka nie tylko alkoholika, ale także osoby mu najbliższe.

O tym właśnie po przedstawieniu mówił Jerzy Żuk, instruktor terapii uzależnień z Aresztu Śledczego w Krakowie Podgórze. Konsekwencją alkoholizmu jest często więzienie. Coraz częściej też alkoholizm dotyka kobiety. – W ubie-

głym roku do Izby Wytrzeźwień w Częstochowie doprowadzono ponad 5 tys. 700 osób – mówił Marek Zielonka, dyrektor Ośrodka Pomocy Osobom z Problemami Alkoholowymi w Częstochowie. – Nie ma dnia, by do izby nie doprowadzono kobiety. Paulina Słezak, pedagog tegoż Ośrodka potwierdziła tezę, że osoba uzależniona od alkoholu niszczy wszystkich wokół siebie.

Problem alkoholizmu dotyczy również funkcjonariuszy służb mundurowych. O tej bolesnej prawdzie mówił podinspektor Sławomir Konieczko, naczelnik Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Pajęcznie. Praca w służbach mundurowych wymaga dużej odporności, powoduje stres. Funkcjonariusze Policji, ale i Służby Więziennej, szukają lekarstwa w alkoholu. To początek tragedii, która zawsze kończy się wydaleniem ze służby. Konsekwencją jest zniszczona rodzina, zniweczone plany na przyszłość, zwichrowane życie. To przestroga dla słuchaczy, bo przecież są na początku swej drogi zawodowej, i dla młodzieży, bo dopiero w życie wkracza.

I taki jest cel Wszechnicy Profilaktyki Społecznej w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach – uświadliwiać, uświadliwiać, przestrzegać przed zagrożeniami, które każdemu zdarzyć się mogą.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

Na urlop do byłych ODK-ów?

Z końcem maja 2012 r. zlikwidowano Ośrodki Doskonalenia Kadr Służby Więziennej (z wyjątkiem „Zacisza” w Suchej). Pięć spośród nich przejęły Instytucje Gospodarki Budżetowej, a jeden („Zimowit” w Wiśle) katowicki Zarząd Okręgowy NSZZ FiPW. I tak od czerwca br. ośrodkiem w Karpaczu kieruje IGB Piast, w Olszaniczy IGB Carpatia, w Ustce IGB Pomerania, a w Zwartowie i Zakopanem IGB Baltica. Przedstawiamy ich aktualną ofertę.

Cennik (sezon letni 2012)

Rodzaj uprawnień	Rodzaj pokoju	Cena 1 os./dzień pełna porcja + nocleg	Cena 1 os./dzień przy 1/2 porcji + nocleg
Osoby uprawnione	standard	100,00 zł	78,00 zł
	apartament	180,00 zł	158,00 zł
	pokój kat. II (camping)	68,00 zł	46,00 zł
Osoby nieuprawnione	standard	125,00 zł	97,50 zł
	apartament	225,00 zł	197,50 zł
	pokój kat. II (camping)	85,00 zł	57,50 zł

„Krucze Skały” w Karpaczu

Ośrodek Konferencyjno-Wypoczynkowy

Obiekt położony jest u podnóża malowniczej grupy skalnej „Krucze Skały”, nad potokiem Płomnica. Tuż przy Ośrodku rozpoczynają swój bieg szlaki turystyczne do Sowiej Doliny, na Skalny Stół oraz na Śnieżkę.

Ośrodek dysponuje 78 miejscami noclegowymi w pokojach 1, 2, 3 i 4-osobowych oraz apartamentem. Posiadają one pełny węzeł sanitarny, TV i radio. Goście nieodpłatnie mogą korzystać z siłowni, a za niewielką opłatą z sauny oraz kortów tenisowych.

Cennik

Rodzaj usługi	Uprawnienie	Cena (1 osoba)
Nocleg ze śniadaniem	Osoby uprawnione	51,00 zł
	Osoby nieuprawnione	73,00 zł
Nocleg ze śniadaniem i obiadokolacją	Osoby uprawnione	69,00 zł
	Osoby nieuprawnione	93,00 zł
Nocleg z pełnym wyżywieniem (śniadanie, obiad i kolacja)	Osoby uprawnione	79,00 zł
	Osoby nieuprawnione	106,00 zł
Cena za dostawkę	Osoby uprawnione	20,50 zł
	Osoby nieuprawnione	30,00 zł

Nie pobieramy odpłatności za pobyt dzieci do lat 3. Odpłatność za pobyt i wyżywienie dzieci od lat 3 do lat 12 to połowa ceny określonej dla osób dorosłych.

Więcej informacji – tel. 75 769 73 00

„Posejdon” w Ustce

Ośrodek Konferencyjno-Wypoczynkowy

Obiekt jest położony z dala od hałasu i zgiełku miejskiego, w otulinie lasu sosnowego, niespełna 10 minut drogi od piaszczystej plaży. Ośrodek może przyjąć jednorazowo 232 wczasowiczów w pokojach 1, 2, 3-osobowych oraz w apartamentach i domkach campingowych. Każdy pokój wyposażony jest w telewizor, radio i lodówkę, posiada łazienkę. Goście mają też do dyspozycji koce i parawany na plażę oraz leżaki.

Turnusy wczasowe w sezonie letnim obejmują pakiety 7-dniowe z możliwością stosowania wielokrotności pakietu lub przedłużenia pobytu o kilka dni.

Dzieci do lat 2 bez świadczeń ze strony ośrodka bezpłatnie (brak osobnego miejsca noclegowego, bez wyżywienia). Dla dzieci od 2 do 10 lat istnieje możliwość wykupienia połowy porcji żywniowej.

Więcej informacji – tel. 59 814 40 56, 59 814 40 57
www.posejdon-ustka.pl

„Relaks” w Zwartowie

Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy

Obiekt położony jest w trójkącie między Łebą, Wejherowem i Władysławowem. Został usytuowany w zabytkowym XIX-wiecznym pałacu.

Ośrodek dysponuje 80 miejscami w pokojach 2 i 4-osobowych z łazienkami, w każdym znajduje się telewizor, radio, telefon.

Cennik

Nr	Zawartość pakietu	Uprawniony	Nieuprawniony
1	Nocleg+śniadanie+obiad +kolacja (osoba dorosła i dzieci od 12 lat)	70,00 zł	100,00 zł
2	Nocleg+wyżywienie (pół porcji) dzieci od 3 do 12 lat)	50,00 zł	70,00 zł
3	Dzieci do 3 lat (nocleg z samodzielnym spaniem bez wyżywienia)	30,00 zł	42,00 zł
4	Dzieci do 3 lat (nocleg ze ze wspólnym spaniem, bez wyżywienia)	10,00 zł	13,00 zł
5	Pokój o podwyższonym standardzie = pakiet (1-4) + dopłata	56,00 zł	80,00 zł
6	Korzystanie z pola namiotowego za 1 osobę	6,00 zł	9,00 zł
7	Postawienie namiotu lub przyczepy camp. = pakiet 6+dopłata	6,00 zł	9,00 zł

Więcej informacji – tel. 58 677 63 51

„Pałac Biesa” w Olszaniczy**Ósrodek Konferencyjno-Wypoczynkowy**

Obiekt położony jest w Bieszczadach przy drodze łączącej Lesko z Ustrzykami Dolnymi. Znajduje się w zespole dworskim, w skład którego wchodzi oficyna z XIX w. i secesyjny pałacyk z 1905 r. Ósrodek dysponuje 7 apartamentami oraz 77 miejscami w pokojach 1, 2, 3 i 4-osobowych z łazienkami, chłodziarkami, TV, radiem i telefonem.

Cennik
pokoje w ósrodku

Nr	Zawartość pakietu	Uprawniony	Nieuprawniony
1	Nocleg ze śniadaniem (szwedzki stół)	65,00 zł	75,00 zł
2	Nocleg ze śniadaniem i obiadowolacją	67,00 zł	85,00 zł
3	Dzieci do 3 lat (nocleg bez oddzielnego łóżka i bez wyżywienia)	bezpłatnie	
4	Dzieci od 3 do 12 lat (nocleg ze śniadaniem i obiadowolacją)	33,50 zł	42,00 zł

apartamenty w pałacu

Nr	Zawartość pakietu	Uprawniony	Nieuprawniony
1	Nocleg ze śniadaniem (szwedzki stół)	250,00 zł	269,00 zł
2	Nocleg ze śniadaniem i obiadowolacją	280,00 zł	299,00 zł

Więcej informacji – tel. 13 461 74 50, 664 736 106

Zakopane**Ósrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy**

Obiekt położony jest w centrum miasta, zaledwie kilkaset metrów od jednego z najbardziej znanych w Polsce deptaków – Krupówek. Ósrodek dysponuje 109 miejscami w pokojach 2, 3-osobowych oraz wieloosobowych (dla 4-5 osób oraz 1 dla 10 osób), każdy wyposażony w chłodziarkę, TV, telefon.

Cennik

Nr	Zawartość pakietu	Uprawniony	Nieuprawniony
1	Nocleg+(śn.+obiad+kol.) (dorośli i dzieci od 12 lat)	70,00 zł	100,00 zł
2	Nocleg+(śn.+obiadokol.) (dorośli i dzieci od 12 lat)	68,00 zł	95,00 zł
3	Nocleg+(śn. LUB kolacja) (dorośli i dzieci od 12 lat)	65,00 zł	90,00 zł
4	Nocleg: (dorośli i dzieci od 12 lat)	60,00 zł	80,00 zł
5	Nocleg: (dzieci od 3 do 12 lat)	40,00 zł	50,00 zł
6	Nocleg+(1/2 porcji) (dzieci od 3 do 12 lat)	50,00 zł	70,00 zł
7	Dzieci do 3 lat (nocleg, bez wyżywienia)	30,00 zł	42,00 zł
8	Dzieci do 3 lat (nocleg ze wspólnym spaniem)	10,00 zł	13,00 zł
9	Pobyt w pakiecie (sauna + jacuzzi) = pakiet (1-6) + dopłata	40,00 zł	40,00 zł
10	Pobyt z wyżywieniem w pakiecie z wybranymi zabiegami SPA i fizykoterapeutycznymi	100-170 zł	140-200 zł
11	Pobyt w apartamencie = (pakiet 1-10) + dopłata	56,00 zł	80,00 zł
12	Opłata za parking (1 doba)	5,00 zł	8,00 zł

Więcej informacji – tel. 18 201 34 31

„Zimowit” w Wiśle**Ósrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy**

Obiekt położony blisko centrum miasta w wiślańskiej wili wybudowanej w latach 30 XX w. Niedaleko stąd do Koniakowa, Istebnej czy Jaworzynki. Miłośnicy gór zapewne chętnie wybiorą się szlakiem na Baranią Górę, czy Skrzyczne.

W ósrodku do dyspozycji gości jest 14 pokoi 2, 3, 4 osobowych I kategorii z łazienką. Dwa apartamenty z dwoma aneksami 2, 3-osobowymi, cztery pokoje 1, 2-osobowe II kategorii z łazienką poza pokojem. Łącznie w ósrodku może przebywać jednocześnie 51 osób. Turnusy wczasowe w sezonie letnim 2012: I – 5.08-16.08, II – 18.08-26.08, III – 28.08-6.09, IV – 11.09-20.09, V – 22.09-30.09.

Cennik
pokoje I kategorii z łazienką

Opis usługi	Uprawniony	Nieuprawniony
Nocleg	32,00 zł	47,00 zł
Wyżywienie 3 posiłki (śniadanie, obiad i kolacja)	28,00 zł	52,00 zł
Nocleg z pełnym wyżywieniem (śniadanie, obiad i kolacja)	60,00 zł	99,00 zł
Dzieci w wieku 3-12 lat (przy wyżywieniu można korzystać ze stawki 50% podanej ceny posiłków)	nocleg 32 zł	nocleg 47 zł
Dzieci do 3 lat	gratis	gratis

pokoje II kategorii z łazienką poza pokojem

Opis usługi	Uprawniony	Nieuprawniony
Nocleg	28,00 zł	41,00 zł
Wyżywienie 3 posiłki (śniadanie, obiad i kolacja)	28,00 zł	52,00 zł
Nocleg z pełnym wyżywieniem (śniadanie, obiad i kolacja)	56,00 zł	93,00 zł
Dzieci w wieku 3-12 lat (przy wyżywieniu można korzystać ze stawki 50% podanej ceny posiłków)	nocleg 28 zł	nocleg 41 zł
Dzieci do 3 lat	gratis	gratis

Więcej informacji – tel. 33 855 27 98

Osoby uprawnione:

- funkcjonariusz Służby Więziennej;
- pracownik Służby Więziennej;
- pracownik przywieźniennego zakładu pracy;
- emeryt i rencista Służby Więziennej;
- małżonkowie osób wyszczególnionych w pkt. 1-4, pozostające na utrzymaniu dzieci własne lub małżonka, przysposobione, wzięte na wychowanie, które:
 - nie ukończyły 18. roku życia, a w razie uczęszczania do szkoły – 25 lat;
 - bez względu na wiek stały się niezdolne do pracy oraz samodzielnej egzystencji albo całkowicie niezdolne do pracy przed osiągnięciem wieku określonego w ppkt. a.

Osoby nieuprawnione – osoby inne niż osoby uprawnione.

ESK, KK

Bezpieczne wakacje

Przeznaczony na odprężenie i regenerację sił witalnych okres letniego wypoczynku wymaga takiego samego zaangażowania naszej uwagi, jak pozostałe dni w roku. W tym czasie bardziej niż zwykle uaktywniają się pewne niebezpieczeństwa. To przede wszystkim okres żniw dla przestępców różnych specjalizacji, którzy wykorzystują brak znajomości podstawowych zasad, warunkujących bezpieczne spędzenie wolnego czasu.

Znany podróżnik i instruktor survivalu Jacek Pałkiewicz w jednym ze swoich opracowań dokonał podziału i analizy niebezpieczeństw. Opierał się przy tym na doświadczeniach własnych oraz ludzi, jakich spotkał w czasie swoich licznych podróży po świecie. Panorama zagrożeń, jaką przedstawił, jest szeroka i obejmuje wiele aspektów. Wskazuje również na potencjalne miejsca ich wystąpienia: w podróży środkami lokomocji, na ulicy albo w pomieszczeniach. Warto wskazać, że niebezpieczne sytuacje mogą powstać w związku z naszą działalnością, jak i okolicznościami od nas niezależnymi (działania sił natury, awarie przemysłowe, zagrożenia ze strony ludzi i zwierząt).

Planując podróż staramy się wybrać najlepszą ofertę turystyczną. Kierujemy się przy tym najkorzystniejszą w stosunku do ceny liczbą atrakcji i stanem zaplecza hotelowego. Mając na uwadze wydatki związane z wyjazdem i pobytek dobrze jest zapoznać się z pozostałymi czynnikami wpływającymi na bezpieczeństwo nasze i naszych bliskich.

W przypadku wycieczki zagranicznej pamiętaj, aby:

- zapoznać się z podstawowymi informacjami na temat kultury i obyczajów obowiązujących w danym kraju;
- zaszczepić się przed chorobami, występującymi w tej sferze klimatycznej;
- ustalić i zapisać kontakt do polskiej placówki dyplomatycznej, dzięki jej pomocy uzyskasz także numery kontaktowe do służb ratunkowych;
- nauczyć się prostych zwrotów w języku najczęściej używanym lub tolerowanym w tym kraju (np. zwroty grzecznościowe czy wzywanie pomocy), niektóre języki popularne w Europie mogą być przyczyną konfliktu poza jej granicami np. w niektórych krajach Bliskiego Wschodu;
- zapisać adres i numery kontaktowe do ośrodka wypoczynkowego, w którym będziesz zakwaterowany;
- rozważyć wyjazd w większej grupie znajomych lub rodziny;
- nie oddalać się od wyznaczonych tras turystycznych;
- w czasie wolnym nie odłączać się od swojej grupy bez uprzedniego powiadomienia, ustalcie miejsce i czas zbiórki do rozpoczęcia i zakończenia samodzielnego zwiedzania.

Jeżeli zdecydowaliśmy się na wypoczynek w Polsce, nie będziemy musieli realizować wszystkich tych punktów. Poniżej przedstawiamy jednak kolejne założenia bezpiecznych wakacji, które są wspólne dla wycieczek krajowych i zagranicznych. Zatem przed wyjazdem:

- powiadom kogoś zaufanego o terminie wyjazdu i powrotu oraz miejscu pobytu (najlepiej osobę, która mieszka najbliżej);
- zdeponuj kosztowności (biżuterię, dokumenty, pamiątki rodzinne) w skrytkach bankowych;
- ubezpiecz mieszkanie w firmie zajmującej się taką działalnością, pomyśl też o dodatkowym ubezpieczeniu dla siebie i swoich najbliższych na czas wyjazdu;
- jeżeli nie chcesz albo nie możesz angażować osób bliskich do opieki nad mieszkaniem lub posesją, zleć to profesjonalnej firmie ochroniarskiej;
- zakręć dopływ wody, gazu i prądu.

W podróży własnym środkiem transportu jesteśmy zależni od niezawodności pojazdu i czujności kierowcy. Sprawdzenie stanu technicznego samochodu, podobnie jak uzupełnienie apteczki, to podstawa. Dobrym rozwiązaniem jest wspólny wyjazd z rodziną lub znajomymi kilkoma pojazdami. Łatwiej wtedy o pomoc nie tylko w przypadku konieczności holowania. Tu także istnieją pewne zasady, pozwalające zminimalizować prawdopodobieństwo tego, że staniemy się ofiarą przestępstwa, np. kradzieży pojazdu, bagażu czy zniszczenia mienia. W czasie podróży samochodem weź pod uwagę takie reguły:

- blokuj drzwi i zamykaj szyby auta;
- poruszaj się głównymi trasami komunikacyjnymi;
- zaopatrz się w zapasowy kanister z paliwem;
- nie wpuszczaj do pojazdu nieznanymi osobom;
- wyłączaj silnik i zamykaj samochód, gdy z niego wysiadasz;
- korzystaj wyłącznie z parkingów strzeżonych;
- pozostawiaj pojazd w miejscach widocznych w dzień oraz dobrze oświetlonych nocą.

Względnie komfortowym rozwiązaniem w dalekich podróżach jest korzystanie z kolei. W sezonie w pociągach panuje jednak tłok i ścisk. Składy kursujące nocą oraz relacji międzynarodowych są najczęściej wybierane przez wyspecjalizowanych przestępców. Przeważnie działają oni w grupie i wyszukują samotnie podróżujących turystów. W związku z tym nie należy:

- przebywać w miejscach odludnych, ustronnych zaułkach na peronach oraz pustych przedziałach w wagonach;
- zasypiać w towarzystwie osób nieznanymi;
- zasuwac zasłon w przedziale, co ogranicza widoczność z korytarza;
- pozostawiać na widoku rzeczy osobistych – telefonu, portfela, dokumentów.

Ponadto szczególnie uważaj na bagaże osobiste i podręczne w sytuacjach, gdy inne osoby stwarzają zamieszanie w grupie pasażerów. Przestępcy działają bez względu na porę dnia i nocy. Kradzieże i napady często zdarzają się nad ranem, kiedy po nieprzespanej nocy jesteśmy zmęczeni i rozkojarzeni. Dlatego po przybyciu na miejsce należy poświęcić kilka godzin na zaaklimatyzowanie się. W pokoju hotelowym zwróć uwagę na stan i jakość wyposażenia. Wypoczywaj w przekonaniu ograniczonego zaufania do personelu, nie każdy z jego członków uczciwie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Przy wyjściu do miasta lub na plażę weź pod uwagę możliwość dużego natężenia ruchu turystycznego. Atrakcje, takie jak zakupy



na targowisku, zabawa na plaży czy w wesołym miasteczku, mogą stać się przyczyną zabłądzenia lub zaginięcia zwłaszcza małych dzieci. Aby uniknąć tego rodzaju zdarzeń, postarajmy się być widoczni dla swoich bliskich i odwrotnie. Wyposaż dzieci i siebie w element, który będzie was wyróżniał na tle innych – jaskrawe nakrycie głowy lub koszulkę. Pamiętaj, aby ubiór był wygodny, praktyczny i dostosowany do miejscowych norm obyczajowych. Wewnętrzne kieszenie zarezerwujmy dla dokumentów i telefonu. Zdejmując elementy odzieży i pozostawiając je bez opieki pamiętaj o zawartości kieszeni. Spacerując samotnie wieczorami:

- unikaj zaciemnionych miejsc, takich jak parki, bramy, słabo oświetlone ulice;
- idź tą stroną chodnika, którą umożliwi ci wczesne zaobserwowanie nadjeżdżającego pojazdu;
- jeżeli widzisz grupę osób zachowujących się agresywnie, zjeżdż im z drogi zwracając albo przechodząc na drugą stronę ulicy;
- przy wyborze lokalu, w którym zamierzasz spędzić czas na zabawie, upewnij się czy spełnia on twoje podstawowe oczekiwania, w tym także bezpieczeństwa;
- omijaj szerokim łukiem lokale, w których goście zachowują się arogancko lub agresywnie;
- przy opłacaniu rachunku nie wyjmuj wszystkich pieniędzy i nie pokazuj ile ich masz, należy je podzielić na mniejsze kwoty i umieścić w kilku miejscach;
- zachowaj wstrzeźliwość w rozmowie z przygodnie poznanymi osobami;
- nie spożywaj napojów oferowanych przez takie osoby, a także nie pozostawiaj pod ich opieką swoich drinków;
- zwracaj uwagę na tych, którzy w twojej ocenie zachowują się nienaturalnie i unikaj bliższego kontaktu z nimi;
- staraj się nie okazywać, że jesteś osobą przyjeżdżną, unikniesz w ten sposób natarczywego nękania przez miejscowych handlarzy albo oszustów;
- będąc pod wpływem alkoholu przy powrocie do hotelu rozważ skorzystanie z taksówki, lepiej paść ofiarą nieuczciwego taksówkarza niż boksera czy nożownika.

W okresie wakacji naruszenie nietykalności cielesnej nie jest rzadkością. Do najczęściej notowanych zdarzeń należą: napad rabunkowy z pobiciem, gwałt, molestowanie seksualne, rzadziej porwania. Sprzyja temu nieostrożność w doborze miejsca, czasu i sposobu zachowania się czy ubrania. W samoobronie najważniejszym

atutem jest umiejętność samodzielnego skutecznego działania. Nie należy liczyć na pomoc osób postronnych. Poważne utrudnienie stwarza brak informacji o ewentualnych zamiarach napastnika. Samotna kobieta przechodząca wieczorem przez park nie wie czy chce on ją zabić, zgwałcić czy okraść. Należy zachować czujność, nie można wierzyć zapewnieniom agresora, że chce on tylko naszą torebkę. Bywają sytuacje, w których dobrowolne oddanie telefonu czy pierścionka ratuje przed poważniejszymi konsekwencjami.

Wśród technik obronnych są te werbalne: rozmowa z ostrzeżeniem, wzywanie pomocy, donośny krzyk (z wykorzystaniem natężenia i modulacji głosu) i niewerbalne: przyjęcie odpowiedniej postawy (uległej, pozorowanej uległości, wyczekującej, stanowczej, zdeterminowanej, kontrolowanej agresji) z wykorzystaniem gestykulacji, mimiki twarzy i zachowaniem dystansu. W grupie technik niewerbalnych znajdują się także techniki walki wręcz z możliwością zastosowania środków ochrony osobistej dedykowanych (np. gaz pieprzowy, paralizator, alarm osobisty) lub improwizowanych (np. parasol, zwinięta w rulon gazeta, torebka, plecak). W walce wręcz należy stosować proste i krótkie techniki. Konfrontacja siłowa jest ostatecznością, wynika z braku możliwości zastosowania lub nieskuteczności technik werbalnych. Dobór i łączenie elementów obrony wymienionych grup stanowi naszą taktykę obronną. Założenia najczęściej wykorzystywane w nauce samoobrony:

- nie prowokuj ubiorem i zachowaniem;
- obrona przed atakiem z zaskoczenia albo z wykorzystaniem niebezpiecznych narzędzi jest bardzo trudna, czasem niemożliwa;
- przeciwnicy działający w przewodzie liczebnej mogą stanowić takie samo zagrożenie jak jeden napastnik uzbrojony w nóż;
- taktyka obronna dla konfrontacji fizycznych powinna wykorzystywać stosowanie technik werbalnych, niewerbalnych, w tym technik walki wręcz;
- dobrym sposobem obrony jest ucieczka;
- w obronie własnej lub innych osób możesz wykorzystać środki ochrony osobistej;
- stosowanie technik obronnych powinno uwzględniać definicje obrony koniecznej lub stanu wyższej konieczności;
- w samoobronie licz wyłącznie na siebie;
- wykorzystuj błędy przeciwnika przeciwko niemu;
- o zaistniałym zdarzeniu powiadom niezwłocznie policję lub inne służby porządkowe;
- staraj się zapamiętać możliwie najwięcej cech wyglądu napastnika lub otoczenia, prawdopodobnie pozwoli to na szybkie ustalenie jego tożsamości lub wyjaśnienie zaistniałej sytuacji;
- przed udzieleniem wsparcia innej napadniętej osobie oceń sytuację a następnie powiadom służby ochrony lub policję;
- napastnik, który jest pod wpływem środków psychoaktywnych lub alkoholu, może mieć zwiększoną odporność na ból;
- bez dobrej kondycji psychofizycznej trudno mówić o skutecznej samoobronie,

w niektórych przypadkach jest ona po prostu niemożliwa. Przedstawione porady nie gwarantują stuprocentowego bezpieczeństwa, ale zwiększając świadomość zagrożeń zmniejszają prawdopodobieństwo skutecznego działania przestępcy. Pomogą ci stać się trudnym celem dla napastników. Działania prewencyjne to podstawa w samoobronie, przy czym rozpoczyna się ona już w momencie, gdy otrzymujemy informacje o nowym środowisku, w którym się znajdziemy lub już przebywamy. Sygnały wysyłane przez nowe otoczenie mogą być różnicowane. Po ich analizie podejmujemy stosowne reakcje obronne, wynikające z indywidualnych umiejętności. Nie należy wychodzić z założenia, że każde z działań prewencyjnych może prowadzić do przesady czy śmiesznych zachowań. Starajmy się wprowadzać je małymi fragmentami i realizujmy tylko wtedy, gdy w naszej ocenie jest to naprawdę konieczne.

Tomasz Nawrocki
zdjęcia Piotr Kochański

Artykuł ten dedykuję uczestnikom zgrupowania w Ustce (2012 r.), realizowanego w oparciu o program „Być kobietą aktywną”

Klatka stop

Akcja dzieje się w poznańskim areszcie. Kilka lat temu Anna Michalik i Sebastian Dreła objęli tu ster organizacji zajęć kulturalno-oświatowych dla więźniów. W czerwcu na czas Euro uruchomili w jednostce studio telewizyjne. Magazyn sportowy prowadzą skazani. Klatka stop. Jak do tego doszło?

Odsona pierwsza

18 czerwca. Sebastian, skromny wychowawca, stojąc przed niepozorną kamerą na statywie opowiada o pomysłach telewizyjnej. Dwaj prezenterzy siedzą już przy stole z mikrofonami gotowi do pracy, powtarzają w myślach komunikaty. – Panie Sebastianie, skąd pomysł na telewizję w areszcie? – Studio telewizyjne funkcjonuje w naszej jednostce od ponad roku, poza standardowymi programami TV emitujemy własny sygnał z planszami informacyjnymi dla skazanych, na kolejnym kanale prezentujemy spektakle teatralne, relacje z koncertów, wernisaży i spotkań z gośćmi.

Kamera była kupiona już dawno i wykorzystywana głównie do nagrywania wizyt aktorów, artystów i sportowców. Pomysł magazynu sportowego z okazji Euro zrodził się w głowie więźnia Marcina. Dostał półtora roku za niepłacenie alimentów, a że wyrok jest zbyt długi do odbycia kary w domu w systemie dozoru elektronicznego, trafił za kraty. Dług alimentacyjny już spłacił i naprawił szkodę, teraz czeka na wyjście z kryminału. Czeka aktywnie. Jest porządkowym. Każdego ranka zbiera śmieci i chleb na oddziale, w soboty sprząta korytarze, myje szyby, drzwi, dba o czystość świetlicy i radiowęzła. – Czas leci szybko – przyznaje.

Marcin zaprzyjaźnił się z radiowęzłem namówiony przez wychowawcę. – Głos miał taki donośny, specyficzny, jeden z lepszych, jakie słyszałem. Warto było go zwerbować do sekcji k.o. Zgodził się – stwierdza wychowawca. – Na początku w zastępstwie innego osadzonego czytał komunikaty. Kiedy tamten wyjechał do innego zakładu karnego, zaproponowałem mu pracę w radiowęzle na stałe. Marcini: – Od razu miałem kilka własnych pomysłów. Wprowadziłem kalendarium. Imieniny, dzień tygodnia, który to kolejny dzień w roku. Następnie lista przebojów. Jest na etapie organizacji. I magazyn sportowy na czas Euro, z wykorzystaniem kamery.

– „Nie samym Euro człowiek żyje” powiecie i przejdziecie do Formuły Jeden – Sebastian, nagrywając kamerą program w więziennym studiu telewizyjnym, zwraca się do skazanego, który wciela się w prezentera telewizyjnego. – Panowie, proszę mówić głośno na mój sygnał – daje ostatnią wskazówkę. Dłonią zakreśla w powietrzu znak. – Witamy wszystkich w naszej kolejnej odsłonie Studia sportowego... Dzisiaj na stadionie miejskim w Poznaniu Irlandia rozgrywa mecz z Włochami. Natomiast w Gdańsku Chorwacja gra z Hiszpanią. Oba mecze rozpoczynają się o 20.45.

Przemek jest od piłki nożnej, a Marcin od żużla i Formuły Jeden. Panowie mają po 35 lat. Klatka stop. Kim jest Przemek? – Trafiłem do kryminału za artykuły dotyczące kradzieży. Planowo kara kończy mi się w lipcu 2013 r. Nie chcę tu zmarnować czasu. Chciałbym rozpocząć studia, myślę o Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Kiedyś zawodowo grałem w siatkówkę w klubie Joker Piła, byłem też w reprezentacji juniorów w piłce nożnej.

– Na początku bardziej czytaliśmy z kartki, ale wychowawca nas poucza, żeby mówić własnymi słowami i patrzeć w kamerę. Tak samo koledzy z celi krytykowali, że ciągle głowy spuszczały, patrząc na kartkę. Wychowawca Sebastian: – Pierwszy odcinek magazynu sportowego był mocno rozciągnięty, trwał 15 minut z haczykiem. Czytanie musimy skracać do najważniejszych rzeczy. Siedem minut to dobry czas, w przyszłości będziemy trzymać się siódemki. – Mam nadzieję, że jak wyjdziemy na wolność, studio te-



lewizyjne ktoś po nas przejmie – mówi jeden z więziennych prezenterów.

Odsona druga

20 kilometrów od aresztu w Poznaniu, w Oddziale Zewnętrzny przy ul. Nowosolskiej powstała Strefa kibica dla odbywających tu karę mężczyzn. Zorganizowali ją na czas Euro tutejsi wychowawcy od kultury i sportu, mł. chor. Anna Mikołajczyk i por. Marcin Banaszczak. – Jak tylko w mediach zaczęto mówić o Euro, wpadliśmy wspólnie na ten pomysł – opowiada wychowawczyni. – Stołówka, która była tylko stołówką, pełni teraz funkcję sali kinowej, po to zamontowaliśmy rolety w oknach, przesłaniające słońce. Współpracowaliśmy z naszym działem kwatermistrzowskim i działem łączności aresztu z Młyńskiej. Z budżetu jednostki nabyliśmy tuner telewizji naziemnej (DVB-T), który ściąga wiele programów, w tym dużo sportowych. Przy okazji Euro zainstalowaliśmy też projektor i ekran, w ten sposób zyskaliśmy na stałe salę kinową, a skazani mają Strefę kibica i oglądają wspólnie mecze.

Dalej wychowawczyni: – Kiedy nasza drużyna grała mecz z Rosją, pełniłam dyżur, skończył się ok. godz. 22. Ogląda-



łam wspólnie ze skazanymi. Klimat niewiele różnił się od wolnościowych emocji. Wstawanie, oklaski, „ach!” i „jej!” kiedy nam nie wyszło. Kulturalnie, spokojnie, ale z zaangażowaniem. Sama nie jestem zapaloną kibiczką, więc udało mi się nie wyjść z równowagi, ale dopingowałam naszym.

Teraz, kiedy po meczu z Czechami wszystko stało się jasne, Polska drużyna zakończyła rozgrywki, nie wychodząc z grupy, każdy ma swojego nowego faworyta, drugi zespół, któremu kibicuje. Ania obstawia Portugalię lub Hiszpanię, ale kibicuje Francji – z sentymentu, bo chciałyby tam kiedyś pojechać lub Anglii, bo tam była i jej się podobało. – Na zasadzie bliższej ciału koszuli – uśmiecha się.

– Dziś w Poznaniu Irlandia gra z Włochami. Nie jest to mecz decydujący czy dla Polaków ważny. W więzieniu też opadły trochę emocje po przegranej naszej drużyny – mówi wychowawca. Osadzeni snują się po korytarzach OZ-u, zaglądają do Strefy kibica, gdzie trwa retransmisja meczu z poprzedniego dnia, wieczorem jednak większość będzie wolała oglądać mecz w swoich salach, wygodnie wyciągając nogi na łóżku. 90 proc. mężczyzn pracuje, chcą odpocząć. Ale na półfinał i finał znowu się zbierają, aby wspólnie kibicować w OZ-owskiej Strefie kibica.

Odsłona trzecia

Wracamy na Młyńską 1. Wtorek, 19 czerwca, rano. Już po meczu w Poznaniu, przegrana Irlandii. „Dziękujemy najlepszym kibicom na świecie” – napisali Polacy na murawie stadionu żegnając Irlandczyków. Ich śpiewy, uśmiechnięte twarze i zielone koszulki na długo zostaną w pamięci poznaniaków. – Nie oglądałam tego meczu, bo odrabiałam lekcję z córką – tłumaczy Ania Michalik, szykując się na zajęcia plastyczne dla mężczyzn odbywających karę przy Młyńskiej.

Do pomieszczenia radiowęzła i studia telewizyjnego wchodzi skazany Maciej. – Hiszpania wygrała! Ciesz się. Oglądaliśmy w celi dwa mecze jednocześnie, przełączając kanały. Wychowawca Sebastian tymczasem dokonuje ostatnich szlifów nagrania z wczoraj. – Zauważyłem, że musicie mówić jeszcze krócej, myślę, że za jakiś czas dojdziemy do perfekcji. Zapraszam, panie Macieju, do radiowęzła. Skazany zaczyna czytać komunikat: – Witamy, dziś jest 19 czerwca 2012 roku, imieniny obchodzą Borzysław, Eurydyka, Gerwazy, Julianna, Michalina, Odo, Protazy. Przypominamy jadłospis na dziś (...). Wczoraj odbył się mecz Chorwacja – Hiszpania, wynik 0: 1 i Włochy – Irlandia, 2: 0. Irlandia przegrała z Włochami i zakończyła starty Euro 2012 bez punktów. Dzisiaj mecze: Szwecja – Francja, Anglia – Ukraina. A teraz zapraszamy do kanału DVD na kolejną odsłonę Studia sportowego Euro Młyńska 1.

Ania Michalik opuszcza kolegę wychowawcę i czytającego kolejne komunikaty Macieja, idzie do pracowni plastycznej



nej. Pokonuje wiele korytarzy, otwiera i zamyka wiele żelaznych krat, po drodze zabiera z oddziałów trzech skazanych. I znowu coś związanego z Euro – piłkarzyki z masy papierowej w kartoniku. Dwaj więźniowie ulepili je przez sobotę i niedzielę w celi, a teraz niosą, aby w pracowni plastycznej pomalować figurki. – Tutaj jest Błaszczyszowski, który cieszy się po strzeleniu bramki w meczu z Rosją, ma ramiona uniesione w górę, Wasilewski z nr 13 i tatuażem na rękach, sędzia z żółta kartką... W sumie 22 piłkarzy – pokazuje jeden z nich. Dziś w pracowni, gdzie króluje Ania, malują piłkarzyki farbą akrylową. – A tu są nasze skarby – wychowawczynie otwiera szuflady i pokazuje. Leżą równo poukładane rafia, sizal, organtyna, niebiańsko kolorowe wstążki, kwiaty, susze dekoracyjne, lakier do efektu splekań i inne cuda. Wychodząc z pracowni, więźniowie dostrzegają plansze modelarskie samolotów i pytają czy mogliby zabrać je do celi. Ania zgadza się. Wszyscy są w dobrym humorach. A wiecie jak po poznańsku jest rzodkiewka? – pyta wychowawczynie. – Redyska – sama odpowiada. – A wie pani co to faryna? – Cukier.

Odsłona czwarta

Ponownie w OZ-cie. Na czas Euro przepustki są wstrzymane, podobnie jak jakiegokolwiek wyjścia sportowe na zewnątrz. Zwykle ok. 20 mężczyzn z dwóch różnych oddziałów co czwartek rozgrywało mecze w zaprzyjaźnionej szkole. Aby skazanym nie było żal i nie odczuli dotkliwie braku wyjść, wychowawca ds. sportu organizuje dla nich więcej zajęć na terenie OZ-u, grają na boisku w piłkę nożną, rozgrywają też turnieje piłkarzyków. Wszystko po to, by mieli ruch.

Jeszcze o konkursach sportowych na czas Euro. – Organizują je na zasadach teleturnieju „Jeden z dziesięciu” – opowiada tutejsza wychowawczynie. – Najpierw jeden z osadzonych przygotowuje ok. 60 pytań, to jest takie minimum, które im narzucam, zapisy ogłaszane są przez radiowęzeł. A kiedy trafia do mnie lista chętnych uczestników, wybieram dziesięciu, przede wszystkim tych, którzy mają w indywidualnym programie oddziaływań wpisane uczestnictwo w klubie miłośników nauki. Zbieramy się zawsze we wtorek – mam wtedy popołudniówki – ja, skazany od pytań i dziesięciu zawodników. Losują pytania, trzech, którzy zdobędą największą liczbę punktów, zwycięża. Grają o regulaminowe nagrody, m.in. pochwały, widzenia, paczki. Mam jeszcze w planach jeden konkurs z okazji Euro, troszkę na innych zasadach, bardziej na spostrzegawczość, a nie wiedzę nabytą. Pytania są wywieszone w gablocie na korytarzu: kto jest gospodarzem Euro, jakie są maskotki turnieju, jaki hymn, itp. Odpowiedzi składa się pisemnie. Przy tego typu konkursie mogą pobuszczać za odpowiedziami, nie muszą znać ich wcześniej. Zresztą konkursy się toczą przez cały rok – literackie, muzyczne, itp. Muszę przeprowadzać ostrą selekcję, bo chętnych zawsze jest sporo, a wybrać do gry mogą tylko dziesięciu.

tekst i zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak



Telewizory wyszły z magazynów



fol. Piotr Kochański

Przez wiele miesięcy żyliśmy przygotowaniem do Euro. Emocje sportowe jeszcze nie opadły, a już zbliża się Olimpiada w Londynie. I chociaż już jesteśmy po piłkarskim turnieju, wiele doświadczeń będzie można wykorzystać w przyszłości. Praca przy organizowaniu w więzieniach miejsc dla chuliganów stadionowych nie pójdzie na marne. Była to dobra lekcja. O stanie gotowości przed mistrzostwami z ppłk. Bogdanem Kornatowskim, dyrektorem mokotowskiego aresztu, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

Panie dyrektorze, co słycać w areszcie na Mokotowie tuż przed rozpoczęciem Euro 2012?

Wczoraj mieliśmy wideokonferencję próbną z dyrektorami jednostek okręgu warszawskiego.

I?

Z udanym skutkiem, technicznie wszystko wyszło bardzo dobrze, wręcz wzorowo. Dopiero zaczynamy. Sprzęt jest u nas od czterech dni. Generalnie fajna jest to sprawa, same plusy. Można zdecydowanie szybciej zwołać się, zadzwonić jeden do drugiego, nawiązać kontakt, ale wideokonferencje organizuje dyrektor okręgu. Dostajemy sygnał, na którą godzinę, i łączymy się. Pewnie podczas Euro zwołamy się nie raz.

Jakie nastroje przed meczem otwarcia na stadionie narodowym w Warszawie?

Kiedy Polacy grają w Warszawie, my jesteśmy w pracy. Zresztą podczas wszystkich meczów rozgrywanych

w stolicy w początkowym okresie turnieju dyrektorzy dyżurują w swoich jednostkach. Nie dostaliśmy takiego polecenia od dyrektor okręgowej, sami uznaliśmy, że tak będzie właściwie. Po to, żeby nadzorować sytuację, aby nic złego się nie wydarzyło. Będzie łatwiej dowódcy i funkcjonariuszom, którzy są na miejscu w tych dniach.

Obawia się pan czegoś?

Uczciwie? Niczego. Uważam, że jesteśmy przygotowani i zabezpieczeni materiałowo i osobowo. Funkcjonariusze są zdeterminowani, a osadzeni mają możliwość oglądania mistrzostw. Nie przewiduję żadnych niespodziewanych sytuacji. Nie mam nawet dnia urlopu w czerwcu, jestem cały czas na miejscu. Mogę przyjechać z domu w razie konieczności w ciągu 10 minut.

Spodziewacie się masowych doprowadzeń?

Trudno powiedzieć czy doprowadzeń będzie więcej. Prawda jest taka, że już przed rozpoczęciem turnieju bardzo wzrosła liczba przyjęć. Można powiedzieć, że policja trochę „czyści” sobie teren. Chodzi tu o zatrzymania związane z przestępczością zorganizowaną, z rozprowadzaniem i produkcją narkotyków. Miesiąc przed Euro dowozili nam w ciągu dnia ok. 10 osób, teraz nawet ponad 20.

Zgodnie z planem trzeba było zorganizować miejsca dla ewentualnych pseudokibiców.

Mokotów miał przygotować ok. 150 miejsc, w tym 50 w szpitalach. I udało się. W razie potrzeby możliwe jest zagęszczenie cel, czyli wydawanie decyzji przeludnienia. Nie ma zagrożenia, że miejsc zabraknie. W Warszawie jest przecież jeszcze areszt na Białolece i nowo otwarty pawilon na Służewcu.

Z jednostek penitencjarnych w miastach rozgrywek piłkarskich część więźniów miało „wymigrować” na czas Euro, aby zwolnić miejsca. Czy przygotowaliście listę osób, które zostały wytransportowane z Mokotowa?

Osoby, które przebywają u nas niezgodnie ze swoim statutem są wywożone z aresztu w normalnym trybie. Na dwa tygodnie przed Euro wstrzymane jednak zostały transporty osób kierowanych do nas. Czyli nie przyjmujemy więźniów z innych jednostek, ale cały czas wywozimy swoich. Transporty bywają bardzo duże. Zdarzają się dni, że ponad 20 osób wyjeżdża. Teraz przyjmujemy tylko ludzi z wolności lub jeśli policja nam ich dowiezie. I dlatego w ostatnim okresie miejsc w celach zdecydowanie nam przybyło.

A jeśli chodzi o zaplecze medyczne?

W każdym oddziale szpitalnym, wewnętrznym, chirurgicznym i ortopedycznym, jest po kilkanaście miejsc na ewentualne przyjęcia. Na psychiatrii sądowej nie, bo tam nie ma takiej potrzeby. Są też zapewnione stałe dyżury pielęgniarskie i lekarskie. Nie powoduje to dodatkowych kosztów, gdyż na Mokotowie dyżury i tak trwają całodobowo. Dodatkowo uruchomiliśmy dyżury telefoniczne np. anestezjologa, gdyby trzeba było szybko operować. Uzupełniliśmy też stan osobowy służby zdrowia, przyjęliśmy do pracy dwie nowe pielęgniarki i dwóch lekarzy, choć od kilkunastu miesięcy mieliśmy problem ze znalezieniem chirurga i internisty, ale udało się i pracują na pełnych etatach. Kupiliśmy leki i opatrunki dla naszego szpitala oraz jednostek okręgu warszawskiego. Jest to świeży zakup, na razie leży, do użycia w razie potrzeby, ale nie dodatkowy wydatek, bo te-

raz kupiliśmy więcej, a jeśli nie zostanie to wykorzystane, zostanie na później, w ciągu roku.

Pięknie to przygotowaliście...

To nasz obowiązek.

Rozpoznanie nastrojów w więzieniu i grup szalikowców – z tym jak sobie poradziście?

Po pierwsze, na bieżąco przesyłamy informacje do okręgu na temat atmosfery panującej wśród więźniów oraz o liczbie zatrzymanych w związku z rozruchami stadionowymi. Jeżeli taka osoba do nas przyjeżdża, informacja idzie również do Centralnego Zarządu SW. Poza tym są rozpoznani nasi więźniowie, ci, którzy działają w świątku przestępczo-kibicowskim, tzw. kibole, stadionowcy, szalikowcy. Wychowawca i koordynator oddziału penitencjarnego dobrze wiedzą, z kim mają do czynienia.

Widzę, że funkcjonariusze SW pracują ze zdwojoną siłą.

Jest zwiększony nadzór wszystkich funkcjonariuszy, wzmożona czujność. Wychowawcy więcej „chodzą po celach”, na więcej rzeczy zwracają uwagę, częściej kontaktują się z osadzonymi, starają się brać ich do siebie na rozmowy, wyczuć atmosferę. Organizujemy dodatkowe zajęcia, częściej niż zwykle. Ograniczyliśmy, ale nie zrezygnowaliśmy z wyjść na zewnątrz czy przepustek. Nie zrobiliśmy nagłego „stop”, atmosfera wtedy mogłaby być inna, nieprzyjemna i negatywna.

Czy osadzeni dobrze spędzają czas mistrzostw?

Przede wszystkim zapewniliśmy im możliwość oglądania meczów. Są one w godzinach późnych wieczornych, ale są też powtórki następnego dnia, podjąłem więc decyzję, aby na czas Euro przez całą dobę nie wyłączać dopływu energii do cel. Wcześniej po godz. 23 wyłączaliśmy prąd, aż do rana, i jeszcze w ciągu dnia. Jestem przekonany, że atmosfera jest dobra. Staraliśmy się zrobić wszystko, aby w jak największej liczbie cel były telewizory. Wychowawcy mówili więźniom, że jeżeli jest taka możliwość, niech postarają się o dostarczenie odbiorników przez rodziny. Odpowiednio rozmieszczaliśmy też osadzonych. Żeby nie było tak, że jest dwóch lub trzech w jednej celi i każdy ma telewizor (jeden w celi, a dwa w magazynie). Próbowaliśmy tak ich przemieszczać, żeby wszystkie telewizory wydać z magazynów do cel.

Świetnie! Magazyny zostały opróżnione?

Okazuje się, że można to zrobić.

Ale znaleźli się pewnie niezadowoleni z powodu „przerzutek”.

Mokotów jest specyficzny, mamy codziennie tak wiele przemieszczeń, nieraz po kilkadziesiąt w ciągu dnia, bo to przecież nie jest zakład karny, że osadzeni już się do tego przyzwyczaili.

Pozostały jakieś cele bez telewizorów?

Bardzo niewiele. Najmniej jest ich w oddziałach szpitalnych, i nie ma tam też świetlic, ale na przykład na „ence” wszystkie cele są wyposażone w odbiorniki. Dla osadzonych z cel bez telewizorów wykorzystujemy świetlice jako sale telewizyjne. Mogą tam być doprowadzani w ciągu dnia na wspólne kibicowanie podczas powtórek meczów.

A co z tymi ze szpitala, gdzie nie ma telewizora ani świetlicy?

Zostaje radio albo radiowęzeł, przez który nadajemy Program I Polskiego Radia, gdzie mecze są transmitowane na żywo.

Funkcjonariusz na służbie. Ogląda mecz?

Funkcjonariusz jest właśnie na służbie. Dowódca zmiany na stanowisku dowodzenia ma telewizor, więc nie widzę problemu, żeby był włączony. Ale oddziałowi? Nie ma możliwości zamontowania odbiorników w każdym oddziale mieszkalnym dla oddziałowych! Zostaje radiowęzeł, i tyle. A wychowawcy mogą spojrzeć w sekcji k. o. na mecz, to żaden kłopot. Wszystko powinno przebiegać z rozsądkiem. Miedzy innymi po to my, dyrektorzy, jesteśmy na miejscu podczas rozgrywek, aby sprawdzić czy wszystko jest w należytym porządku.

Obawy na wyrost



foto. Piotr Kochański

Od 8 do 25 czerwca do więzień trafiło 15 osób w związku z naruszeniem ładu i porządku publicznego podczas Mistrzostw Euro w Piłce Nożnej UEFA Euro 2012. Siedmiu Rosjan, sześciu Polaków, Węgier i Chorwat – za popełnienie następujących czynów: spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, bójkę, pobicie, groźbę karalną, naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza bądź czynną napaść na funkcjonariusza, branie czynnego udziału w zbiegowisku, posiadanie środków odurzających i inne. 14 osób przebywa w warszawskich aresztach, a jedna w Poznaniu. Do tej pory sądy orzekły nieprawomocne wyroki wobec pięciu osadzonych.

– Mimo że liczba osób doprowadzonych w związku z Euro jest niewielka, ruch osadzonych jest wzmożony – ocenia mjr Elżbieta Bazyluk z Biura Informacji i Statystyki w CZSW. W skali kraju w tym okresie do jednostek przyjęto łącznie 3740 osób, a zwolniono 4126, w tym do więzień podległych okręgowym inspektoratom SW bezpośrednio zaangażowanym w przygotowanie do turnieju przyjęto 1953 osoby, a zwolniono 1904. – Widać, że policja nie próżnowała, wzmożone doprowadzenia miały miejsce. Przez trzy tygodnie ruch osadzonych wyniósł prawie 8,5 tys. osób. Przecież tyle mieszkańców ma małe polskie miasteczko – twierdzi płk Andrzej Grabowski, przewodniczący Zespołu ds. koordynacji działań SW w związku z organizacją Euro. – Mieliliśmy jedną sytuację alarmową, po meczu Polski z Rosją w Warszawie i zatrzymaniami policji (ok. 200 osób). Dochodziły do nas informacje, że następnego dnia możemy spodziewać się licznych doprowadzeń, nawet 120 osób. Jak widać, nasze obawy okazały się, na szczęście, nieuzasadnione. Wszystkie przyjęcia odbyły się i odbywają sprawnie, nie mieliśmy również problemu z porozumiewaniem się z obokrajowcami. Pragnę w swoim imieniu podziękować wszystkim funkcjonariuszom za właściwą postawę, wzmożony trud pracy i zaangażowanie podczas mistrzostw.

Premier powołał Radę



14 czerwca w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Głównej ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym kadencji 2012-2016. W trakcie spotkania Minister Sprawiedliwości Jarosław Gowin wręczył jej członkom akty powołania podpisane przez prezesa Rady Ministrów. – Rada jest nie tylko organem zakonitowanym w prawie karnym wykonawczym i polityce penitencjarnej, ale odgrywa znaczącą rolę w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego – powiedział Jarosław Gowin.

Rada Główna ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym została powołana w celu koordynowania współdziałania organów państwowych i przedstawicieli społeczeństwa w zapobieganiu przestępczości, wykonywaniu orzeczeń, a także kontroli społecznej i dokonywania oceny polityki penitencjarnej.

Skład Rady kadencji 2012-2016:

1. Hanna Pawlak, sędzia penitencjarny, wyznaczona przez prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie;
2. Jolanta Rucińska, prokurator Prokuratury Generalnej, wyznaczona przez prokuratora generalnego;
3. Małgorzata Grygoruk, kurator zawodowy, zastępca kuratora okręgowego w Warszawie, wyznaczona przez prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie;
4. Beata Maria Wołosik, sędzia, przedstawiciel ministra sprawiedliwości;
5. Krystyna Wyrwicka, przedstawiciel ministra pracy i polityki społecznej;
6. Wojciech Kłosiński, przedstawiciel ministra zdrowia;
7. Ewa Zalewska-Steć, przedstawiciel ministra edukacji narodowej;
8. Jakub Bednarek, przedstawiciel ministra spraw wewnętrznych;
9. płk Jerzy Gutowski, przedstawiciel ministra obrony narodowej;
10. mł. insp. Mariola Gościńska, przedstawiciel komendanta głównego policji;
11. ppłk Luiza Sałapa, przedstawiciel Dyrektora Generalnego Służby Więziennej;
12. Jan Ciborowski;
13. ks. Piotr Janik;
14. prof. dr hab. Marek Konopczyński;
15. Paweł Kubiak;
16. ks. Mikołaj Lenczewski;
17. dr Jarosław Matwiejuk;
18. Leszek Podolecki;
19. ks. Mieczysław Puzewicz;
20. ks. Paweł Wojtas;
21. Roman Wojnar.

Ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości w pracach Rady uczestniczą:

1. Jarosław Gowin, Minister Sprawiedliwości;
2. Stanisław Chmielewski, Sekretarz Stanu;
3. Mirosław Przybylski, -dyrektor Departamentu Wykonywania Orzeczeń i Probacji.

Zespół Prasowy BP CZSW

Hajnówka interesuje Norwegów

Delegacja norweskiej służby więziennej odwiedziła 21 czerwca Areszt Sledczy w Hajnówce. Wśród naszych gości była Marianne Vollan, Dyrektor Generalna norweskich służb więziennych (Ekspedisjonssjef Kriminalomsorgsavdelingen). Polską stronę reprezentowali gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, ppłk Luiza Sałapa, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW i płk Mirosław Dudar, dyrektor okręgowy w Białymstoku.

Celem wizyty było zapoznanie się z programami realizowanymi w jednostce, w szczególności z programem readaptacji społecznej „Przyjaciele, czyli pies w celi”. Na boisku skazani zaprezentowali część działań, które wykonują z psami pod fachowym okiem prowadzącego zajęcia. Należy dodać, że dyrektor norweskich służb posiada psa i obserwowanie tych zadań było dla niej podwójnie interesujące. Hajnowski program, którego autorem jest dyrektor jednostki mjr Roman Paszko, realizowany jest z powodzeniem już od kilku lat. Jego efekt to z jednej strony zmiana postaw skazanych, a z drugiej – zwiększenie szans na adopcję psów, podopiecznych schroniska „Ciapek”. Norwescy goście mieli również okazję obejrzyć zdjęcia dokumentujące wdrażanie innych programów – „Atlantyda”, „Katharsis”, „Zaufaj mi – zaufam Tobie”. Okazuje się, że mimo odmienności systemów penitencjarnych obu krajów, problemy służb więziennych są podobne: skuteczność działań, dobór osadzonych do udziału w programach, zagadnienia kadrowe. Ostatnim punktem wizyty w areszcie było wpisanie się gości do Księgi Pamiątkowej.



tekst i zdjęcie Artur Cyruk

Portal praw człowieka

Ministerstwo Sprawiedliwości rozpoczęło w czerwcu dystrybucję newslettera poświęconego popularyzowaniu wiedzy z zakresu ochrony praw człowieka, w szczególności orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Celem jest dotarcie do jak największej liczby odbiorców związanych z wymiarem sprawiedliwości. Newsletter skierowany jest do osób zajmujących się na co dzień problematyką ochrony praw człowieka, którym przekazuje, w możliwie szybkim czasie, bieżące informacje istotne z punktu widzenia praktyki, przede wszystkim na temat najnowszego orzecznictwa Trybunału w sprawach przeciwko Polsce.

Baza subskrybentów obejmuje ponad 300 podmiotów, m.in. sądy i prokuratury (okręgowe, apelacyjne), Krajową Szkolę Sądownictwa i Prokuratury, Prokuratora Generalną, Centralny Zarząd Służby Więziennej, okręgowe inspektoraty służby więziennej, a także zakłady karne i areszty śledcze. W celu subskrypcji newslettera należy zarejestrować się na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości pod adresem:

<http://bip.ms.gov.pl/pl/prawa-czlowieka/europejski-trybunal-praw-czlowieka/newsletter/>

Nowy pawilon otwarto w Grudziądzu



W Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu przekazano do użytku nowy budynek penitencjarny. Uroczyste otwarcie pawilonu miało miejsce 4 czerwca w obecności Stanisława Chmielewskiego, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacka Włodarskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, posłów Janusza Dzieciola i Tomasza Szymańskiego, Arkadiusza Goszka, przewodniczącego Rady Miasta Grudziądz, Elżbiety Makolus, wiceprezes Sądu Okręgowego w Toruniu oraz płk. Dariusza Szatkowskiego, dyrektora okręgowego SW w Bydgoszczy.

Historyczne początki zakładu sięgają XVIII w. Pierwsze budynki, kościół i klasztor, zostały wybudowane w 1750 r. i należały do ojców reformatorów od św. Franciszka. Późnobarokowy kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża do dzisiaj jest miejscem kultu religijnego, odprawiane są tu msze dla pozbawionych wolności. Przeznaczenie klasztoru, zbudowanego w formie czworoboku z krążkami i kwadratowym dziedzińcem w środku, uległo zmianom. Od 1996 r. obiekt stał pusty, stan techniczny nie pozwalał na użytkowanie zgodnie z potrzebami więziennictwa. Po trwającym 4 lata remoncie przywrócono mu funkcje penitencjarne. Zakres prac obejmował m.in. wymianę instalacji, stropów, więźby i pokrycia dachu. Wykonano izolację termiczną i hydroizolację ścian fundamentowych. Zbudowano nową klatkę schodową i zainstalowano dźwиг osobowy przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Dawny dziedzińiec klasztorny pokryto dachem z dużym świetlikiem, uzyskując w ten sposób obszerne pomieszczenie do spotkań osadzonych z bliskimi. Na parterze budynku zlokalizowano trzy mniejsze sale wídzien, w tym do odwiedzin z udziałem małych dzieci oraz więzienną kantinę. Pomieszczenia biurowe dla wychowawców, psychologów i pozostałego personelu zlokalizowano na kondygnacjach mieszkalnych i na poddaszu. Podczas prac budowlanych prowadzonych pod nadzorem konserwatora zabytków dołożono szczególnej staranności, aby zachować sklepienia łukowe, odtworzyć detale dachu i elewacji. Dzięki temu budynek zachował dawny barokowy styl, mimo obecnego przeznaczenia. W zakładzie powstało 200 nowych miejsc zakwaterowania dla osadzonych, docelowo pojemność jednostki będzie wynosiła 973 miejsca.

Aleksandra Gapska
zdjęcie archiwum

Reaktywacja Koła PTP

Z inicjatywy emerytowanego funkcjonariusza SW kpt. Stanisława Janusia i dzięki wsparciu dyrektora Zakładu Karnego w Rzeszowie pplk. Andrzeja Leńczuka w rzeszowskiej jednostce zorganizowano spotkanie, którego celem było wznowienie działalności miejscowego Koła Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego. W wyniku przeprowadzonych

wyborów jego przewodniczącym został Stanisław Janus, a zastępcą Witold Kędziński.

Pomysł reaktywacji Koła znalazł kilkunastu entuzjastów – czynnych i emerytowanych funkcjonariuszy SW oraz przedstawicieli świata nauki. Wśród 13 aktualnych członków aż pięciu posiada tytuł doktorski. Inicjatywa spotkała się z pozytywnym odzewem w rzeszowskich kręgach naukowych oraz uzyskała wsparcie Krzysztofa Arnolda, sekretarza Stowarzyszenia „Alter Ego”. Działalność PTP w ostatnich miesiącach oraz plany zaprezentowane w trakcie kwietniowego posiedzenia Zarządu Towarzystwa i spotkania z Wiceministrem Sprawiedliwości Stanisławem Chmielewskim w Zakładzie Karnym w Czarnem przedstawił Jacek Matrejek. Podczas dyskusji nakreślono plany Koła na najbliższe miesiące, do których zaliczono przede wszystkim wspieranie działalności SW w zakresie promocji podejmowanych działań readaptacyjnych, prace związane z wpływem na aktualny kształt przepisów dotyczących wykonywania kary pozbawienia wolności oraz oddziaływaniem na lokalną politykę medialną w celu zainteresowania mediów rzetelną prezentacją problemów więziennictwa.



Zakład w Rzeszowie od wielu lat prowadzi współpracę z lokalnymi uczelniami, co roku jest organizatorem międzynarodowych konferencji naukowych. Funkcjonowanie przy jednostce Koła PTP może stanowić istotne wsparcie dla tego rodzaju działań.

tekst i zdjęcie **Jacek Matrejek**

Berlińskie Forum

W Berlinie 17-19 czerwca odbyła się konferencja „Berlin Policy Forum”. Głównym organizatorem była Wspólnota Praktyk na Rzecz Reintegracji Skazanych ExOCop, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej Niemiec, Komisja Europejska oraz Ministerstwo Sprawiedliwości Senatu Bremy. Przedsięwzięcie było współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS). W konferencji uczestniczyli przedstawiciele 17 krajów, w tym dyrektorzy generalni więziennictwa niemieckiego, duńskiego, portugalskiego, słoweńskiego i rumuńskiego, środowisk naukowych, organizacji pozarządowych, pracownicy więziennictwa i innych instytucji. Polską Służbę Więzienną reprezentowali funkcjonariusze z Biura Penitencjarnego CZSW i Aresztu Śledczego w Lublinie. Mjr Marek Nicgorski wygłosił referat na temat wykorzystania środków unijnych na rzecz skazanych w kontekście działań SW. Wystąpienie niżej podpisanej dotyczyło możliwości i sposobów wykorzystania organizacji pozarządowych w skutecznej readaptacji osób pozbawionych wolności.

ExOCop to europejska wspólnota z ponad 40 krajów koncentrująca się na reintegracji osób skazanych i zwolnionych z więzienia na poziomie regionalnym, krajowym i europejskim, z uwzględnieniem zasad finansowania, rynku pracy i kontekstu prawnego. Obecnie podejmowane są działania mające na celu obniżanie stale rosnącego obciążenia więzień w Europie oraz związanej z tym nadmiernej powrotności do przestępstwa. Połączenie strategii zapobiegania przestępstwu i społecznej integracji już dowiodło skuteczności. W celu wykonania tej pracy, współpraca praktyków i teoretyków jest niezbędna.

Więcej o działalności ExOCop można znaleźć w sieci: <http://www.exocop.eu/sixcms/detail.php?gsid=bremen02.c.730.de>, materiały z konferencji dostępne są na stronie Biura Penitencjarnego www.penitencjarny.sw.

Agnieszka Bochniewicz

Zapomniane

więzienie w Sierpcu

Sierpc to miasto powiatowe w woj. mazowieckim, położone nad rzeką Szerpianicą. W lutym 1915 r. po zajęciu przez wojska niemieckie w tutejszym budynku poklasztornym zorganizowano więzienie podlegające administracji wojskowej (wojennej). 10 listopada 1918 r. obiekt został przejęty przez polską administrację sądową jako areszt przy miejscowym sądzie powiatowym (później grodzkim).

Jego przełożonym (naczelnikiem) był kierownik sądu, w którego imieniu zarządzał urzędnik więzienny. Od 1926 r. był nim podinspektor Jan Smuła. W 1923 r. personel składał się z sześciu pracowników, lekarza (kontraktowego) i kapelana (miejscowy proboszcz). W związku z rozporządzeniem prezydenta RP z 7 marca 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa, niektóre więzienia przy sądach grodzkich zostały usamodzielnione, tzn. znalazły się w strukturze Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Od września naczelnikiem w Sierpcu był podinspektor Aleksander Krajewski. Nadzór penitencjarny nad postępowaniem z osadzonymi sprawował prokurator Sądu Okręgowego w Płocku, drugą instytucją nadzoru był prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Więzienie miało charakter zakładu zwykłego, tzn. przeznaczone zostało do wykonywania kary więzienia i aresztu w wymiarach do jednego roku, osadzania tymczasowo aresztowanych oraz zatrzymanych przewencyjnie w trybie administracyjnym. Z uwagi na pojemność zakład zaliczono do więzień III kategorii. Obiekt dysponował ok. 150 miejscami, oddziałami dla mężczyzn i oddziałem żeńskim. Przez dłuższe okresy utrzymywały się wysokie stany zaludnienia, np. w 1934 r. było 168 osadzonych, a w roku następnym – 148. Jedną z cel przeznaczono na izbę chorych. Do więzienia należał przyklasztorny ogród, w którym część więźniów karnych znalazła zatrudnienie. Rosły tam morwy, dlatego zorganizowano hodowlę jedwabników. W 6-hektarowym gospodarstwie rolnym działała też farma hodowlana królików rasy angora. Trzecim miejscem zatrudnienia więźniów były warsztaty zabezpieczające niezbędne potrzeby więzienia oraz odpłatnie, w ramach działu pracy wykonujące zlecenia od osób prywatnych.

Od 1937 r. naczelnikowi więzienia w Sierpcu podlegał sezonowy Karny Ruchomy Ośrodek Pracy nr 13 zlokalizowany w miejscowości Pianki. W okresach letnich osadzano w nim do 300 więźniów z niskimi wyrokami, którzy pracowali przy robotach melioracyjnych na rzece Skrwa. Przy izbie chorych funkcjonowało ambulatorium, gdzie przyjmował lekarz zatrudniony w charakterze pracownika kontraktowego. Była też urządzona kaplica, nabożeństwa odprawiał miejscowy proboszcz lub wikariusz, jako pracownicy kontraktowi. 2 i 3 września 1939 r. naczelnik (asp. Leon Bigoszewski) rozwiązał Ośrodek Pracy i zwolnił w trybie amnestii zdecydowaną większość więźniów. Nielicznych pozostałych z niezbyt długim konwojem strażników pod swoim dowództwem ewakuował koleją przez Nasielsk do Radzyna. Transport został rozbity na stacji w Nasielsku, w związku z czym więźniów rozpuszczono, a konwojenci indywidualnie, w różnym czasie, powrócili do Sierpca.

Pod koniec września 1939 r. pusty obiekt więzienny przejęli Niemcy. Pierwszym naczelnikiem został Grycner, miejscowy Niemiec, od 1940 r. zastąpił go Niemiec przybyły z Prus Wschodnich. Stanowiska dozorców objęli miejscowi Niemcy. Do uporządkowania obiektu zmuszono przedwojennych funkcjonariuszy, w tym naczelnika. Osadzono ich w więzieniu pod zarzutami znęcania się w przeszłości



nad więźniami narodowości niemieckiej, a Leona Bigoszewskiego dodatkowo za to, że na stacji w Nasielsku kierował ogniem karabinowym do niemieckich samolotów. Zimą więźniów zatrudniano przy pracach drogowych. W więzieniu osadzano w charakterze tymczasowo aresztowanych głównie Polaków oskarżonych o przestępstwa pospolite, np. nielegalny ubój, produkcję wódki, handel żywnością, niekłanianie się Niemcom, nieposłuszeństwo w pracy itp., skazanych następnie przez sądy obwodowe w Mławie, Płocku i Sierpcu. Wywożono ich do więzień w Królewcu, Sztumie albo do obozów koncentracyjnych. Czasowo w sierpeckim więzieniu osadzano podejrzanych o przynależność do organizacji konspiracyjnych lub zaangażowanych w tajne nauczanie. Osoby te były wcześniej przesłuchane i torturowane w piwnicach siedziby gestapo w Sierpcu.

Od lutego 1942 r. w więzieniu wyodrębniono oddział dla Polaków, dorosłych i nieletnich, skazanych na bardzo represyjną karę – do sześciu miesięcy obozu karnego. Więźniów po wyroku zatrudniano wewnątrz więzienia, niektórych przy ciężkich pracach fizycznych, i na zewnątrz, np. przy robotach drogowych. Więźniowie śledczy również podlegali obowiązkowi pracy. Jedni w trzysobowych zespołach rozrywali lniane sznurki na nitki, które następnie prowadzali na kądzieli. Dzienna norma to przerób 5 kg sznurka. Inni pletli w celach kosze z wikliny. Ci, którzy nie wykonali normy, byli bici. W więzieniu panował głód, dwa razy dziennie wydawano po pół litra zupy, czasami ziemniaki w mundurkach, a rano i wieczorem po kawałku chleba. Stan więźniów był różny. 1 lutego 1941 r. osadzonych było 78 mężczyzn i 10 kobiet. We wrześniu 1942 r. w więzieniu przebywało ponad 300 osób, a 18 stycznia 1945 r. – ok. 100. Na terenie ogrodu więziennego wykonywano wyroki śmierci przez rozstrzelanie. Skazanych dowożono z siedziby gestapo w Sierpcu i z innym mniejszych więzień. W połowie września 1942 r. rozstrzelano łącznie 152 osoby, wśród których byli uczniowie (chłopcy i dziewczęta) oraz nauczyciele ze szkół w Bydgoszczy. Do 18 stycznia 1945 r. zamordowano co najmniej 300 więźniów.

Od 17 stycznia 1945 r. niemiecki personel pośpiesznie przygotowywał się do ewakuacji. Więźniów postanowiono rozstrzelać. Dwa dni później, od rana, początkowo w piwnicy budynku a potem w celach, mordowano więźniów strzelając im w tył głowy. Zwłoki zostawiano na miejscu zbrodni



ni. W niektórych celach przed rozstrzelaniem więźniów wiązano po dwóch za ręce. Wieczorem w dniu, gdy do miasta wchodziły żołnierze Armii Czerwonej, niemieccy dozorczy obalili naftą zwłoki pomordowanych i podpalili obiekt. Ogień rozprzestrzenił się na cały budynek, został jednak opanowany przez mieszkańców Sierpca. Trwającą przez całą noc akcją ratowniczą kierował proboszcz przyległego do więzienia kościoła. Spaliły się zabudowania gospodarcze oraz część ciał zamordowanych więźniów. Rano zwłoki 85 ofiar ułożono na placu obok bramy więziennej w celu rozpoznania i identyfikacji. Oprócz tych zwłok w różnych miejscach leżały trupy więziennych strażników i strażniczek oraz żona naczelnika i ich dziecko.

Niemcy nie zdążyli zbiec przed żołnierzami Armii Czerwonej. Tego samego dnia pod murem więzienia miało miejsce makabryczne zdarzenie. W odwecie za hitlerowską zbrodnię niektórzy mieszkańcy Sierpca wylapali Niemców z miasta i okolicy – mężczyzn, kobiety i dzieci i w szale zemsty wszystkich rozstrzelano. Świadek tego zdarzenia po latach pisała: „Obok bramy wejściowej więzienia leżała sterta zwłok Niemców. Miała ona wysokość znacznie większą niż wzrost kilkunastoletniej wówczas dziewczynki”.

W 1945 r. obiekt nie został przejęty przez Straż Więzienną MBP, a w 1947 r. przekazano go kościołowi – wcześniej mieścił się tu kompleks klasztorny ss. Benedyktynki, zamknięty w 1896 r. przez władze carskie jako represja za postawę zakonnicy w okresie powstania styczniowego.

Załoga z Sierpca

Naczelnicy

Jan Smuła, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, po zdemobilizowaniu w 1922 r. (sierżant WP) wstąpił do pracy w więziennictwie. Był kancelistą w więzieniu w Radomiu, naczelnikiem (podinspektorem) w Sierpcu (1926-1928), kancelistą w Białymstoku, a od 1937 r. aspirantem w więzieniu w Sandomierzu. W okresie okupacji (do czerwca 1944 r.) został tam na stanowisku kierownika działu pracy. Żołnierz Armii Krajowej, ps. „Maj”, „Grzegorz”. We wrześniu 1944 r. zmobilizowany do służby w Straży Więziennej objął stanowisko naczelnika więzienia w Sandomierzu. Współpracował z organizacjami poakowskimi. 10 marca 1945 r. został aresztowany, osadzony w więzieniu w Kielcach, a w listopadzie 1946 r. uniewinniony od zarzutu współudziału w rozbiciu więzienia w Sandomierzu.

Aleksander Krajewski, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, po zdemobilizowaniu w 1923 r. (porucznik WP) rozpoczął pracę na stanowisku asystenta więzienia w Płocku. W latach 1928-1934 kierował więzieniem w Sierpcu (podkomisarz). Następnie był naczelnikiem więzień w Kowlu i Brzeżanach. W grudniu 1939 r. aresztowany przez NKWD, osadzony w Brzeżanach, skąd w maju 1940 r. został wywieziony do jednego z więzień na Ukrainie i tam stracony.

Kazimierz Zasadziński, służbę w więziennictwie pełnił od 1925 r. W latach 1934-1936 kierował więzieniem w Sierpcu (aspirant). Następnie naczelnik więzienia w Lipnie. W okresie okupacji kierował działem gospodarczym w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie.

Leon Bigoszewski, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, kawaler Krzyża Walecznych. Służbę w więziennictwie rozpoczął w 1929 r. w charakterze praktykanta na stanowisku kancelisty w więzieniu w Sierpcu. Po ukończeniu przeszkolenia zawodowego pracował na stanowiskach asystenta w więzieniach w: Sierpcu, Łomży, Płocku i Radomiu. W latach 1937-1939 kierował więzieniem w Sierpcu (aspirant). Od jesieni 1939 r. do lutego 1940 r. represjonowany przez Niemców, osadzony w Sierpcu, pobity przez naczelnika, kierowany do prac porządkowych w więzieniu i ciężkich robót drogowych. Zbiegł stamtąd do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie pracował w administracji więzień w Siedlcach i Grodzisku Mazowieckim. W tym ostatnim miejscu pracę podjął w lutym 1945 r., a od czerwca 1945 r. organizował więzienie w Elblągu. W listopadzie 1947 r. został zwolniony z powodów politycznych.

Lekarz więzienny

Stanisław Milewicz, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Lekarz wojskowy (1919-1922), od 1922 r. lekarz w Sierpcu i w tamtejszym więzieniu. We wrześniu 1939 r. był komendantem szpitala polowego w Równem, gdzie został aresztowany przez NKWD i osadzony w obozie specjalnym w Starobielsku. Wiosną 1940 r. zamordowany w Charkowie.

Strażnicy

Skromny personel strażniczy początkowo rekrutował się spośród miejscowej ludności. Czasami załogę uzupełniano funkcjonariuszami przenoszonymi np. z Oszmiany, Wołkowskiej. W okresie okupacji niektórzy strażnicy byli represjonowani przez Niemców, początkowo przymusowo wykonywali prace porządkowe na terenie więzienia, a zimą 1939-1940 zatrudniono ich przy ciężkich robotach drogowych. W 1940 r. do obozu w Dachau wysłano strażników: Jana Mamczyca, Władysława Bojanowskiego (zmarł tam z wyczerpania), Ludwika Okońskiego i Stanisława Wiśniewskiego. Jedną z nielicznych kobiet strażniczek była Janina Barcikowska. Służbę rozpoczęła w 1928 r., od 1933 do stycznia 1945 r. w kancelarii więzienia w Grójcu. W okresie okupacji współpracowała z wywiadem więziennym AK. Pracę wznowiła w lutym 1945 r., w maju 1945 r. została zwolniona z powodów politycznych.

Kapelan więzienny

Formalnie opiekę duszpasterską w tak niewielkim więzieniu sprawował miejscowy proboszcz, dysponując kaplicą więzienną. W jego zastępstwie obowiązki duszpasterskie przejmował wikariusz. W latach 1938-1939 był nim ks. Piotr Dudziec. 11 listopada 1939 r. został aresztowany i z innymi duchownymi osadzony w więzieniu w Płocku, skąd w 1940 r. deportowano go do Generalnego Gubernatorstwa.

Krystian Bedyński
zdjęcia z archiwum autora

Mamy być wzorem

Polemika i głos w dyskusji

W marcowym „Forum Penitencjarnym” można przeczytać dobre artykuły znanych osobistości penitencjarnych oraz sporo materiałów o kaliskiej szkole. Zainteresowałem się pedagogicznie brzmiącym tytułem „Mamy być wzorem”. Niestety, treść rozmowy z psycholog Anną Jarecką-Leśniak okazała się mało adekwatna do tytułu.

Spodziewałem się określenia cech wzorca osobowego, do którego obecnie zmierzają działania pedagogiczno-szkoleniowe Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Wieziennej. Oczekiwałem również, że w rozmowie z redaktorem Grzegorzem Korwin-Szymanowskim wykładowczynie przybliży technologię swojego warsztatu dydaktycznego. Tymczasem wywiad traktował o kondycji psychicznej funkcjonariuszy SW. Diagnoza jest skrajnie pesymistyczna i wydaje się oparta na słabych podstawach, jakimi są tylko własne obserwacje.

Innym mankamentem rozmowy jest brak spójności. Z jednej strony są tu prawdy oczywiste, takie jak: „Mamy pomóc skazanym zmieniać swe życie, aby stali się pomocnymi dla społeczeństwa i prawidłowo funkcjonującymi ludźmi” oraz „To od nas powinni oni (skazani) czerpać moralny wzorzec dla postępowania. Nie odwrotnie”. Mniej ogólne, lecz bardziej dotyczące praktyki, są cytaty: „...potrzebna jest dobra selekcja. Może inaczej przeprowadzona rekrutacja do służby? U nowo przyjmowanych ważna jest dojrzałość psychiczna, niski poziom agresji” oraz „kompetencje społeczne: komunikatywność, asertywność, otwartość na słuchanie”. Truizmem jest cytat: „Działania Służby Medycyny Pracy służące przeciwdziałaniu przed wypaleniem zawodowym są prawidłowe, ale niewystarczające”. Konstytucyjna zasada humanitaryzmu sformułowana jest w języku ewangelicznym, cytując: „Praca z ludźmi powinna być nacechowana wewnętrzną miłością do drugiego człowieka”.

Powyzsze wypowiedzi to „złote myśli”, ale warte przypomnienia, aby za parę lat nie „odkrywać Ameryki” na nowo. Pozytywnie odbieram też zakończenie rozmowy, w którym pani psycholog proponuje szereg pytań mogących służyć autodiagnozie w kontaktach interpersonalnych. Z drugiej strony w rozmowie są fragmenty budzące spore wątpliwości i już nie tak oczywiste oraz niespójne z poprzednimi cytatami. Negatywne przykłady postaw nowo przyjętych ilustrują następujące wypowiedzi: „...nowo przyjęci ...trafiają do grupy osób z długim stażem, które często są wypalone zawodowo” oraz „...przekazują nowym swój negatywny stosunek, w tym przypadku do więźniów”. Panią psycholog interesują też „...ludzie, którzy przychodzą do pra-

cy w SW przejawiają postawę wrogości lub wręcz agresji wobec osób pozbawionych wolności”. „Niektórzy młodzi funkcjonariusze często zdradzają się z tym, że biorą narkotyki” oraz „...mówią o osamotnieniu, braku oparcia w najbliższych. Są poniekąd niedojrzali. I co ważne pozbawieni wartości”. Zdarza się także, że „...bywają w miejscach, w których bawi się świat przestępczy, np. w agencjach towarzyskich”. „Funkcjonariusze mężczyźni często podejmują rywalizację z osadzonymi”. „...Obaj mogą bić żony, korzystać z usług prostytutek, z niedozwolonych używek. Funkcjonariusz zdemoralizowany tak samo jak jego podopieczny, uważa się za coś lepszego, bo nie przekracza granicy łamania prawa.” Kiepska jest też kondycja psychiczna kadry, która „...wymaga rehabilitacji lub leczenia psychiatrycznego.”

Przedstawiony obraz nie napawa optymizmem, to raczej pogranicze patologii i przestępczości. Trudno powiedzieć, ile w tym subiektywizmu? Brakuje bowiem powołania się na konkretne wyniki badań personelu, nie licząc ogólnikowego odwołania się do badań dr. Roberta Pokleka, dotyczących motywacji zawodowej. Wykładowczynie swe informacje o kadry czerpie także z rozmów ze skazanymi, ale czy analiza tych „rewelacji” jest wystarczająco krytyczna? Chętnie też używa mało precyzyjnych określeń, takich jak „często”, „w wielu przypadkach”, „coraz więcej” czy „zjawisko się nasila”.

Może jestem dla wypowiedzi mojej młodszej koleżanki zbyt surowy? Może to ona odważnie ujawniła prawdziwe problemy kadrowe? Miała odważyć ukazać „czubek góry lodowej” zjawisk patologicznych w więziennictwie? Intuicyjnie dostrzegła to, czego mój niepoprawny optymizm nie pozwala mi zobaczyć? Tak czy inaczej lektura tego artykułu jest inspirująca intelektualnie i nasuwa wiele pytań, na które należy odpowiedzieć.

Skąd wykładowczynie czerpie swe informacje i czy opiera się tylko na własnych obserwacjach? Czy opisane zjawiska nie prowadzą do podziału kadry na tych dobrych i tych „pozbawionych wartości”? Co robić by zmienić opisaną sytuację? Dlaczego jest tak źle przy tak wysokiej liczbie chętnych do pracy w więziennictwie? Warto w tym miejscu dodać, że według Ministra Sprawiedliwości Jarosława Gowi-



na jesteśmy najlepiej wykształconą służbą mundurową w kraju. Czy przepisy dotyczące naboru do służby i okresu przygotowawczego są złe, czy tylko źle realizowane? Jak wygląda codzienna praca z kadrami w jednostkach podstawowych? Warto też zapytać, dlaczego tak wcześnie funkcjonariusze odchodzą na emeryturę i czy wynika to tylko z obawy przed reformą emerytalną?

Pytania ważne, ale nie chcę być mentorem, który wszystko wie i potrafi na każde pytanie odpowiedzieć. Dlatego pragnę jedynie zaprosić i zachęcić do dyskusji o kondycji moralnej, profesjonalnej i zdrowotnej personelu penitencjarnego. Dzielcie się swoimi spostrzeżeniami i wynikami badań. Apeluje do związkowców i przełożonych, psychologów i kadrowców, słuchaczy i wykładowców COSSW o szczerą dyskusję o stanie i możliwościach rozwoju kadry więziennej.

Znam przychylność redaktora naczelnego i uważam, że łamy „Forum Penitencjarnego” mogą być dobrym miejscem dla takiej debaty.

Bogdan Nowak

prezes Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego

PS. Po moich tegorocznych wizytach w zakładach karnych w Czarnem i Sztumie mam pozytywne odczucia i spostrzeżenia. Spotkałem tam ludzi z pasjami penitencjarnymi, którzy potrafią je pięknie realizować w praktyce.

Pod patronatem „Forum Penitencjarnego”

W naszych jednostkach organizuje się wiele konkursów i przeglądów o zasięgu ogólnopolskim lub nawet międzynarodowym. Informacja o nich jest najczęściej rozpowszechniana drogą służbową i zdarza się, że „przegapienie” przez „kaowca” stosownego anonsu powoduje, iż niektóre jednostki nie biorą udziału w rywalizacji, przez co nie są w stanie ujawnić swych osiągnięć.

Ogłoszenia o konkursach są także niezmiernie rzadko umieszczane w rubryce „Aktualności” na stronach internetowych więziennictwa. Po rozstrzygnięciu konkursów informacja o wynikach również trafia jedynie do zainteresowanych, a wiadomka w internecie na stronie głównej istnieje zwykle zaledwie kilka godzin, zasypywana innymi newsami.

Taki sposób promowania i propagowania naszych działań powoduje, że wiele cennych inicjatyw nie jest publicznie znanych. Do szerszej wiadomości przebijają się jedynie mające kilku- lub kilkunastoletnią tradycję przeglądy i konkursy (Sztum, Łódź, itp.). Organizatorów rzadko stać na wydanie i tak nieskonaktadowego biuletynu podsumowującego konkurs. Sądzę, że warto byłoby rozważyć, tak jak zdarza się to w wielu innych środowiskach, obejmowanie takich przedsięwzięć patronatem medialnym „Forum Penitencjarnego”, o ile oczywiście jego organizatorzy sobie tego zażyczą. Mógłby on polegać na publikowaniu na łamach miesięcznika informacji o zbliżającym się wydarzeniu, warunkach uczestnictwa, regulaminie, udziale przedstawiciela redakcji w rozstrzygnięciu zmagani konkursowych i profesjonalnej relacji z imprezy. Zyski

z takiego rozwiązania wydają się bezdyskusyjne. Inicjatywa zyskałaby na znaczeniu, została by rozpropagowana na całym kraju, wyniki rywalizacji byłyby przekazane szerokiej opinii publicznej i pozostały dłużej w świadomości czytelników. Nie wiem jedynie, czy skromne łamy „Forum” pomieściłyby wszystkie anonse, w sytuacji, gdyby większość z organizatorów zechciała informować w ten sposób o swych zamierzeniach, a Redaktor Naczelny zdołał wystać we wszystkie miejsca swych pracowników lub korespondentów, których, jak sądzę, „Forum” ma w każdym rejonie kraju.

Co na ten temat sądzi Redakcja?

Jacek Tejmaker

Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękujemy za zainteresowanie i bardzo cenną sugestię. Staramy się co prawda, aby każde większe (a czasami i mniejsze) wydarzenie bądź inicjatywa w służbie znalazła na naszych łamach choć skromne miejsce. Nie unikamy jednak, a wręcz zachęcamy do informowania nas (z odpowiednim wyprzedzeniem) o planowanych przedsięwzięciach. Nie widzimy również żadnych przeszkód, aby wydarzenia te były obejmowane przez „Forum Penitencjarnego” patronatem medialnym, do czego serdecznie zachęcamy. Umożliwiłoby to Państwu zamieszczanie naszego logo na plakatach, banerach czy materiałach promocyjnych i zapewniłoby miejsce na łamach pisma na relację lub publikację plakatu. Zapraszamy zatem do współpracy. Jeszcze raz dziękujemy za przychylny uwagi.

Redakcja

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarnego”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlęzak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce
Ilona Dziensiszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK Nowy Wiśnicz
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszlinie
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarnego”. **Reklama w „Forum Penitencjarnego”:**

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./faks (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 2 lipca 2012 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów
Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

REKRUTACJA NA PODYPLOMOWE STUDIUM PENITENCJARNE 2012/2014

Harmonogram rekrutacji

Do 6 lipca 2012

Ogłoszenie naboru do Podyplomowego Studium Penitencjarnego przez CZSW

Do 25 sierpnia 2012

Termin nadsyłania dokumentów do CZSW

Do 31 sierpnia 2012

Przesłanie do Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego dokumentów kandydatów wraz z listą osób rekomendowanych do przyjęcia przez CZSW

03 – 07 września 2012

Rekrutacja w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW

10 – 14 września 2012

Przesłanie do słuchaczy informacji o wynikach rekrutacji

Informacje o rekrutacji na Podyplomowe Studium Penitencjarnego, w tym wymaganych dokumentach: Biuro Kadr i Szkolenia CZSW

Osoba odpowiedzialna za rekrutację ze strony uczelni jest mgr Karolina Więckiewicz: e-mail: karolina.wieckiewicz@gmail.com



Rok akademicki 2012/2013

Już wkrótce rekrutacja
Na Podyplomowe Studium Penitencjarne
przy Instytucie Profilaktyki Społecznej
i Resocjalizacji
Uniwersytetu Warszawskiego



W programie studiów m.in. pełny program
Zarządzanie jednostką penitencjarną



więcej na str. 43